

O. Paweł Wyszowski OMI

TYWROWSKI MEMORIAŁ  
MĘCZENNIKÓW KATOLICKICH  
NA UKRAINIE W XX WIEKU

WIERZE  
PAMIETAM  
I BELIEVE  
I REMEMBER  
ВІРУЮ  
ПАМ'ЯТАЮ

VERJAMEM  
SPOMNIM  
CREO  
RECUERDO  
ВЕРУ  
ПАМ'ЯТАЮ

CREDO  
RICORDO  
CREDERE  
BU ZICONTI BU  
VJERUJEM  
SJECAM SE  
ВЯРВАМ  
СПОМНЯМ СИ  
MANAU  
PAMENU  
IK GELOOF IK  
HERINNER ME  
ÚGY, VÉLEM  
EMLEKSZEM

ВЕРУЮ  
ПОМНЮ  
JAG TROR  
JAG MINNS  
VERÍM  
SPOMINAM  
JE CROIS  
JE ME SOUVIENS  
δὲ ἀρετῆς  
ἀσβεστοί  
VĚŘÍM  
VZPOMÍNÁM  
ICH GLAUBE  
ICH ERINNERE MICH





**Tywrowski memoriał  
męczenników katolickich  
na Ukrainie w XX wieku**



*Poświęcam tę pracę wszystkim męczennikom naszej ziemi, którzy mimo prześladowań donieśli do nas ogień żywej wiary, oraz wszystkim tym, którzy niosą ten ogień dzisiaj i przekazują go dalej*

*– o. Paweł Wyszkowski*

**O. Paweł Wyszowski OMI**

**Tywrowski memoriał  
męczenników katolickich  
na Ukrainie w XX wieku**

Przekład  
Dorota Lewsza



**Warszawa 2021**

## **Seria „Biblioteka Biuletynu IPN”**

**Redakcja serii:** Jan M. Ruman, Romuald Niedzielko

### **Tom 8**

**Recenzent:** Anna Zechenter

**Tytuł oryginału:** «Це ті, котрі прийшли з великого утиску...» (Одкр 7, 14).  
Тиврівський Меморіал мучеників Римсько-Католицької Церкви ХХ століття в Україні,  
Київ 2018

**Wstęp i noty biograficzne:** Adam Hlebowicz

**Redakcja:** Romuald Niedzielko

**Opracowanie graficzne fotografii i mapy:** Paweł Zechenter

**Korekta:** Beata Stadryniak-Saracyn

**Indeksy:** Romuald Niedzielko

**Redakcja techniczna:** Katarzyna Dziedzic-Boboli

**Projekt okładki i łamanie:** Paweł Zechenter

**Na okładce:** krzyż w Memoriale Męczenników Kościoła Katolickiego na Ukrainie w XX wieku

**Fotografie:** jeśli nie zaznaczono inaczej, są własnością Delegatury Misjonarzy Oblatów  
Maryi Niepokalanej na Ukrainie

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2021

ISBN: 978-83-8376-961-5

**Zapraszamy** [ipn.gov.pl](http://ipn.gov.pl); [ksiegarniaipn.pl](http://ksiegarniaipn.pl)

# SPIS TREŚCI

---

Memoriał w Tywrowie – Adam Hlebowicz .....	7
Dlaczego „memoriał”? .....	11
Miejsce .....	15
Stacja I. Życie codzienne w społeczeństwie bez Boga .....	19
Stacja II. Głód .....	27
Stacja III. Rodzina .....	33
Stacja IV. Szkoła .....	39
Stacja V. Księża .....	43
Stacja VI. Więzienia i przesłuchania .....	51
Stacja VII. Wywózki na Syberię i do Kazachstanu .....	61
Stacja VIII. Wyspy Sołowieckie .....	71
Stacja IX. Eucharystia .....	75
Stacja X. Zakonnicy i zakonnice .....	81
Stacja XI. niesprawiedliwie skazani .....	91
Stacja XII. Męczennicy za wiarę .....	99
Stacja XIII. Odbudowa klasztoru i kościoła tywrowskiego .....	107
Stacja XIV. Figury w prezbiterium .....	123
Krypta .....	135
Sala kinowa .....	139

<b>Miejscowości na Ukrainie, gdzie kościoły nie były zamknięte</b>	
<b>w czasach komunistycznych</b> .....	140
<b>Zakończenie</b> .....	142
<b>Wybrane relacje świadków</b>	
Jadwiga Bagińska .....	147
Józef Bilski .....	149
Bł. ks. Władysław Bukowiński .....	149
O. Martynian Wojciech Darzycki OFM Bern .....	151
Cezary (Aleksiej) Koszewicz .....	152
Ks. Józef Kuczyński .....	156
Bp Jan Olszański MIC .....	157
Bronisława Reder .....	158
Jan Sawicki .....	160
Bp Stanisław Szyrokoradiuk OFM Bern .....	163
O. Hilary Marcin Wilk OFM Cap .....	164
<b>Bibliografia</b> .....	167
<b>Indeks osób</b> .....	168
<b>Indeks miejscowości</b> .....	171

## Memoriał w Tywrowie

Wśród publikacji Instytutu Pamięci Narodowej ta stosunkowo nieduża książka autorstwa ojca Pawła Wyszkowskiego OMI zajmuje dość wyjątkowe miejsce. Do-  
stajemy do rąk opracowanie bardziej duszpasterza, kierownika duchowego niż tekst  
ściśle naukowo-badawczy. Jednak opisany przez autora były klasztor dominikań-  
ski w Tywrowie, obecnie przestrzeń modlitwy i codziennego życia oblatów Naj-  
świętszej Maryi Panny, a ściślej mówiąc ten jego fragment, gdzie znajduje się mu-  
zeum – Memoriał Męczenników Kościoła Katolickiego na Ukrainie w XX wieku,  
zasługuje na szczególne potraktowanie. Oto bowiem w niespełna trzydzieści lat  
od upadku Związku Sowieckiego w niewielkim miasteczku położonym w środkowej  
części Ukrainy powstało miejsce niezwykle. Nowoczesne multimedialne muzeum  
umieszczone w murach starej świątyni, przez wiele lat bezczeszczonej przez cał-  
kowicie odmienne jej wykorzystywanie w stosunku do zamiaru budowniczych.  
Na terenie byłego Związku Sowieckiego jest kilka ważnych muzeów upamiętnia-  
jących ofiary systemu komunistycznego. Możemy tu wymienić przede wszystkim  
Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Wilnie (utworzone w 1992 r.), Muzeum Okupacji  
w Rydze (1993 r.), Muzeum Okupacji Sowieckiej w Tbilisi (2006 r.), Muzeum AŁŻIR  
(Akmoliński Obóz Żon Zdrajców Ojczyzny) koło Astany w Kazachstanie (2007 r.).  
To jednak niewiele w stosunku do liczby ofiar, rodzaju represji, wpływu systemu  
komunistycznego na życie milionów osób przez ponad siedemdziesiąt lat. Wy-  
mienione placówki istnieją i dają przekonujące świadectwo o okresie 1917–1991  
na tych ziemiach, które w różnym czasie znalazły się w obrębie Związku Sowieckiego.

Zdecydowanie gorsza jest sytuacja w krajach słowiańskich byłego ZSRS.  
W Rosji Muzeum Perm-36 na terenie dawnego gułagu na Uralu w okolicy wsi  
Kuczino powstało w 1992 r. dzięki staraniom permskiego oddziału Stowarzy-  
szenia Memoriał. Upamiętniało ofiary Związku Sowieckiego – dysydentów

nie tylko z Rosji, ale także z krajów bałtyckich i Ukrainy, których więziono tu do 1987 r. W 2015 r. to jedyne na terenie Rosji muzeum z prawdziwego zdarzenia ukazujące ofiary sowieckiego komunizmu zostało *de facto* zamknięte. Najpierw część majątku muzeum przejęło państwo, potem je zlikwidowano.

Jeśli chodzi o Ukrainę, dopiero powstaje Muzeum Narodowe Memoriał Ofiar Wielkiego Głodu w Kijowie. Owszem, na terenie Rosji i Ukrainy jest kilkanaście lokalnych muzeów, zazwyczaj tradycyjnie nazywanych krajoznawczymi, gdzie w jednej, kilku salach można odnaleźć informacje, materialne pamiątki czy wspomnienia ofiar komunizmu. Tak przemyślanego, dobrze zorganizowanego, nowoczesnego muzeum jak w niewielkim Tywrowie na Podolu nie mają na razie ani Moskwa, ani Petersburg, ani Kijów czy Mińsk. Oczywiście w sytuacji Białorusi czy Rosji decydują o tym czynniki polityczne, w przypadku Ukrainy – raczej względy ekonomiczne. Tym bardziej trzeba docenić to, co zbudowali ojcowie obłaci w swojej placówce, i zachęcić jak najwięcej osób do odwiedzenia tego miejsca.

Muzeum tywrowskie obejmuje tylko część historii zbrodniczego komunizmu. Tę, która odnosi się do prześladowania religii i koncentruje na bolesnych doświadczeniach łańskich katolików z Ukrainy. Jak w soczewce skupiają się tu jednak główne wydarzenia tragicznej historii ZSRS: prześladowanie i mordowanie duchowieństwa w pierwszych latach rządów bolszewickich, Wielki Głód, deportacje do Kazachstanu okresu 1935–1936, Wielki Terror, operacja antypolska NKWD lat 1937–1938, II wojna światowa, masowe zsyłki lat powojennych, niszczenie kultury sakralnej, przymusowa ateizacja, niszczenie tradycyjnej rodziny, sowietyzowanie najmłodszego pokolenia, represjonowanie ludzi wierzących w Boga w zasadzie do kresu istnienia imperium sowieckiego.

Szczególną uwagę w opracowaniu o. Wyszkowskiego zwracają przywołane w nim liczne świadectwa ludzi. Ciągłe tych świadectw mamy bardzo mało. Pierwszym z nich były *Wspomnienia z Kazachstanu* ks. Władysława Bukowińskiego, dziś już błogosławionego Kościoła katolickiego. Spisane w ukryciu, wydane w Polsce w drugim obiegu w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, uświadomiły Polakom, jak wielu ich rodaków mieszka jeszcze za wschodnią granicą, jak tragiczny jest ich los, jak nieporównanie bardziej prześladowana jest tam wiara w Boga niż w Polsce czasów PRL. Zapiski ks. Józefa Kuczyńskiego, o. Ryszarda Czesława Grabskiego OFM Cap, cudownie ocalone wspomnienia ks. Wincentego Ilgina. Prawie nie ma

świadczeń ludzi świeckich. Po doświadczeniach lat 1937–1938 Polacy bali się rozmawiać w ojczystej mowie, a co dopiero zapisywać swe myśli i bolesne doświadczenia. Podobna była sytuacja Ukraińców, Białorusinów, Rosjan oraz przedstawicieli innych narodowości. Każde zachowane świadectwo z tego czasu jest dziś zatem na wagę złota, bo żadne, najbardziej nawet dokładne dokumenty nie oddadzą grozy tamtych dni.

Bardzo cenne w publikacji o. Pawła Wyszkowskiego jest zestawienie łagrów sowieckich, w których przebywali rzymscy katolicy z Ukrainy, a także wykaz parafii, które działały w okresie istnienia ZSRS.

Instytut Pamięci Narodowej zachęca wszystkich do odwiedzenia Tywrowa. Kto nie będzie mógł jednak dotrzeć na Podole, ma okazję zapoznać się z koncepcją i ekspozycją Memoriału, a także tragicznymi losami katolickiej społeczności Ukrainy w XX w.

*Adam Hlebowicz*



## Dlaczego „memoriał”?

Wielu ludzi ucieka od krzyża. Prawie każdy chce być wielki, wybitny, lecz po ludzku: bez wysiłku, cierpień i wyrzeczeń. Chrześcijaństwa nie sposób jednak zrozumieć bez krzyża, tak jak nie można być chrześcijaninem bez ofiary. Życie człowieka jest wielkim zmaganiem się z tajemnicą krzyża. Papież Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki na Ukrainę w 2001 r. zwracał uwagę na to, że w naszych trudnych czasach nie brakuje przykładów prawdziwie chrześcijańskiego życia wielu księży i wiernych na Ukrainie, którzy w XX w. przelali swoją krew za wiarę. Pokazał nam przykład męczenników jako ludzi niezłomnych i mocnych w ich wewnętrznej duchowej wolności. Ich życie zwieńczone męczeńską śmiercią uświęciło to miejsce, w którym znajduje się kościół parafialny św. Michała Archanioła. Cztili oni zwłaszcza Matkę Bożą Tywrowską, powierzali Jej swój los i posługę. W tym szczególnym czasie, gdy odbudowywane jest sanktuarium, powstaje tu miejsce pamięci (zwane lapidarnie „memoriałem” – po ukraińsku i rosyjsku, a coraz częściej także po polsku) męczenników, którzy oddali życie za wiarę. W podniosłej atmosferze, przenikniętej poczuciem matczynej opieki Maryi, która chce otoczyć swą pieczęą każdego człowieka, rodzinę i naród, wśród autorów niniejszego projektu zrodziła się, przy wsparciu biskupów, myśl, aby upamiętnić historię męczeństwa właśnie w miejscu doszczętnie zrujnowanej świątyni. W ten sposób dziękujemy Bogu za dar wiary w sercach wielu ludzi. Upamiętnienie jest wyrazem wdzięczności za tę wiarę, ponieważ zostało utworzone wraz z trwającą odbudową tywrowskiej świątyni, która jest symbolem odrodzenia wiary na Ukrainie.

Orędzie Matki Bożej, która wzywa do nawrócenia i codziennej modlitwy za grzeszników, wypełniło się w życiu wielu męczenników Podola, wśród których byli również wierni Tywrowskiego Sanktuarium Maryjnego, zrujnowanego w czasach komunizmu. Są wydarzenia i ludzie, o których nie możemy zapomnieć. Ludzie ci – to tysiące mieszkańców naszej Ojczyzny, a wydarzenia – ich heroiczne trwanie

i męczeńska śmierć. Sens i przesłanie ich życia wyraża się w słowach: „Nie poddajemy się”. Nie poddawali się złu, które zawsze było bezwzględne, szczególnie wtedy, gdy jeden człowiek chciał dominować nad drugim, a system – nad społeczeństwem. Niewielu z nas będzie miało możliwość odwiedzenia łągów i miejsc przesiąkniętych krwią, gdzie nasi krewni, znajomi, przyjaciele, księża zginęli dla Boga. Memoriał – Droga Krzyżowa pamięci męczenników za wiarę XX w. daje wyjątkową sposobność, by złożyć hołd tym ludziom podczas pielgrzymki do jednego z najstarszych obrazów Najświętszej Maryi na Ukrainie – Matki Bożej Tywrowskiej. Jest to również okazja do przejścia Drogą Krzyżową XX w., drogą wielu męczenników chrześcijańskich na Ukrainie, którzy uczą nas odważnie naśladować naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, ponieważ obiecuje On nagrodę i szczęście wieczne jedynie tym, którzy wytrwają z Nim do końca.

Gdy zostałem przełożonym Delegatury Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Ukrainie, trwała już odbudowa tywrowskiej świątyni. W jej podziemiach znaleźliśmy ludzkie kości. Od razu zrozumieliśmy, że wobec tego skarbu nie można pozostać obojętnym. Rozpoczęły się długotrwałe starania o stworzenie godnego dla nich miejsca pochówku. Chcieliśmy opowiedzieć o życiu chrześcijan w tamtych tragicznych czasach i o niezłomnej wierze ludzi Podola, która zaprowadziła ich aż na krzyż męczeństwa. W czerwcu 2013 r., kiedy wynosiliśmy śmieci z jednego z pomieszczeń świątyni, znaleźliśmy wiele ludzkich szczątków. Nie chcieliśmy ich po prostu pochować na cmentarzu, bowiem pragnęliśmy utrwalić pamięć o nich, opowiedzieć o tragicznym losie tych, którzy w dobie najokrutniejszych prześladowań zachowali żywą wiarę.

Właśnie dlatego chodzi o Memoriał, pamięć wiernych. Na każdej stacji naszej Drogi Krzyżowej umieściliśmy kilka wspomnień świadków wiary o prześladowaniu – ogółem ponad sto świadectw. Opowiadamy również o łągach – ponad 180 obozach zagłady, do których wysyłano chrześcijan; udostępniamy świadectwa ludzi, którzy stamtąd wrócili.

To współczesna Droga Krzyżowa Jezusa i Jego męczenników z Ukrainy ukazująca koleje losu katolików w dobie komunizmu: od domu rodzinnego, przez szkołę i pracę, aż po wywózkę do obozów koncentracyjnych i okrutną śmierć męczeńską. Jednocześnie miejsce to pozwala opowiedzieć o historii Kościoła katolickiego na Ukrainie, szczególnie w XX w., i przypomnieć o parafiach, których władzy

komunistycznej nie udało się zamknąć, ponieważ przeszkodziła temu głęboka wiara ludzi. Iskierki te pomogły, na ogół w niewielkich miejscowościach, zachować wiarę, która niczym ziarno gorczycy wydaje dziś obfite plony. Jest to muzeum unikalne na Ukrainie, przedstawiające motywy prześladowania tam Kościoła katolickiego, a także świadczące o niezachwianej postawie, która pomogła katolikom przetrwać i przeżyć bezwzględne prześladowania, zachować religię i przekazać ją następnym pokoleniom.

Memoriał ma doniosłe znaczenie wychowawcze, szczególnie dla młodzieży, ponieważ można tu poznać prawdę o prześladowaniu chrześcijan na Ukrainie i o tych, którym Kościół zawdzięcza wolność. Pomaga zrozumieć istotę reżimu komunistycznego, metody i mechanizmy jego działania, a jednocześnie pokazuje sprzeciw wobec zła, jak również nadzieję i dziedzictwo Kościoła. Jest to współczesna forma prezentacji życia i działalności katolików w czasach prześladowań komunistycznych. Aby miejsce to przemawiało do wszystkich – młodych i starych, z wykształceniem lub bez – zastosowaliśmy nowoczesne środki: muzykę, wideo, grę świateł. Mamy nadzieję, że ludzie wychodzą stąd wzbogaceni nie tylko o wiedzę, lecz również o głębokie przeżycia duchowe.

Obok wejścia do strefy pamięci oznaczone zostały na mapie Ukrainy katolickie świątynie, które dzięki głębokiej wierze ludzi ocalały w Związku Sowieckim. Na początku XX w., mimo trwających niemal trzysta lat prześladowań Kościoła katolickiego, gdy w carskiej Rosji rząd wspierał jedynie prawosławie, na terytorium Ukrainy istniało 1158 parafii rzymskokatolickich, 1491 kościołów i 1359 kaplic. Wśród prawie 2 mln wiernych posługiwało 2194 księży. Kościół rzymskokatolicki miał trzy diecezje: łucko-żytomierską, kamieniecko-podolską i tyraspolską. Na początku 1918 r. tylko w jednej diecezji, łucko-żytomierskiej, zarejestrowano 365 księży rzymskokatolickich, a liczba wiernych wynosiła 846,2 tys. Ponadto 373,7 tys. katolików mieszkało w guberni wołyńskiej, 319,7 tys. – na Podolu, a niemal 152,8 tys. – na Kijowszczyźnie.

Sowiecki system totalitarny potrzebował wrogów zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, aby usprawiedliwić swe porażki społeczne i gospodarcze oraz stosowanie terroru wobec własnych obywateli. Właśnie dlatego Kościół katolicki na Ukrainie został „wrogiem numer jeden” sowieckiego systemu komunistycznego. Ostatecznym celem miało być jego całkowite zniszczenie. Główne uderzenie skierowano przeciwko hierarchii kościelnej: biskupom i księżom. Dwadzieścia lat

(1918–1938) okrutnych prześladowań, aresztowań, wysyłania do obozów na Syberii, w Kazachstanie i innych odległych miejscach, zamykania w więzieniach oraz zabójstw doprowadziło do niemal całkowitej zagłady tej licznej grupy księży, z której przeżyło jedynie kilkadziesiąt osób. Przykładowo, spośród 254 księży diecezji łuckiej 188 poddano różnym represjom, tragicznie zginęło 51 księży, w obozach sowieckich przebywało 41, a innych rodzajów terroru (aresztowań, przesłuchań, tortur) doświadczyło 76 księży. Życie religijne wiernych toczyło się w konspiracji i podziemiu. Kościół katolicki pozostał bez hierarchii i nie mógł skutecznie wypełniać swej misji na tak ogromnym terytorium. Aż do upadku komunizmu był marginalizowany przez władze.

Wiara na Ukrainie przetrwała dzięki męczennikom naszej ziemi, którzy w swoim życiu, rozpraszając mroki świata, szli w XX w. śladami Chrystusa. Właśnie dlatego w tywrowskim martyrologium wszędzie widać krzyż wyznaczający kierunek drogi każdego chrześcijanina. Obraz ukrzyżowanego Chrystusa, często niszczone w czasach komunizmu, znajduje się na każdej stacji Drogi Krzyżowej. Oprócz niego – także przy każdej stacji – są modlitewnik i różaniec, które pomogły wierzącym przeżyć prześladowania w Związku Sowieckim, a także siedem odrębnych świadectw z czasów represji. Papież Jan Paweł II podczas pielgrzymki na Ukrainę w 2001 r. powiedział: „Przykład męczenników z różnych okresów historycznych, ale przede wszystkim z ubiegłego stulecia, poświadcza, że męczeństwo to najwyższa miara służby Bogu i Kościołowi”. Dlatego świadectwa tutaj prezentowane są dla nas zaproszeniem do naśladowania braci i siostr, którzy przyjęli męczeństwo, nie zdradzając Chrystusa. Ich imiona pozostają do dziś nieznane poza Ukrainą, zostały zapisane jedynie w księdze życia i w sercu Boga. Ich historie wpisują się w dzieje męczeństwa Kościoła XX w. Są to świadectwa o wielkiej mocy, głębokim znaczeniu historycznym, mocno zakorzenione w duszach ludzi – mieszkańców tej ziemi.

# Miejsce

Droga Krzyżowa poświęcona pamięci męczenników za wiarę Kościoła rzymsko-katolickiego na Ukrainie mieści się w przepięknej niegdyś świątyni św. Michała Archanioła w Tywrowie, którą w dawnych czasach nazywano perłą Podola. Przybywało tu mnóstwo ludzi, do dziś w kościele znajduje się najstarsza kopia Cudownego Obrazu Matki Bożej, dawniej zdobiona drogocennymi kamieniami i licznymi kosztownościami. Wszystkie one zostały подарowane jako wotum, znak wdzięczności za uzdrowienie. Historyk polsko-ukraiński Antoni Józef Rolle<sup>1</sup> pisał, że w dniu wspomnienia liturgicznego Matki Bożej Częstochowskiej do Tywrowa przybywało z różnych miast wielu pielgrzymów. Docierali oni z guberni podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej i innych, ponieważ Matka Boża z cudownej ikony uzdrawiała nawet ciężko chorych i kalekich. Na cześć obrazu ludzie ułożyli kilka pieśni i modlitw. Najstarsi wciąż pamiętają przepiękne wnętrze kościoła, w którym wyróżniała się rzeźbiona ambona przedstawiająca alegoryczny „statek ocalenia” – z masztami, żaglami, a nawet sieciami. Drewniany model arki Noego wyrzeźbili warszawscy mistrzowie.

W świątyni znajdowały się również cenne połączane wyposażenie oraz wspinałałe organy zbudowane z 360 piszczałek. Osobom przychodzącym do tywrowskiego kościoła rzucał się w oczy nagrobek z białego marmuru, ufundowany małżeństwu Czesławowi i Tekli z Kamieńskich Jaroszyńskim przez ich syna Henryka. Pomnik przedstawiający siedzącego wielkiego anioła z zasmuconą twarzą, z włosami opadającymi na ramiona i opuszczonymi skrzydłami wykonał w Rzymie w 1856 r. Pietro Tenerani. Gra na trąbce, którą anioł trzymał w dłoni, miała zwoływać zmarłych na Sąd Ostateczny. Poniżej, na sarkofagu wyrzeźbione były oblicza małżeństwa Jaroszyńskich.

---

<sup>1</sup> **Antoni Józef Rolle** (1830–1894), lekarz psychiatra, historyk amator, autor opracowań medycznych oraz historycznych poświęconych kresom mołdawskim. Absolwent Uniwersytetu Kijowskiego, przez większość życia mieszkał w Kamieńcu Podolskim.



■ Antoni Józef Rolle. Fot. Wikimedia Commons

W kościele było aż siedem ołtarzy. Pierwszy – główny w prezbiterium – z czterema wielkimi i dwiema małymi okrągłymi kolumnami. Pośrodku znajdował się Cudowny Obraz Matki Bożej Tywrowskiej, wstawiony cudami, ozdobiony ładną srebrną i pozłacaną sukienką z dwiema koronami. Uświetniały go bogato zdobione korony i prawie dwieście wotów dziękczynnych na ołtarzu. Tu również przechowywano dwie pary kul inwalidów – świadectwa cudów, które zdarzyły się przed obrazem. Co roku do Tywrowa przybywało około 20 tys. pielgrzymów. Parafian w niedzielę było więcej niż teraz; w dokumentach widnieją dane świadczące o tym, że nawet po zamknięciu kościoła w 1928 r. na Msze św. przychodziło średnio 1,2 tys. osób (szerzej o dziejach tego miejsca zob. w rozdziale *Stacja XIII. Odbudowa klasztoru i kościoła tywrowskiego*). Tywrów znajduje się 20 km od Winnicy, gdzie osiemdziesiąt lat temu w ciągu kilku miesięcy władze komunistyczne zamordowały ponad 10 tys. wierzących. Nie jest to jedyne miejsce męczeństwa na ukraińskim Podolu, które pamięta tragiczny los setek osób zabitych za wiarę w Boga.

Niech wizyta w Diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Tywrowskiej i Męczenników za Wiarę (taki tytuł nosi od 2020 r.), połączona z poznaniem ich losów, będzie naszą modlitwą. Zapraszamy do wspólnej modlitwy i podróży. Cofnijmy się o kilka dziesięcioleci, do pierwszej połowy XX w., do czasów reżimu komunistycznego.



## Stacja I

# Życie codzienne w społeczeństwie bez Boga





■ Sowiecki plakat propagandowy z 1941 r. „Obrona Ojczyzny to święty obowiązek każdego obywatela ZSRS”.

Fot. domena publiczna

Partia komunistyczna doszła do władzy w Rosji w październiku 1917 r., a trzy miesiące później na Ukrainie. Jej celem było stworzenie „nowej moralności” i „nowego człowieka”, uformowanie nowego społeczeństwa cieszącego się powszechnym dobrobytem, przekształcenie świata w „raj na ziemi” – raj bez Boga i wiary. Jednym z najważniejszych zadań reżimu sowieckiego była walka z religią, a jej zniszczenie stanowiło warunek urzeczywistnienia tego planu. Wyznawcy komunizmu postanowili zburzyć wszystko, co zbudowano w ciągu dwudziestu wieków.

Włodzimierz Lenin nienawidził religii, ponieważ widział w niej bardzo niebezpieczną broń. Pluł na krzyż, deptał go, a mówiąc o wierze, nie znajdował innych słów niż „tumanienie ludzi”, „społeczne zło”, „opium ludu”, „duchowa gorzałka”. W obrzędach religijnych widział niemal zagrożenie dla życia i zdrowia ludzi. Dlatego ceremonia Chrztu św. zastąpiona została „świętem imienia”; bierzmowanie – „świętem dojrzałości”, a religijna ceremonia pogrzebowa – „uroczystym pochówkiem” z muzyką i noszeniem przy trumnie medali.



■ Plakat sowiecki z 1924 r. „Rady i elektryfikacja to fundament nowego świata”. Fot. domena publiczna

Ostateczny cel walki z religią, jak można było usłyszeć przez radio znajdujące się w każdym niemal domu, stanowiło zbudowanie nowego porządku społecznego, który bazując na marksizmie-leninizmie, miał stać się ucieleśnieniem sprawiedliwości zbiorowej, „rajem na ziemi”. W ten sposób zaczęło się okrutne prześladowanie chrześcijan: ludzi torturowano, palono żywcem. Ołeksandr Wołkow pozostawił następujące świadectwo: „Nigdy Kościół nie przeżywał tak tragicznych czasów, jak obecnie. Zamykają świątynie, prześladowują chrześcijan. Możliwe, że nadchodzi już godzina Antychrysta. Znosimy głód, brutalność”.

Świątynie i kaplice przerabiano na stajnie, łaźnie, spichlerze albo magazyny chemikaliów, na muzea lub biblioteki, fabryki czołgów i traktorów, a dla ich większej profanacji w miejscu ołtarzy bardzo często umieszczano toalety. Jednym z przykładów jest sanktuarium tywrowskie, które w latach sześćdziesiątych XX w. przekształcono w fabrykę plastiku.

W kościołach niszczone ołtarze, zabierano z nich ławki, konfiskowano kosztowności i sakralne przedmioty, szczególnie księgi mszalne. Niejeden ksiądz został zamordowany za odmowę wydania władzom wyposażenia liturgicznego, które zamierzano zniszczyć. Dyrektywa partii nakazywała wszystkim wierzącym oddanie Pisma Świętego i modlitełek.

Walka z religią w imperium sowieckim uważana była za warunek niezbędny do stworzenia nowego człowieka: homo sovieticus. Komuniści negujący istnienie Boga nie tylko odwrócili się od Niego, ale chcieli również zatrzeć w ludzkich duszach podobieństwo do Boga.

Administrator apostolski Moskwy, bp Pie Eugène Neveu<sup>2</sup>, którego władze sowieckie zmusiły do opuszczenia Związku Sowieckiego w 1936 r., wspominał: „Strasliwie było żyć w kraju, w którym rządził Jego Wysokość Lęk. Wszyscy się bali: siebie, swojej żony, swojego dziecka, brata, sąsiada, służących; bali się milicji, która bała się sama siebie. Bali się z rana, szczególnie bali się w nocy, bali się w fabrykach, w tramwajach, w łóżku. Panował ogólny lęk, strach przed więzieniem, śmiercią i życiem. Prawdziwy obraz piekła”.

---

<sup>2</sup> Pie Eugène Neveu AA (1877–1946), francuski duchowny rzymskokatolicki, zakonnik ze zgromadzenia asumpcjonistów. Od 1906 r. pracował w Rosji, w 1926 r. został potajemnie wyświęcony na biskupa, administratora apostolskiego Moskwy. W 1936 r. wyjechał na leczenie do Francji, nie otrzymał już wizy do ZSRS. Zmarł w Paryżu.



■ Bp Pie Eugène Neveu. Fot. Wikimedia Commons



■ „Zlikwidujemy kufaków jako klasę”. Fot. domena publiczna

Słowo „wolność” oznaczało wyrzeczenie się moralności chrześcijańskiej na rzecz nowej. „Nie znam innego kraju na świecie, gdzie tak swobodnie oddycha człowiek” – śpiewano w jednej z sowieckich pieśni. Rzeczywistość była jednak inna, co potwierdza fragment listu prześladowanych z 1932 r.: „Nadal będziecie wolni – obiecywali ludziom. Było niezwykle ciężko słuchać, jak nazywają »wolnymi« deportowanych na obce terytorium, do nieznanego kraju, do bezkresnej Syberii. Nie można było nawet oddychać tak, jakby się chciało! Ludzie wielokrotnie byli świadkami okropnych scen, gdy męża zabierali od żony i dzieci”.

Do niszczenia Kościoła wykorzystywano również plakaty antyreligijne oraz prasę wydawaną w olbrzymich nakładach: czasopisma i gazety. Największe znaczenie miały tygodnik i miesięcznik „Bieźbożnik” oraz miesięcznik „Antyreligioznik”. Na łamach tych pism drwiono z Kościoła, Ewangelii i religii, rozpowszechniano nieprawdziwe

oskarżenia pod adresem księży i bezceństwa o nich, publikowano sprokuirowane fałszywe cytaty z Pisma Świętego, przeinaczając wydarzenia biblijne i wymyślając fakty z życia Najświętszej Maryi Panny oraz świętych, zamieszczano ich karykatury.

W latach dwudziestych i trzydziestych wydawano kilkadziesiąt gazet i czasopism antyreligijnych, ukazało się kilka tysięcy książek i broszur ateistycznych. Ich łączny nakład osiągnął setki milionów egzemplarzy.

Zadowolony Nikita Chruszczow deklarował: „Za jakiś czas religia przestanie istnieć, naród zapomni, co to takiego, a ja pokażę wam w telewizji ostatniego księdza”. Wierzącym konfiskowano księgi i radioodbiorniki, a także wszystko, co było związane z religią; strony z modlitewników wykorzystywano do robienia skrętów.

Wspominamy jedynie niektóre aspekty komunistycznego projektu stworzenia „raju na ziemi” – prześladowanie katolików na Ukrainie. Ofiary wywodziły się z każdej warstwy społecznej; byli wśród nich także księża pochodzenia polskiego i niemieckiego. Wierzący stanowili największą liczbę skazanych: NKWD nie wszczyła przeciwko nim spraw sądowych ani śledztw, wywoziło ich po prostu na bagna tajgi, na Ural, na Północ lub w stepy Kazachstanu. Katolików uważano za element społecznie niebezpieczny. Poumierali i nie zachowała się po nich pamięć, ani jeden krzyż nie stoi na ich grobach, bo ówczesny reżim nakazywał niszczenie cmentarzy. Komuniści utrzymywali, że robią to w celu rozszerzenia terenów miejskich i zwiększenia powierzchni ziemi kołchozowej, lecz naprawdę chcieli usunąć krzyże, by oddalić od ludzi myśl o śmierci oraz życiu wiecznym. Wydawało się, że gorzej być nie może, lecz wszystko dopiero się zaczynało.



## Stacja II

# Głód



Przechodząc w walce z religią od teorii do praktyki, komunizm pokazał skuteczność metody prawdziwie diabelskiej. Przeciwko Kościołowi katolickiemu zastosowano taktykę dyskredytacji. 26 października 1917 r. uchwalono „Dekret o ziemi”. Dokument ten był mocnym uderzeniem w Kościół, bowiem na jego mocy skonfiskowano całą własność prywatną. Zamknięto wszystkie seminaria, uniemożliwiając w ten sposób rzetelną formację kapłanów. Znacjonalizowano szkoły, przytułki i szpitale prowadzone przez Kościół. Zakazano nauczania religii, odprawiania Mszy św. poza murami świątyni, używania symboli religijnych: ikon, krzyży, chorągwi.

Ograniczono autonomię Kościoła, w szczególności w kwestii wiary oraz moralności. Zakazano kultu religijnego i gromadzenia się wiernych na Eucharystii. Najbardziej znane sanktuaria, do których przyjeżdżało wielu ludzi, zostały zamknięte i przekształcone w kina lub muzea ateizmu. Chrześcijanie musieli kupować bilety, aby pomodlić się przed figurką Maryi Dziewicy, którą wystawiono w muzeum jako przykład zabobonu. Cmentarze, krzyże, budynki parafialne, figury świętych niszczone lub wykorzystywano jako materiał budowlany.

14 lutego 1919 r. bolszewicy wydali dekret, który nakazywał niezwłocznie skonfiskować wszystkie kościelne przedmioty ze złota, srebra i kamieni szlachetnych. Zawłaszczono kielichy, z szat kościelnych szyto płaszcze i mundury dla żołnierzy. Profanowano relikwie świętych. W okresie wielkich świąt liturgicznych organizowano „karnawały antyreligijne”. Ikony, obrazy, relikwie i inne przedmioty kultu znieważano, rzucając nimi o ziemię. Rujnowano dzwonnice, niszczone dzwony. Konfiskatom majątku kościelnego towarzyszyły częste starcia wierzących z oddziałami, które dokonywały zaboru. Jeśli wierni nie chcieli kluczy od świątyni oddać milicji, która przyjechała, aby ją zamknąć, a wewnątrz były modlące się osoby, to je rozstrzeliwano. Ginęli wszyscy ludzie, którzy pracowali dla Kościoła: organiści i członkowie rady parafialnej. Jeszcze nigdy Kościół nie doświadczył tak strasznej katastrofy. Bolszewicy uważali stworzenie pierwszego na świecie świeckiego i ateistycznego państwa za powód do chwały.

W tajnej instrukcji z 19 marca 1922 r. Lenin zawarł wytyczne postępowania podczas konfiskaty majątku kościelnego. Uważał, że nadszedł wyjątkowo sprzyjający moment, by zadać Kościołowi ostatni cios i odnieść sukces na następnym dziesięcioleciu: „Z całym tym głodnym narodem, który żywi się ludzkim ciałem, gdy ulice pokryte są setkami i tysiącami trupów, teraz i tylko teraz możemy



i powinniśmy konfiskować majątek Kościoła z całą okrutną i bezlitosną energią. Tylko teraz wielka część chłopskich mas może nas poprzeć, ponieważ będzie mogła zdobyć dla siebie chleb, sprzedając skarby klasztorów. Bez tych skarbów nie można w ogóle wykonać zadań państwa, w szczególności nie można zrestrukturyzować gospodarki i obronić naszych pozycji. Zatem, im większa będzie liczba rozstrzelanych, tym lepiej dla nas. Powinniśmy natychmiast dać tym ludziom nauczkę, żeby przez długie lata nie mogli stawiać oporu”.

Opublikowany 7 sierpnia 1932 r. dekret „O ochronie mienia przedsiębiorstw państwowych, kołchozów, spółdzielni oraz wzmocnieniu własności społecznej” nazywany był potocznie prawem pięciu kłosów, gdyż za wzięcie tyłu kłosów groziła kara śmierci lub dziesięć lat łagrów, a skazani nie mogli liczyć na amnestię. Na jego podstawie rozpoczął się prawdziwy atak na chłopów, któremu towarzyszyło przymusowe zamykanie świątyń, klasztorów, sanktuariów, wspólnot religijnych uważanych za „ostoję kułaków”. Zgodnie z dekretem władze postępowały szczególnie okrutnie wobec chłopów manifestujących przeciwko zamknięciu świątyń lub kolektywizacji, chociaż narażali oni w ten sposób nawet życie własnych dzieci. Jadwiga Bagińska z Poninki wspomina: „W latach trzydziestych stało się z nami to samo co ze wszystkimi innymi. Mój tato nie chodził do kołchozu, bo mówił, że nie chce oddać duszy diabłu, i za to zabrali nam wszystko, nawet pół kilograma fasoli. Zabrali cały majątek i włączyli go do kołchozu”.

Księżę katolickich oskarżano o wykorzystywanie tajemnicy spowiedzi do nastawiania obywateli przeciwko kolektywizacji. Kościół był jedynym oparciem dla chłopów, którzy pod koniec lat trzydziestych stanowili 80 proc. całej ludności. Zamykanie świątyń i aresztowanie kapłanów było decydującym krokiem na drodze do zniszczenia chłopstwa. Terror nabrał szczególnej intensywności w okresie od listopada 1932 do czerwca 1933 r. i przyniósł prawdziwą katastrofę. Wiele rodzin katolickich pozbawiono majątku, aresztowano i deportowano do odległych regionów państwa jako „elementy społecznie niebezpieczne”. Od 1930 do 1931 r. z USRS wywieziono na Syberię 381 tys. rodzin, czyli 1,8 mln osób, w tym 64 tys. katolików. Według wiarygodnych szacunków na Ukrainie było około 7 mln ofiar. Plansze eksponowane na tej stacji ukazują liczbę ludzi zmarłych z głodu w obwodzie winnickim.

Fakty powyższe skłaniają do refleksji, że człowiek, odrzucając Boga i wymyślając bezbożne ustawy, dzięki którym sam chce być „bogiem”, staje się przyczyną tragedii oraz cierpienia milionów niewinnych ludzi. Cóż za straszny paradoks – mieszkańcom Ukrainy, którą Bóg obdarował najurodzajniejszą ziemią w Europie, przyszło umierać z głodu. Puste talerze, na których nie było co położyć, i ręce wyciągnięte po jałmużnę stały się tam normalnym zjawiskiem. Kiedy ludzie walczą przeciwko Bogu i wszystkiemu, co święte, gdy nie przestrzegają przykazań Bożych, upodabniają się do zwierząt, zaczynają nawet zjadać się nawzajem i nie mają już nic więcej. Świadkowie tych zdarzeń opowiadają: „Ból, cierpienie, śmierć były czymś, czego żadna książka nie jest w stanie przekazać”. Jedyne ci, którzy wierzyli w Boga, próbowali do końca zachować godność Jego dzieci. Dzielili się ostatnim okruszkiem chleba z tymi, którzy umierali z głodu. Przeżyć tak ciężkie czasy można było tylko dzięki wierze.



## Stacja III

## Rodzina



Czym jest rodzina i gniazdo rodzinne, wie każdy z nas. Z ważnej roli rodziny w społeczeństwie i z jej wpływu na wychowanie kolejnych pokoleń zdawał sobie sprawę również reżim komunistyczny. Właśnie dlatego na wszelkie sposoby, także wykorzystując prawo, chciał zniszczyć te najmniejsze chrześcijańskie wspólnoty.

Jeden z prawników sowieckich, twórca rewolucyjnego kodeksu rodzinnego (1918 r.), Aleksander Gojchbarg, napisał w 1920 r.: „Rodzinę trzeba zastąpić partią komunistyczną, ponieważ rodzina jest główną formą niewolnictwa”. Szeroko propagowano pogląd, że kobiety muszą mieć te same prawa co mężczyźni, a z tego wynikało, że powinny wykonywać również te same prace co mężczyźni – dlatego zostawały kierownicami kombajnów, górnikami, traktorzystami itd. Czyniono wszystko, by „uwolnić” je od rodziny, męża, domu i dzieci. Mówiono kobietom: „Twoje ciało należy przede wszystkim do partii”. Czerwona Partia Kobiet, natchniona przez wojujących ateistów, stawiała sobie za cel „uwolnienie kobiety od rodziny, macierzyństwa, religii i burżuazyjnej moralności religijnej”. Zgodnie z projektami władz, 15 mln kobiet



■ Jelizaweta Skobcowa z dziećmi – późniejsza zakonnica matka Maria, zagazowana w Ravensbrück w 1945 r.; święta Kościoła prawosławnego. Fot. domena publiczna



■ Dziecko nad zabitą matką, Ozarycze na Białorusi, 1944 r. Fot. domena publiczna

w ZSRS miało nie wychodzić za mąż, aby zdobyć takie same zawody co mężczyźni. Związek Sowiecki był pierwszym państwem na świecie, w którym w 1920 r. zalegalizowano aborcję. Moralność dzieci i młodzieży ukształtowaną przez propagandę nawet redakcja gazety „Izwestia” po krótkim czasie określiła jako „zatrważającą”.

W takich warunkach miały żyć rodziny katolickie. Ekspozycję na tej stacji i kilku innych podzielono na dwie części – jasną i ciemną. Jest to częśćka historii ukraińskiej, ale też symboliczne przedstawienie odwiecznego konfliktu między dobrem a złem w sercach ludzi, który w czasach prześladowania był szczególnie zauważalny.

Jedynie mocna wiara, przestrzeganie przykazań Bożych, które dotyczą świętości życia i małżeństwa, głębokie życie wewnętrzne i wzajemne wsparcie pomogły rodzinom katolickim przeżyć czasy represji. Gdy w domach przeprowadzano rewizje, by skonfiskować wszystko, co przypominało o Bogu, na pytanie milicjantów: „Masz złoto?” katolicy odpowiadali: „Tak! Mam złoto – wiarę!”. A symbolami wiary i jednocześnie znakami obecności Boga były krzyż i obraz (ikona), a także zapalona świeczka, przy której często potajemnie czytano nocami modlitwy i odmawiano różaniec. Dlatego to właśnie krzyż, modlitewnik i różaniec są na każdej stacji Drogi Krzyżowej. To one pomogły katolikom na Ukrainie przeżyć prześladowania.

Przejmujące jest świadectwo Marii Witkowskiej z parafii św. Anny (Bar, obwód winnicki): „Modliliśmy się, nie bojąc się niczego. Gdy zakazano modlitw w świątyni, modliliśmy się w domach. Klękałam w nocy i modliłam się, żeby mnie nie widzieli; czytałam wiele modlitw, które później znałam na pamięć.

Często, aby się pomodlić, chowałam się w krzakach, bo do domu mógł ktoś wejść i donieść; w krzakach nikt mnie nie widział, odmawiałam różaniec, miałam również wiele ksiąg religijnych i gdy wiedziałam, że przyjadą komuniści, żeby wszystko skonfiskować, brałam wszystkie książki religijne, wkładałam je do worka i zakopywałam w lesie pod ziemią. Jednak znaleźli je również tam i zabrali. Gdy przyszedłam, znalazłam tylko dół.

W latach pięćdziesiątych zatrzymaliśmy się kiedyś w pewnym domu, żeby się pomodlić. Przyszedł milicjant i zaczął krzyczeć: »Wynocha!«. Nie zważał na to, że było tam dużo dzieci, i krzyczał głośniej: »Chodź ze mną, jesteś wrogiem narodu!«. Dzieci były przestraszone, dlatego razem z mężem musieliśmy uciekać. Wtedy zabrali i rozstrzelali w naszej małej wiosce 44 katolików – tylko dlatego, że chodzili do kościoła”.

Wiarę w rodzinie przekazywano i podtrzymywano katechezą. Gdy jeszcze działały parafie, nauczali księża albo katecheci. Kiedy kapłanów uwięziono, ich rolę przejęli rodzice lub – najczęściej – babcie. Około 1940 r. zapytano Jemieliana Jarosławskiego<sup>3</sup>, przewodniczącego Związku Wojujących Bezbożników: „Mamy możliwość wykorzystywania wszystkich środków propagandy antyreligijnej, dlaczego zatem miliony robotników nie porzuciły religii i Kościoła?”. Odpowiedź brzmiała: „Ponieważ te miliony wytrwale chronią jak świętość wartość rodziny”.

---

<sup>3</sup> Jemielian Jarosławski (1878–1943), sowiecki polityk, dziennikarz i historyk. Sekretarz KC KPZS, założyciel i w latach 1925–1943 przewodniczący Związku Wojujących Bezbożników, organizator walki z religią w ZSRS, redaktor wielu antyreligijnych wydawnictw, autor m.in. *Biblii dla wierzących i niewierzących*.



## Stacja IV

# Szkoła



Szkoła jest miejscem, w którym dziecko spędza trzecią część doby. Ostra walka z religią trwała również tam. Uczniów z rodzin katolickich zmuszano do wyrzeczenia się wiary. Poczynając od 1930 r., najmłodszy – „oktiabriata” – przyrzekali, że nie będą chodzić do kościoła; mieli obowiązek noszenia na piersi gwiazdki z wizerunkiem małego Lenina. Później zostawali „pionierami” i nosili czerwone krawaty; obiecywali, że zawsze będą rozpowszechniać idee komunizmu.



■ Dzień Pioniera w ZSRS. Fot. domena publiczna

W szkole prześladowano dzieci wierzące w Boga przy każdej okazji i na wszelkie sposoby. Częściej odpytywano je podczas lekcji i prawie codziennie wywoływano do tablicy. Wszystkim starano się udowodnić, że religia jest ciemnotą. Uczniom stawiano niskie stopnie nawet wówczas, gdy byli zdolni, lub w ogóle oceniano ich negatywnie. Dzieci z rodzin chrześcijańskich bardzo przez taką niesprawiedliwość cierpiały. Siostra urszulanka Helena Tkaczuk wspomina, że traktowano je tak, poczynając od przedszkola: „Wychowawczynie kazała mi się modlić, a potem pacnęła mnie z tyłu i powiedziała, że modlenie się jest zabronione, ponieważ Boga nie ma i rodzice mówią nieprawdę”.

Od 1959 r. w szkołach powstawały również grupy „bezbożnej młodzieży”. Ich zadaniem było organizowanie ateistycznych wieczorów i spotkań, wykonywanie szkolnych gazetek ściennych o bezbożnych treściach, przygotowywanie spotkań antyreligijnych. Zaszczepiano tak ideologię komunistyczną i formowano w każdej szkole ateistów od najmłodszych lat. „Bezbożnicy”, którzy wydawali własne czasopisma, wymyślili nowe formy powitania wśród młodzieży. Zamiast: „dzień dobry” trzeba było mówić: „Boga nie ma”. Odpowiedź miała brzmieć: „I nie będzie” albo „I nie trzeba”. Urządzano również antyreligijne rozrywki w czasie świąt Bożego Narodzenia. Dzieci w wieku od siedmiu do dziewięciu lat szły przez miasto „w imię nauki i postępu”. W mieście Majkop uczniowie starszych klas założyli kółko pod nazwą „Młody ateista” z własnym pisemkiem i albumem antyreligijnym. Organizowali wieczory ateistyczne, wystawiali komedie antyreligijne, na które zapraszali rodziców i mieszkańców miasta. Po przedstawieniach odbywały się dyskusje prowadzone



przez młodzieżowych aktywistów. Najbardziej zagorzali ateści chodzili do klas, żeby przedyskutować z kolegami argumenty przeciwko religii. Otrzymywali za to lepsze oceny. Tych, którzy bili katolickie dzieci za chodzenie do kościoła, stawiano innym za przykład.

Prawie co niedzielę nauczyciele i dyrektorzy szkół dyżurowali przy wejściu do kościołów, żeby odsyłać dzieci do domu. Zapisywali nazwiska wchodzących do środka, a następnego dnia na apelu poniżali ich i piętnowali jako zdrajców Ojczyzny. Zdejmowali uczniom krzyżyki z szyj, deptali je i wrzucali do toalet. Dzieciom chodzącym do kościoła wycinali we włosach krzyż, a potem pluli na ten znak. Józef Bilski wspomina, że w 1976 r. nauczyciele chcieli odebrać mu krzyżyk. Pamięta bardzo dobrze, jak przyjaciele kopali go, bo był katolikiem, a żaden z obecnych przy tym nauczycieli nie reagował. Od najwcześniejszych lat młodzież uczono, że Boga nie ma, ponieważ Jurij Gagarin – pierwszy kosmonauta ZSRS – nie spotkał go w przestworzach. Mówiono: jeśli rodzice praktykują wiarę, nie trzeba robić tego, co oni, ani ich słuchać. Odważni rodzice, babcie i dziadkowie, nie zważając na antyreligijną machinę bezbożnej propagandy, potrafili jednak przekazać wiarę swoim dzieciom i wnukom. Mimo zakazu prowadzili dzieci do kościoła, nosząc je często wiele kilometrów na plecach. Józef Bilski pamięta, że w latach siedemdziesiątych mama nosiła go 20 km do Czerniowiec, gdzie była kapliczka. Wspomina, jak chowała go w krzakach, żeby nie zobaczyła ich milicja, i jak pewnego razu niespodziewanie pojawiło się dwóch dzielnicowych. Gdyby ich zobaczyli, uwięziliby księdza z parafii: „Bardzo dobrze pamiętam, jak mama mnie chowała! Na tyle wyryło się to w moim sercu, że nigdy tego nie zapomnę. Była prawdziwą moją pociechą i wsparciem w najważniejszych sytuacjach i pomogła mi przetrwać wszystkie nieszczęścia”.

**Stacja V**

**Księża**



Terytorium Ukrainy od początku rewolucji 1917 r. aż do ostatnich dni okupacji bolszewickiej było centrum apostolskiej gorliwości księży, którzy oddawali życie, aby służyć wiernym, udzielając im sakramentów. Sytuacja zmuszała katolików do potajemnych chrztów dzieci i chrześcijańskich pochówków zmarłych, sekretnych ślubów i spowiedzi. Niemożliwe było normalne życie w rodzinie, nie istniała wolność słowa, nie było Mszy św. we własnych świątyniach. Kościół schodził do podziemia w państwie, w którym już samo katolickie wyznanie było przestępstwem. Mimo prześladowań kapłani nie przestali wypełniać swojej misji i udzielali sakramentów wszędzie, gdzie tylko było to możliwe: na cmentarzach, w kaplicach, w kościołach, w domach prywatnych. Przecież Eucharystia jest najcenniejsza w naszym życiu na ziemi. W czasach prześladowań była ona dla księży i wiernych źródłem wielkiej radości, siły i wytrwałości. Gdy księża uświadamiali sobie, co znaczy Eucharystia dla chrześcijan, jak bardzo potrafią być dla niej ofiarni, sami odnawiali się duchowo, stawali się gotowi na wszelkie trudności, aby umożliwić wiernym częstsze przyjmowanie chleba eucharystycznego. Wiemy o owocach niezamordowanej pracy księży z zapisów w dokumentach. Ksiądz Alojzy Schönfeld<sup>4</sup> był proboszczem m.in. w Symferopolu, Odessie i Zinowjewsku. Gdy jego kościół zamknięto, odprawiał Mszę św. w swoim pokoju. W 1924 r. oskarżono go o agitację antysowiecką. Przebył tysiące kilometrów, żeby dostać się do Kijowa i tam sprawować Mszę św. dla wiernych. Osądzono go jako proboszcza kościoła w Kijowie, oskarżając o zorganizowanie antykomunistycznej grupy nacjonalistycznej, wykorzystywanie ambony do uprawiania propagandy przeciwko rządowi sowieckiemu, a także o zbieranie pieniędzy dla prześladowanych.

Ojciec Martynian Wojciech Darzycki<sup>5</sup> w czasach prześladowań podróżował do odległych miejscowości, aby spowiadać ludzi przez wiele lat pozbawionych kontaktu

---

<sup>4</sup> **Alojzy Schönfeld** (1873–1938), ksiądz katolicki narodowości niemieckiej, kapłan diecezji tyraspolskiej. Pracował w parafiach katolickich m.in. w Odessie, Kijowie, Zinowjewsku. Aresztowany w 1935 r., zmarł w łagrze w Karagandzie.

<sup>5</sup> **Martynian Wojciech Darzycki** OFM Bern (1918–2009), bernardyn, wyświęcony na kapłana w 1943 r. Na ochotnika wyjechał do pracy duszpasterskiej na tereny przedwojennej sowieckiej Ukrainy, aresztowany przez NKWD w 1946 r. i skazany na 7 lat pobytu w sowieckich obozach pracy. Przebywał w łagrach w Nachodce i Magadanie. Zwolniony wrócił na Ukrainę, tam podjął pracę kapłańską w Murafie i od 1957 r. w Miastkówce, gdzie pełnił posługę 52 lata, aż do śmierci. Odbudował struktury zakonu bernardyńskiego na Ukrainie, w tej chwili najliczniejszego w Kościele rzymskokatolickim w tym kraju.



O. Martynian Wojciech Darzycki

z księdzem i udzielać im Komunii św. Jak wiemy z jego relacji, nieraz trafiał na obławy przygotowane na niego przez władze. „Trzeba było uciekać przez las – wspomina – ale najpierw musiałem przejść przez most, na którym stali komsolscy. Rzeka była głęboka i trochę przymarznięta. Poczekam jeszcze ze dwie godziny i poprosiłem o ponowne sprawdzenie sytuacji. We wsi już szukali księdza i grozili: »Jak go znajdziemy, zabijemy!« Na skrzyżowaniu dróg komsolscy sprawdzali przechodniów, szukając księdza. Podniosłem szkatułkę z Przenajświętszym Sakramentem, wszedłem do wody, a zakrystiana Bartka poprosiłem, żeby ukrył się niedaleko mostu i dał znać latarką trzy razy, gdy przejście będzie wolne. Bartek poszedł i od razu trzykrotnie wysłał sygnał. Szybko poszedłem w kierunku mostu i zobaczyłem samochód, który czekał na mnie, żeby zawieźć mnie do chorych, szczególnie do jednej kobiety, która już pół roku czekała na spowiedź i Komunię św. Następnego dnia po Wielkanocy,



■ Księża Józef Kuczyński, Bronisław Drzepecki i Władysław Bukowiński, więzieni w tagrze dla „religiozników” w podmoskiewskiej Sosnowce, ok. 1961 r. Fot. bukowinski.org

po Mszach w czterech kościołach, w nocy udałem się do chorej, wyspowiadałem ją i dodatkowo jeszcze 32 osoby. Była mniej więcej północ, gdy dałem babulince Komunię św. i udzieliłem sakramentu namaszczenia chorych. Pojechałem do kościoła oddalonego o 60 km, ale nie zdążyłem tam dojechać, gdy zawiadomiono mnie, że chora zmarła. Wojskowi poznali mnie i patrzyli na mnie zaskoczeni, bo dobrze pamiętali, co się stało i jak im uciekłem za pierwszym razem”.

Życie księży poddane było wzmożonej kontroli: w kościołach i w innych pomieszczeniach, w których przebywali, montowano podsłuchy. Aby uniknąć inwigilacji, wygłaszali więc kazania poza świątyniami. Niektórym duchownym zabroniono swobodnego poruszania się po terytorium ZSRS. Wiernym, księżom, zakonnikom i zakonnicom nie brakowało optymizmu. Dodawała im go wiara.

Ksiądz Antoni Chomicki<sup>6</sup> wysyłał więźniom do obozów koncentracyjnych paczki. Dzięki nim przeżyli księża Bronisław Drzepecki<sup>7</sup>, Józef Kuczyński<sup>8</sup>, Andrzej Gładysiewicz<sup>9</sup> i wielu innych. Aby pomagać współbraciom, ks. Chomicki nie oszczędzał się, wspominając słowa błogosławionego ks. Bukowińskiego: „Wszak jesteśmy kapłanami Jezusa Chrystusa! »Christus sibi non placuit« – Chrystus się nie oszczędzał – powiada Apostoł Paweł, który sam na pewno także się nie oszczędzał. Jesteśmy wyświęceni nie na to, byśmy się oszczędzali, lecz na to, byśmy – jak trzeba – dusze swe kładli za owce Chrystusowe”.

Niektórzy księża, jak Józef Świdnicki<sup>10</sup>, stale jeździli do tych parafii, które przez długi czas pozbawione były opieki duszpasterskiej – nie tylko na Ukrainie. Kapłan ten docierał w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych również do Kazachstanu,

---

<sup>6</sup> **Antoni Chomicki** (1909–1993), kapłan diecezji łuckiej. Jako proboszcz parafii w Klesowie na Wołyniu aresztowany przez NKWD w 1945 r. i skazany na 10 lat łagrów. Zwolniony po rewizji procesu z łagru w Workucie w 1947 r. W latach 1947–1955 proboszcz parafii w Połonnem. Od 1955 do 1958 r. proboszcz w Szarogradzie. Od 1958 r. do śmierci pełnił funkcję proboszcza w Murafie, skąd wyszło w latach powojennych najwięcej powołań kapłańskich i zakonnych na Ukrainie.

<sup>7</sup> **Bronisław Drzepecki** (1906–1973), kapłan diecezji łuckiej, ukończył w 1937 r. Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu (Angelicum) z tytułem doktora teologii. W 1944 r. na ochotnika wyjechał do diecezji żytomierskiej, której został wikariuszem generalnym. Aresztowany w Żytomierzu w 1945 r., skazany na 10 lat łagrów. Przebywał w Workucie. Zwolniony w 1954 r., został zesłany na 5 lat do Kazachstanu. Prowadził tam nielegalną działalność duszpasterza wędrownego. Ponownie aresztowany w 1959 r., został skazany na 10 lat łagrów. Zwolniony w 1964 r., przez 2 lata próbował zalegalizować pracę kapłańską w Kazachstanie. W 1966 r. uzyskał zgodę na pracę duszpasterską na Ukrainie, gdzie do śmierci był proboszczem w Szarogradzie.

<sup>8</sup> **Józef Kuczyński** (1904–1982), kapłan diecezji łuckiej, pedagog, działacz harcerski, kapelan Wołyńskiej Chorągwi ZHP, ukończył studia w Instytucie Katolickim w Paryżu z tytułem doktora socjologii. W 1944 r. wyjechał na ochotnika na wschodnie tereny Ukrainy, został aresztowany przez NKWD w Dniepropietrowsku w 1945 r. i skazany na 10 lat łagrów. Przebywał na Uralu i w Workucie. Zwolniony w 1954 r., 2 lata później podjął nielegalną pracę duszpasterską w Kazachstanie. Ponownie aresztowany w 1959 r. i skazany na 7 lat łagrów. Po odbyciu pełnego wyroku, w 1966 r. uzyskał zgodę na pracę kapłańską na Ukrainie w parafii Bar. Dojeżdżał do wielu innych parafii. Pozostawił po sobie wspomnienia *Między parafią a łagrem*, wydane po raz pierwszy w Paryżu w 1985 r.

<sup>9</sup> **Andrzej Gładysiewicz** (1914–1983), kapłan diecezji łuckiej, aresztowany w 1945 r. w Łucku i skazany na 10 lat łagrów, przebywał w obozie w Norylsku. Zwolniony w 1956 r., został proboszczem w Połonnem, gdzie pracował do śmierci.

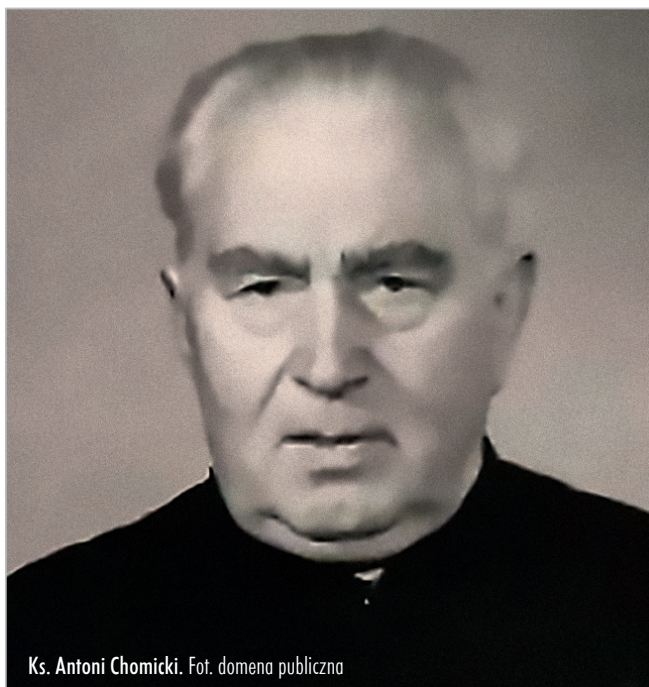
<sup>10</sup> **Józef Świdnicki**, ur. 1936 r. na sowieckiej Ukrainie. Potajemnie wyświęcony na kapłana w 1971 r. Od tej pory pracował nielegalnie duszpastersko na terenie Ukrainy, Kazachstanu, Tadżykistanu, Uzbekistanu i Syberii. Aresztowany w 1983 r. w Nowosybirsku, został skazany na 3 lata łagrów. Zwolniony w 1987 r., pracował jako kapłan w Ferganie na terenie Uzbekistanu. W połowie lat dziewięćdziesiątych wrócił na Ukrainę, obecnie mieszka w Murafie jako rezydent.



Ks. Józef Świdnicki po wyjściu z łagru, 1987 r. Fot. svidnitsky.narod.ru

Uzbekistanu i na Syberię, by tam odprawiać Msze św. Jego krótkie pobyty były dla ludzi bardzo cenne, nie czuli się dzięki nim samotni i porzuceni.

W parafii w Połonnem, gdzie pracował ks. Antoni Chomicki, od 1947 do 1954 r. odbyło się 13 219 chrztów, 1579 ślubów, 1563 bierzmowania. Z powodu braku księży jeździł również do innych parafii, często oddalonych od siebie. Niekiedy władze dopuszczały takie „wizyty” duszpasterskie, dając pozwolenie na pełnienie posługi religijnej przez trzy lub cztery dni, ale przekroczenie tej granicy



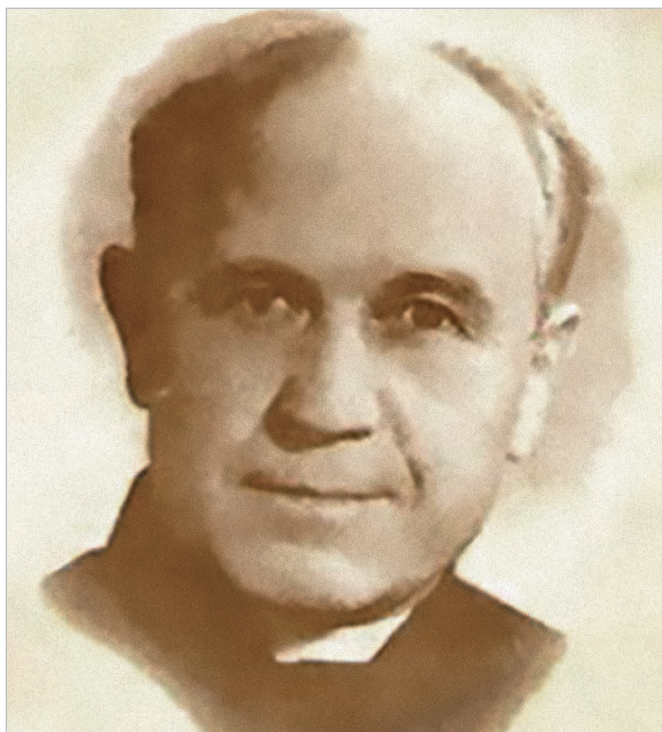
Ks. Antoni Chomicki. Fot. domena publiczna

karą aresztem lub postawieniem w stan oskarżenia. Kapłan opowiadał, co przytrafiło mu się w parafii w Barze. Otrzymał zgodę na służbę duszpasterską przez trzy dni. Gdy ludzie dowiedzieli się, że przyjechał ksiądz, przychodzili gromadnie. Spowiadał więc, sprawował Eucharystię, głosił kazania, ochrzcił ponad sto osób, pobłogosławił dziesięć ślubów, nie odpoczywając ani w dzień, ani w nocy. Trzeciego dnia, gdy wracał ze świątyni na obiad, upadł na ziemię i zasnął. Ludzie znaleźli go i powiedzieli: „Ojcze, nie może ojciec spać, ma ojciec do dyspozycji jeszcze kilka godzin, a wielu ludzi czeka na ojca”. „Na moją prośbę – opowiadał ks. Chomicki – oblali mi głowę zimną wodą; szybko zjadłem zupę i wróciłem do świątyni, do ludzi, do pracy”.

Ojciec Hilary Wilk<sup>W1</sup>, którego wypuszczono z łagru po śmierci Stalina, wystąpił o obywatelstwo sowieckie i w pierwszej połowie 1956 r. pełnił służbę duszpasterską

---

<sup>11</sup> Hilary Marcin Wilk OFM Cap (1917–1998), kapucyn, w 1944 r. wyjechał na teren przedwojennej sowieckiej Ukrainy z posługą kapłańską. Aresztowany w 1946 r. w Emilczynie, został skazany na 8 lat łagrów. Przebywał w Workucie. Zwolniony w 1953 r., został proboszczem w Barze na Podolu. W 1958 r. wydany z ZSRS do Polski. W 1988 r. wrócił do Baru i przez kolejnych 10 lat pracował w wielu parafiach diecezji kamienieckiej.



■ Ks. Andrzej Gładysiewicz. Fot. catholic.volyn.ua

w 48 miastach i wsiach na Podolu, gdzie nie było świątyń. W ciągu całego roku posługiwał w 105 miastach i wsiach. Obecność kapłana radykalnie odmieniła życie religijne w wielu parafiach. Gdy tylko ludzie, którzy przez wiele lat nie widzieli księdza, dowiadawali się, że przyjeżdża do jakiejś parafii, przybywali tam całymi rodzinami, żeby przystąpić do sakramentów. Przyjeżdżali nie tylko z Ukrainy, lecz również z Kazachstanu i Syberii, z Rosji i Białorusi. Kapłani mimo zmęczenia czuli się szczęśliwi, widząc, że Kościół żyje, a dusze ludzkie spragnione są Boga.

## Stacja VI

# Więżenia i przesłuchania



Ciężko to sobie wyobrazić. Według świadectw wielu łągierników z obozów w Dżezkazganie, przeznaczonych jedynie dla więźniów politycznych, każdego dnia oficerowie dawali żołnierzom pełniącym wachtę rozkaz: „Macie pamiętać, że pilnujecie najbardziej zatwardziałych wrogów państwa”. A tymi „wrogami” byli księża i ludzie wierzący. Ojciec Hilary Wilk wspomina, że podczas przesłuchania nazywano go „papieskim faszystą”, „strasznie znieważano” jego i innych księży „za wierność następcy św. Piotra”.



Księża Franciszka Bujalskiego<sup>12</sup> oskarżono o to, że uczył potajemnie religii. Zesłano go do obozu koncentracyjnego na wyspie Anzer na Wyspach Sołowieckich za to, że rzekomo przekazywał tajne informacje Watykanowi. W swojej biografii napisał, że bolszewicy stosowali podczas przesłuchań metody nieludzkie – nie tylko fizyczne, ale i psychiczne. Obietnicami usiłowali zmusić go, by podpisał sporządzoną

---

<sup>12</sup> Franciszek Bujalski (1891–1958), kapłan diecezji łucko-żytomierskiej, w 1927 r. aresztowany jako administrator parafii Skwira, skazany na 10 lat łagru na Wyspach Sołowieckich. Dzięki wymianie więźniów w 1932 r. przybył do Polski, gdzie pracował do śmierci w archidiecezji warszawskiej.



przez sędziego-instruktora i dołączoną do jego sprawy notatkę z gotowym przyznaniem się do nie swojej winy. Księdza bito, żądano, by zerwał związek z Rzymem i rzekł się kapłaństwa. W zamian za to przyrzekano mu wolność i dobrze płatną pracę. Wierny swemu powołaniu, odrzucił propozycję. Żołnierze zainscenizowali więc wykonanie wyroku: wyprowadzili go na zewnątrz, przystawili mu do skroni pistolet, a potem odesłali, żeby czekał na śmierć.

Przesłuchania ks. Tadeusza Fedorowicza<sup>13</sup> trwały trzy miesiące, odbywały się po czterdzieści razy w nocy. Kapłan wspomina: „Wieczorem zasypiałem, a po godzinie, półtorej wchodził żołnierz i krzychał: »Ruszaj!«. Potem prowadził mnie

<sup>13</sup> Tadeusz Fedorowicz (1907–2002), ksiądz katolicki archidiecezji lwowskiej. W 1940 r. aresztowany przez NKWD we Lwowie, zwolniony po 2 miesiącach. Wyjechał na ochotnika z deportowanymi Polakami w głąb ZSRS, żeby nieść im posługę religijną. Aresztowany ponownie przez NKWD w 1943 r., spędził kilka miesięcy w więzieniu w Kazachstanie. Wcielony do armii gen. Berlinga, w 1944 r. wrócił z nią do Polski. Pracował wśród ociemniałych w Laskach. Autor wspomnień *Drogi Opatrzności*.



korytarzem do pokoju przesłuchań. W korytarzu, gdy kogoś spotykałem, musiałem odwracać się twarzą do ściany – takie były przepisy więzienne. Potem zaczynała się rozmowa. Na małym taborecie przetrzymywali mnie aż do północy albo jeszcze dłużej. Kilka razy z rzędu trzymali mnie na przesłuchaniu do piątej rano, a w dzień nie można było spać. Pewnego dnia, po tym, jak śledczy zadzwonił, żeby mnie zabrali, wróciłem do celi, uklęknąłem na materacu przy ścianie, żeby się trochę pomodlić. Dozorca zobaczył to przez okno i powiedział: »Tęgo nie wolno. Śpisz na kolanach!«. Po czterech nieprzespanych nocach wydawało mi się, że myszy biegają po ścianach, tak bardzo byłem zmęczony. Czułem, że kręci mi się w głowie: co by się ze mną stało, gdyby to przesłuchanie trwało dłużej? Na szczęście tym razem



■ Niemiecka ekshumacja ofiar Wielkiego Terroru w Winnicy, 1943 r. Fot. domena publiczna



tortury trwały tylko do czwartej w nocy. O piątej, leżąc na materacu, zobaczyłem małego pajęczka. Nie lubię pajaków, ponieważ w dzieciństwie kilka razy mnie ugryzły i miałem potem opuchliznę, lecz w tamtej chwili pomyślałem: Jaki jesteś fajny, teraz mnie nie gryziesz, ci ludzie są dużo gorsi od ciebie. Pewnej nocy do mojego sędziego Motriczki przyjechał instruktor, który wyglądał jak kat. Bardzo chciał mnie zobaczyć. Potem rozmawiali prawie do rana, a następnie jeden powiedział do drugiego: »O, Fedorowicz się pomodlił i spadł deszcz«. Rzeczywiście się modliłem, gdy rozmawiali. Gdy instruktor wyjeżdżał, zapytał mnie: »Wierzysz w Boga?«.

Na moją twierdzącą odpowiedź, zapytał: »Czyli Bóg istnieje? Jest w tobie?«. Wychodząc uderzył mnie z nienawiścią, bo chciał uderzyć Boga, który był we mnie».

Aby zniszczyć duchowieństwo, władze stworzyły specjalne więzienia w Sokolnikach koło Moskwy, w samej Moskwie wykorzystywano Lefortowo, Butyrki, Łubiankę; i kolejne w Kijowie, Charkowie oraz Jarosławiu nad Wołgą. Liczba prześladowanych nieustannie rosła, szczególnie w 1932 r., gdy rozpoczęła się „pięciolatka ateizmu”, której celem była między innymi likwidacja wszystkich Kościołów i wierzących oraz „zniszczenie idei Boga”. W 1937 r. represjonowano 200 tys. osób, połowę skazano na śmierć. 5 marca 1937 r. plenum Biura Politycznego WKP(b) usankcjonowało wprowadzenie masowego terroru.

Większa część księży przebywała w więzieniu dla przestępców politycznych w Jarosławiu nad Wołgą, które słynęło z okrucieństwa jeszcze w czasach carskich. Aresztanta przewożono ciężarówką pod ochroną pięciu milicjantów. Leżał na podłodze twarzą w dół, z rękoma związanymi z tyłu. Na plecach kładziono mu koło zapasowe. W tej pozycji nic nie widział i nie miał pojęcia, w jakim kierunku jedzie. Po skrzypieniu hamulców i stuku otwieranych drzwi domyślał się, że przybyli na miejsce. Następnie prowadzono go w dół, znowu torturowano i w dalszym ciągu się nad nim znęcano. Rozbierano kapłana do naga i przeszukiwano. Zabierano mu wszystko. Jeśli miał ze sobą jedzenie, od razu wyrzucano je do śmietnika. Wszystko odnotowywano w protokole.

Oprawcy golili aresztanta i po przysnycu prowadzili do komendanta obozu. Ten sprawdzał wszystkie dane personalne, interesował się stanem jego zdrowia, następnie czytał długą listę zarządzeń, do których zatrzymany powinien był się stosować. Potem enkawudziści dawali więźniowi ubranie i prowadzili go do jednoosobowej lub grupowej celi. Zatrzymani byli zobowiązani do zachowywania całkowitej ciszy. W razie potrzeby mogli wypowiadać swe prośby szeptem. Wymagano również, żeby podczas porannej i wieczornej kontroli stali pod oknem z rękoma za plecami; musieli patrzeć w oczy kontrolerowi i odpowiadać na jego pytania szeptem; zabroniono im zadawać pytania oraz podawać własne imię i nazwisko – jedynie numer nadany w więzieniu.

Niepokornych przenoszono do karceru: pokoju z żelaznymi ścianami i sufitem, niskiego i wąskiego, w którym za łóżko służyła metalowa półka bez materaca. Zanim umieszczono tam człowieka, najpierw całkiem go rozbierano, a potem dawano raz na dobę kawałek chleba (300 g) i szklankę ciepłej wody. W takich warunkach nikt

nie wytrzymał dłużej niż dziesięć dni. Za najmniejsze przewinienie więźniowie byli bici i zamykani w „kabinach” – kamiennych pokojach bez ogrzewania, gdzie trzymano ich dopóty, dopóki się nie „poprawią”. Po pobycie w „kabinach” 90 proc. z nich chorowało na zapalenie płuc i oskrzeli.

Księży i wiernych przesłuchiowano w nocy, ponieważ zaraz po przebudzeniu człowiek nie jest w stanie trzeźwo myśleć, jest bardziej wrażliwy. Groźby w połączeniu z niewyspaniem i siedzeniem w niewygodnej pozycji na taborecie, słabym światłem, strachem i niepewnością jutra zaćmiały rozum, osłabiały wolę – człowiek przestawał być sobą. W takich warunkach zdolny był powiedzieć wszystko, czego chciał oprawca. Więźniom mówiono: „Jeśli będziesz nieszczerzy w zeznaniach, nie pozwolimy ci spać”.

Czasami śledczy podstępnie sadzali przesłuchiwanego na miękkim dywanie, żeby zmorzyła go senność. Siedzący obok dozorca kopał nieszczęśnika za każdym razem, gdy ten zamykał oczy. Kaci zmieniali się, dlatego byli bezwzględni i ciągle w pełni sił. Na przesłuchaniach zawsze były trzy osoby z personelu, które pracowały w trzech „brygadach”.

Największą męką, która trwała całymi tygodniami, stawał się pobyt w celi z dużą liczbą oskarżonych, gdzie brakowało miejsca na podłodze i więźniowie zmuszeni byli deptać sobie nawzajem po stopach. W ogóle nie mogli się ruszyć – siedzieli na nogach sąsiadów. Ksiądz Józef Sowiński<sup>14</sup> znajdował się razem ze 140 oskarżonymi w więzieniu Butyrki, w celi przeznaczonej dla 25 osób. A na Łubiance, gdzie było dużo księży katolickich, na trzy osoby przypadał tylko metr kwadratowy podłogi.

W 1953 r. po zwolnieniu większej części więźniów Gułagu, a także po XX zjeździe KPZS, szczególnie zagrożenia dla chrześcijan już nie było, lecz pozostał strach, który nadal oddziaływał. Wystarczyło tylko przypomnieć sobie represje i to paraliżowało wolę. Wspomnienia o terrorze ciążyły na duszach, trudno było uwierzyć, że Stalin rzeczywiście zmarł. Nie było rodziny, która nie ucierpiałaby w wyniku prześladowań, lecz nie mówiono o tym głośno.

---

<sup>14</sup> Józef Sowiński (1880– ?), kapłan diecezji kujawsko-kaliskiej. W 1920 r. na ochotnika podjął pracę w diecezji łucko-żytomierskiej. Aresztowany w 1927 r., skazany na 5 lat łagrów na Wyspach Sołowieckich, przebywał m.in. w więzieniu moskiewskim na Butyrkach. Zwolniony w 1932 r., rok później ponownie aresztowany, przebywał w więzieniach w Leningradzie i Orle. Ostatnie wzmianki o nim mówią, że przebywał na zesłaniu w Taszkencie ok. 1939 r. Dalsze jego losy są nieznane.



■ O. Bernard Mickiewicz. Fot. slowopolskie.org

W 1973 r. w Stryju aresztowano o. Bernarda Mickiewicza<sup>15</sup>, ponieważ milicja znalazła u niego podczas rewizji treść kazania dla rodziców i księgę objawień Matki Bożej Fatimskiej, w której prosiła Ona portugalskie dzieci, by modliły się o nawrócenie Rosji. Skazano go na trzy lata.

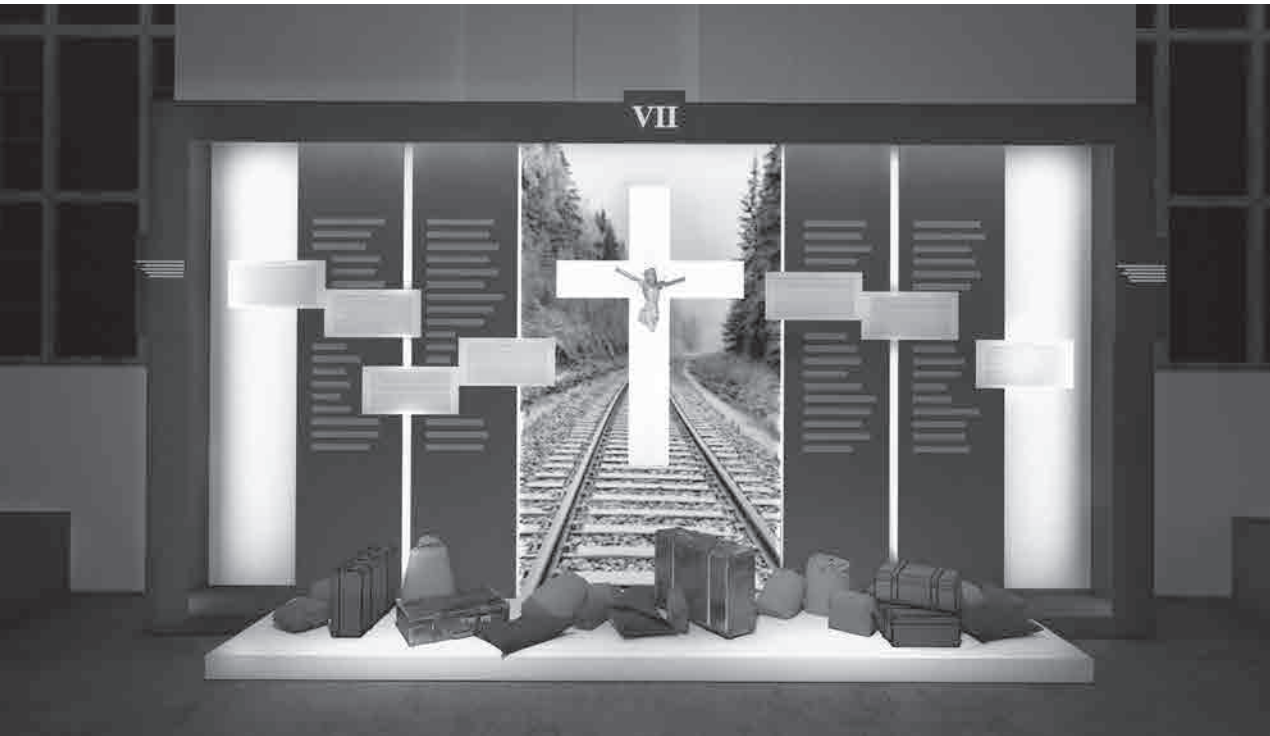
---

<sup>15</sup> Bernard Mickiewicz MIC (1929–2006), pochodził z Łotwy, w 1960 r. wyświęcony na kapłana, w 1970 r. wyjechał do pracy duszpasterskiej na Ukrainie. Aresztowany w 1973 r. w Stryju za nauczanie dzieci i młodzieży religii, zwolniony po 3 latach więzienia. Podjął pracę kapłańską w Berdyczowie, walnie przyczyniając się do odzyskania przez katolików tutejszych historycznych świątyń katolickich. Zmarł w Berdyczowie.



## Stacja VII

# Wywózki na Syberię i do Kazachstanu



Na tej stacji chcemy przypomnieć listę obozów koncentracyjnych, do których w Związku Sowieckim wysyłano ludzi tylko dlatego, że wierzyli w Boga. Łagrów takich znaleźliśmy 187. Oto, jak wyglądała podróż do nich. Uwięzionych wiernych zaganiano do pociągów jak zwierzęta. Wagony oznaczano literami alfabetu: każdy miał wsiąść do



wagonu oznaczonego literą, na którą zaczynało się jego nazwisko. Pierwsza podróż trwała kilka tygodni. W zaduchu nie dało się oddychać. Skład zatrzymywał się na krótko i nikomu nie pozwalano nawet na chwilę wyjść na świeże powietrze. Na wagonach widniał napis „wrogowie narodu”. Po drodze ateści rzucali w nie szkłem i kamieniami. Warunki podczas podróży były straszne, nie starczało jedzenia, brakowało miejsca i powietrza, najsłabsi mdleli. Codziennie umierało 35–40 osób.

Aresztowano m.in. pięćdziesiąt siostr ze Zgromadzenia Córek Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny i deportowano je na północ pociągiem przeznaczonym do przewozu bydła. Potem skazano je na prace przymusowe. Siostra, która dotarła w okolice Archangielska, wspomina, że pociąg nie był ogrzewany przez wiele dni, że zakonnice nie miały co jeść i że w pewnym momencie pociąg zatrzymał się na pustkowiu, a konwojenci zaczęli krzyknąć: „Wszyscy wychodzić! Nie wiemy, co z wami zrobić”. Nie wszystkie siostry, nieszczęsne, osłabione głodem i chłodem, były w stanie dojść do najbliższej osady: dwadzieścia z nich zmarło na śniegu.

Po przybyciu do łagru więźniów selekcjonowano i wysyłano do pracy. Najczęściej było to zupełnie pustkowie, bez budynków, wśród lasów. Wygłodniali i zmęczeni ludzie znajdowali się w sytuacji bez wyjścia. Nie mieli siły, by rozpalić ogień i się ogrzać. Czwartego lub piątego dnia po przyjeździe dostawali po kilka gramów mąki na osobę. Niektórzy biegli nad rzekę i usiłowali rozmieszać ją z wodą w kieszeni spodni lub płaszczu; inni próbowali jeść mąkę bez wody. Bardziej pomysłowi chcieli ją ugotować, ale nie było czym rozpaść ognia. Ludzie umierali. Na początku grzebano po przysta osób dziennie, a wielu oskarżonych zmuszano, żeby szli na piechotę tysiące kilometrów.

Oto wykaz obozów koncentracyjnych i obozów pracy, w których więziono ludzi wierzących z Ukrainy (zestawienie powstało dzięki pomocy Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 r. z siedzibą w Radzionkowie):

Batalion roboczy nr 1000, Huta im. Stalina, Stalino (Donieck);

Batalion roboczy nr 1001, Huta im. Kirowa, Makiejewka;

Batalion roboczy nr 1002, Huta Jenakijewska, Jenakijewe;

Batalion roboczy nr 1003, Huta Konstantynowska, Konstantynówka;

Batalion roboczy nr 1004, Czasowojarski Zarząd Kopalni, Czasij Jar;

Batalion roboczy nr 1005, Ołeniwski Zarząd Kopalni, Ołeniwka;

Batalion roboczy nr 1006, Nowomakiejewska Fabryka Koksochemiczna, Makiejewka;

Batalion roboczy nr 1007, Staromakiejewska Fabryka Koksochemiczna, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1008, Nowojenakijewska Fabryka Koksochemiczna, Jenakijewe;  
Batalion roboczy nr 1009, Gorłowska Fabryka Koksochemiczna, Horliwka;  
Batalion roboczy nr 1010, Stalińska Fabryka Koksochemiczna, Stalino;  
Batalion roboczy nr 1011, Karakubski Zarząd Kopalni, Kutejnikowo;  
Batalion roboczy nr 1012, Makiejewska Fabryka Rur, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1013, Czasowojarska Fabryka im. Ordżonikidze, Czasiw Jar;  
Batalion roboczy nr 1014, Starojenakijewska Fabryka Koksochemiczna, Jenakijewe;  
Batalion roboczy nr 1015, Kramatorska Huta im. Kujbyszewa, Kramatorsk;  
Batalion roboczy nr 1016, Nowotroicki Zarząd Kopalni, Nowotroick;  
Batalion roboczy nr 1017, Debalcewski Zakład Budowy Maszyn, st[acja] Debalcewe;  
Batalion roboczy nr 1018, Słowiański Zakład Odlewniczo-Mechaniczny, Słowiański;  
Batalion roboczy nr 1019, Fabryka Materiałów Ogniotrwałych nr 1 im. Artema,  
Czasiw Jar;  
Batalion roboczy nr 1020, Fabryka Materiałów Ogniotrwałych nr 2 im. Artema,  
Czasiw Jar;  
Batalion roboczy nr 1021, Kopalnia nr 13, Stalino;  
Batalion roboczy nr 1022, Kopalnia im. Ł.M. Kaganowicza, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1023, Kopalnia nr 4/21, Szachty k. Stalina;  
Batalion roboczy nr 1024, Kopalnia nr 13-BIS, st. Chanżenkowo k. Makiejewki;  
Batalion roboczy nr 1025, Kopalnia nr 18, Nowyj Donbas k. Snieżnego;  
Batalion roboczy nr 1026, Kopalnia nr 32, Siewerne k. Stalina;  
Batalion roboczy nr 1027, Kopalnia nr 12/13, Szachty Hryhoriwka k. Stalina;  
Batalion roboczy nr 1028, Kopalnia nr 5-6 im. Dymitrowa, Nowo-Ekonomiczne;  
Batalion roboczy nr 1029, Kopalnia „Centralna”, Nowo-Ekonomiczne;  
Batalion roboczy nr 1030, Kopalnia nr 19/20, st. Horliwka;  
Batalion roboczy nr 1031, Kopalnia nr 11/12, Dzierżyński;  
Batalion roboczy nr 1032, Kopalnia Jewdokymiwka, Czufkiwka k. Stalina;  
Batalion roboczy nr 1034, Kopalnia nr 12, Torez (Czystiakowe);  
Batalion roboczy nr 1035, Kopalnia nr 20, Torez (Czystiakowe);  
Batalion roboczy nr 1037, Kopalnia nr 9/10, Torez (Czystiakowe);  
Batalion roboczy nr 1038, Kopalnia, Łutuhino, Torez (Czystiakowe);  
Batalion roboczy nr 1039, Kopalnia „Czerwona Gwiazda”, Torez (Czystiakowe);

Batalion roboczy nr 1040, Kopalnia nr 1/2, Jenakijewe;  
Batalion roboczy nr 1044, Kopalnia „Radianska”, st. Chanżenkowo, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1045, Baza remontowa trustu „Stalinoszachtbud”, Stalino;  
Batalion roboczy nr 1046, Budowa fabryki nr 1207, st. Chanżenkowo, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1047, Fabryka im. 15-lecia Komsomołu, Stalino (Donieck);  
Batalion roboczy nr 1048, Konstantynowska Fabryka Cynku, st. Konstantynówka;  
Batalion roboczy nr 1049, Mykytiwski Kombinat Rzęciowy, st. Mykytiwka;  
Batalion roboczy nr 1050, Huta Jenakijewska, Jenakijewe;  
Batalion roboczy nr 1051, Kopalnia „Junyj komunar”, Jenakijewe;  
Batalion roboczy nr 1054, Kopalnia nr 6 „Kapitalna”, Stalino;  
Batalion roboczy nr 1055, Kopalnia nr 9 „Nakłonna”, Stalino;  
Batalion roboczy nr 1056, Kopalnia nr 9 „Kapitalna”, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1059, Kopalnia nr 21, Czystiakowe;  
Batalion roboczy nr 1061, Kopalnia Mospyne, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1064, Kopalnia „Wietka”, Wietka k. Stalina;  
Batalion roboczy nr 1067, Fabryka „Donwuhlemaszynbud”, Horliwka;  
Batalion roboczy nr 1068, Budowa Kopalni im. S. Ordżonikidze, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1069, Kopalnia „Trudowska” 5-BIS, Petriwka;  
Batalion roboczy nr 1071, Trust Makijiwuhilla OBMCZ-19, Makiejewka;  
Batalion roboczy nr 1072, OBMU „Donmaszbud”, Kramatorsk;  
Batalion roboczy nr 1074, Smolański Zakład Azotowy, Stalino;  
Batalion roboczy nr 1077, Specjalistyczne Biuro Budowlane  
„Hołowszachtwidnowłennia”, Czystiakowe;  
Batalion roboczy nr 1079, Trust Korkińskiej budowy kopalni, Korkino k. Czelabińska;  
Batalion roboczy nr 1080, Trust „Kopiejskwuhilla”, Kopiejsk k. Czelabińska;  
Batalion roboczy nr 1081, Trust „Kamyszeński Zarząd Kopalni”, Kamyszenka  
k. Czelabińska;  
Batalion roboczy nr 1083, Kombinat Produkcji Cegły, st. Potanino k. Czelabińska;  
Batalion roboczy nr 1084, Biełoriecki Kombinat Hutniczy, Biełorieck;  
Batalion roboczy nr 1085, Fabryka Szadryńska, Szadryńsk;  
Batalion roboczy nr 1087, Sadonski Zarząd Kopalni, Ałagir, Osetia Południowa;  
Batalion roboczy nr 1088, Inżbud przy Radzie Tbilisi, Tbilisi;  
Batalion roboczy nr 1089, Budowa nr 165, Petropawliwka, Abchaska SRS;

Batalion roboczy nr 1090, Południowouralski Kombinat Niklowy, Orsk;  
Batalion roboczy nr 1094, Kombinat Aktiubiński Fabryka Cegły, obw. aktiubiński;  
Batalion roboczy nr 1095, Tagiłbud, Niżny Tagił;  
Batalion roboczy nr 1100, Kosulińskie Gospodarstwo Pomocnicze Uralskiej Fabryki Maszyn, Kosulino;  
Batalion roboczy nr 1101, Zawojskie Przedsiębiorstwo Torfowe, Czeboksary;  
Batalion roboczy nr 1102, Zakład Naprawy Wagonów, Czeboksary;  
Batalion roboczy nr 1104, „Sojuzżywtrest”, Topki;  
Batalion roboczy nr 1106, Budowa „Niwahas”, Kandałaksza k. Archangielska;  
Batalion roboczy nr 1107, Szatarski Trust Torfowy, Szatura;  
Batalion roboczy nr 1108, Szatarski Trust Torfowy, Szatura;  
Batalion roboczy nr 1110, Budowa Trustu Małgobeknafta, Małgobek;  
Batalion roboczy nr 1204, Kopalnia „Illicza”, Kadijewka (Stachanow);  
Batalion roboczy nr 1205, Kopalnia „Illicza”, st. Ałmazna, Kadijewka (Stachanow);  
Batalion roboczy nr 1206, Kopalnia nr 5-BIS, Szachty k. Ałczewska;  
Batalion roboczy nr 1207, Kopalnia „Delta 2”, Szachty k. Ałczewska;  
Batalion roboczy nr 1208, Kopalnia „Nikanor”, Szachty k. Ałczewska;  
Batalion roboczy nr 1209, Kopalnia „Engelsa”, Szachty k. Ałczewska;  
Batalion roboczy nr 1210, Kopalnia nr 1-BIS, Szachty k. Ałczewska;  
Batalion roboczy nr 1211, Kopalnia „Toszkowka”, Perwomajsk k. Ługańska;  
Batalion roboczy nr 1213, Kopalnia „Annenka”, Kryworizzia, Stachanow;  
Batalion roboczy nr 1214, Kopalnia „Kryworizzia”, Stachanow;  
Batalion roboczy nr 1216, Kopalnia „Wojkowa”, Wierchnij Lisiczański;  
Batalion roboczy nr 1217, Kopalnia „Malnikowa”, Lisiczański;  
Batalion roboczy nr 1218, Kopalnia nr 5 „Komsomołec”, Kirowske;  
Batalion roboczy nr 1219, Kopalnia nr 16 „Kaganowicza”, Krasnyj Łucz;  
Batalion roboczy nr 1220, Kopalnia „Lenina”, Swierdłowski;  
Batalion roboczy nr 1221, Kopalnia „Wołodarskiego”, Swierdłowski;  
Batalion roboczy nr 1222, Kopalnia nr 100, 6 i 22, Hołubiwka k. Stachanowa;  
Batalion roboczy nr 1224, Kopalnia Irmino, Stachanow;  
Batalion roboczy nr 1228, Kopalnia nr 16 im. gazety „Izwestija”, Krasnyj Łucz;  
Batalion roboczy nr 1235, Huta, st. Ałmazna;  
Batalion roboczy nr 1241, Kopalnia nr 14, st. Ałmazna;

Batalion roboczy nr 1242, Kopalnia UWYS, Parkomuna, Perewalsk;  
Batalion roboczy nr 1244, Trust „Lisiczańskwuhilla”, st. Lisiczańsk;  
Batalion roboczy nr 1246, Trust „Lisiczańskwuhilla”, st. Lisiczańsk;  
Batalion roboczy nr 1401, Kopalnia im. Artem, st. Karpowatka, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1402, Kopalnia im. K. Liebknechta, st. Szmakowo, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1403, Kopalnia „Bolszewik”, st. Weczirnyj Kut, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1404, Kopalnia „Komintern”, st. Weczirnyj Kut, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1405, Kopalnia im. Kahanowycza, st. Rakowata, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1406, Kopalnia Inhułeckyj, st. Inhułec;  
Batalion roboczy nr 1407, Kopalnia Dzierżyńskiego, st. Mudrena, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1408, Kopalnia „Czerwona Gwardia”, st. Chrystoforiwka,  
Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1409, Kopalnia Żowta Rika, st. Żółte Wody;  
Batalion roboczy nr 1410, Kopalnia im. Ordżonikidze, st. Żółte Wody;  
Batalion roboczy nr 1411, Kopalnia im. Illicza, st. Mudrena, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1413, Specbudtrest nr 2, st. Czerwona, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1415, Fabryka im. Dzierżyńskiego, Dnieprodzierżyńsk;  
Batalion roboczy nr 1416, Fabryka im. Petrowskiego, Dnieprodzierżyńsk;  
Batalion roboczy nr 1419, Krzyworska Fabryka Koksochemiczna, st. Czerwona,  
Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1420, Dniepropetrowska Fabryka Koksochemiczna, Dniepropetrowsk;  
Batalion roboczy nr 1421, Dnieprodzierżyńska Fabryka Koksochemiczna, Dniepropetrowsk;  
Batalion roboczy nr 1422, Dniepropetrowski DPRZ, Dniepropetrowsk;  
Batalion roboczy nr 1423, Fabryka im. Lenina, Dniepropetrowsk;  
Batalion roboczy nr 1426, Fabryka nr 489, Dniepropetrowsk;  
Batalion roboczy nr 1427, Fabryka nr 79 im. Woroszyłowa, Dniepropetrowsk;  
Batalion roboczy nr 1428, Fabryka im. Kahanowycza, Dniepropetrowsk;  
Batalion roboczy nr 1429, Dniepropetrowska DZMO, Dniepropetrowsk;  
Batalion roboczy nr 1430, Krywhres, st. Weczirnyj Kut, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1431, Specbudtrest nr 2, st. Czerwona, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1433, Specbudtrest nr 2, st. Szmakowo, Krzywy Róg;  
Batalion roboczy nr 1501, Trust „Zporiżaluminbud”, Zaporże;  
Batalion roboczy nr 1502, OSMCz „Zaporizbud”, Zaporże;

Batalion roboczy nr 1553, Fabryka nr 75, Charków;

Batalion roboczy nr 1601, Kopalnia nr 141 i 142, Nowoszachtyńsk, Rostów nad Donem;

Batalion roboczy nr 1602, Kopalnia „Nezdanna”, Szachty, Rostów nad Donem;

Batalion roboczy nr 1603, Kopalnia im. „Rewolucji Październikowej”, Szachty  
k. Rostowa nad Donem;

Batalion roboczy nr 1604, Kopalnia „Artema”, Szachty k. Rostowa nad Donem;

Batalion roboczy nr 1605, Kopalnia nr 3, st. Biłokałytwyńska k. Rostowa nad Donem;

Batalion roboczy nr 1651, Ufajejska Fabryka Niklu, Ufalej;

Batalion roboczy nr 1701, Budowa nr 13 Centrospecbud, Grozny;

Batalion roboczy nr 1702, Groznaftobud, Grozny;

Batalion roboczy nr 1751, Fabryka Budowy Maszyn nr 426, Kungur;

Batalion roboczy nr 1752, Trust „Mołotownafta”, Krasnokamsk;

Batalion roboczy nr 1801, Kombinat „Berezowozłoto”, Berezowski;

Batalion roboczy nr 1901, „Kreolitstroj”, Miednogorsk;

Batalion roboczy nr 1902, Południowouralski Kombinat Niklowy, Orsk;

Batalion roboczy nr 1971, USRB Kolei Białoruskich, Homel;

Batalion roboczy nr 2004, URS Kolei Odeskich, st. Elzas, Odessa;

Batalion roboczy nr 2021, Budowa Fabryki Budowy Maszyn im. Pietrowa, Stalingrad  
(Wołgograd);

Batalion roboczy nr 2031, Przedsiębiorstwo Torfowe im. Ordżonikidze, Smolewicz, obw. miński;

Batalion roboczy nr 2032, Przedsiębiorstwo Torfowe „Krasnoje Znamia”, st. Krasnoje Znamia, obw. miński;

Batalion roboczy nr 2035, Budtrest, Mińsk;

Batalion roboczy nr 2043, Kombinat leśny, Bobrujsk;

Batalion roboczy nr 2061, Budowa Czitachewskiej Elektrowni Wodnej, Dwiri, Borżomi;

Batalion roboczy nr 2071, Budmontażtrest ISMCz nr 307 (306), Połtawa;

Obóz kemerowski nr 503, Kemerowuhilla, Kemerowo;

Obóz jegorszynski nr 523, Jegorszachtbud, Jegorszyno (Artiomowski);

Łagpunkt 1-b przy obozie nr 315, Dniepropetrowsk;

Łagpunkt 4-b przy obozie nr 448, Kandałaksza k. Archangielska;

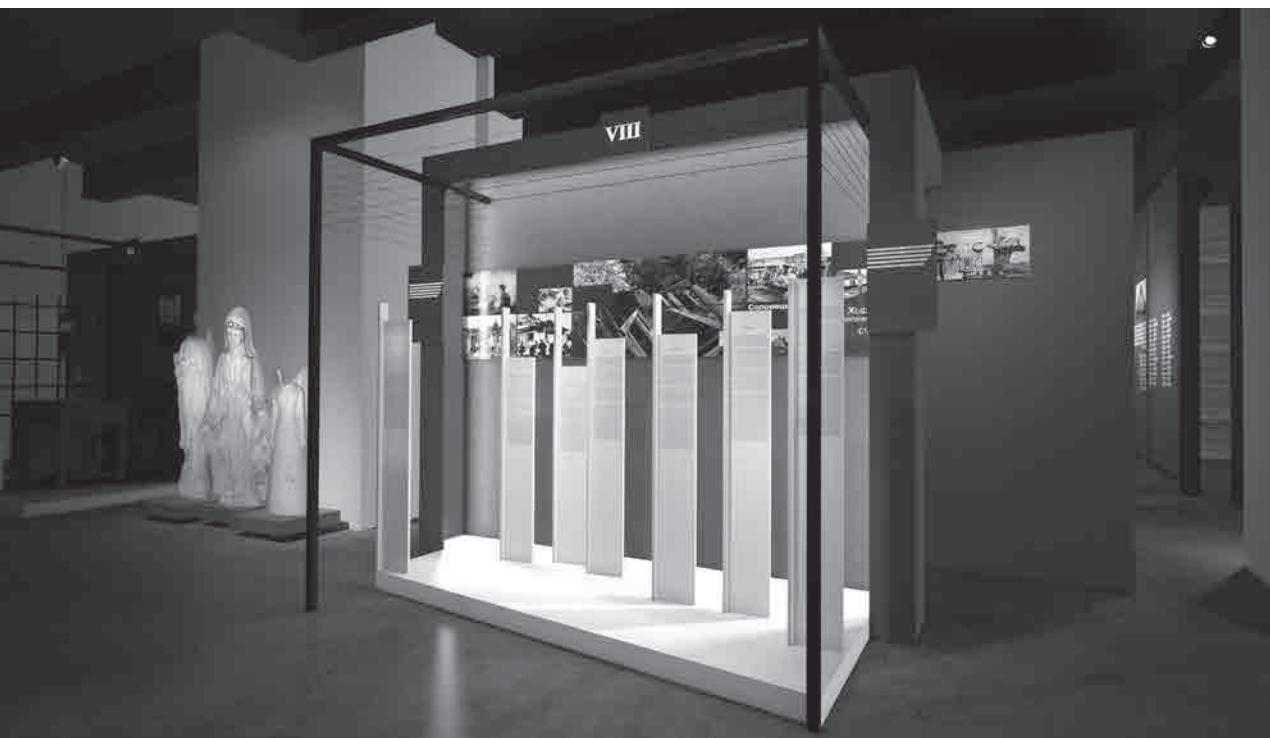
Obóz kandałakszański nr 513, Kandałaksza k. Archangielska;

Obóz jegorszynski nr 523, Jegorszachtbud, Jegorszyno (Artiomowski);

Obóz szatarski nr 428 elektrownia, Szatura;  
Obóz czelabiński nr 102, Czelabińsk;  
Obóz aktiubiński nr 222, Aktiubińsk;  
Obóz krasnowodzki nr 516, Krasnowodzk (Turkmenbaszy).



**Stacja VIII**  
**Wyspy Sołowieckie**



Wielu księży katolickich i wiernych wysłano do łagrów na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym, które tworzyły tak zwany SŁON, czyli Sołowiecki Obóz Szczególnego Przeznaczenia. Według badań ks. prof. Romana Dzwonkowskiego, w latach trzydziestych XX w. przebywało w nim 360 księży rzymskokatolickich. Przyjeżdżali tam, nie mając pojęcia, dokąd trafili, i nie wiedząc, że nazywano je „wyspami łoż”.

Dopiero wchodząc po wielkich kamiennych schodach, zaczęli rozumieć, że przybyli do straszego miejsca. W pokoiku było siedemdziesiąt osób. Leżeli na pryzkach i milczeli. Ta śmiertelna cisza budziła lęk. Ludzie byli zszokowani przewozem, podczas którego kopano ich i krzyczano; mieli wrażenie, że to dno piekła. Możliwe, że każdy myślał o końcu, jaki go czeka, i nie miał już siły, żeby wytrzymać dalsze nieludzkie tortury. Zaganiano ich na całe noce do pracy: do przenoszenia żelaznych belek i kamieni z jednego miejsca na drugie; następnego dnia trzeba było



zaciągnąć kamienie znów na poprzednie miejsce. To raziło najbardziej: pracy nie było, ale skazańcy nie mogli siedzieć beczynnie – zmuszano ich do rozbijania rękami lodu na jeziorze, żeby „odpoczynek ich nie rozleniwiał”. Dopiero nad ranem dozorca spoglądał na swój zegarek kieszonkowy i jeśli wskazywał on porę dwie godziny przed pobudką, pozwalał więźniom położyć się na trzypiętrowych pryzkach. Przeżyć w tych przerażających warunkach pomagała jedynie wiara. Niektórzy katolicy mieli ze sobą Pismo Święte, spisane na stronach gazety „Prawda”.

W naszym memoriale można zobaczyć zrekonstruowany boks, przypominający barak nr 4 na Wyspach Sołowieckich, dokąd w mroźne lutowe dni wysyłano nagich albo na wpół nagicz ludzi. Nazywano ich „wilkami polarnymi” i zmuszano, by wychodzili za potrzebą na zewnątrz bez ubrania. Często karano ich, wyganiając gołych na mróz i przenikliwy wiatr, nie bacząc na płacz, krzyki ani prośby o pozwolenie na powrót do baraku. Świadkowie wspominają, że w 1938 r. w więzieniu na Wyspach Sołowieckich stały podwójne pryzce z wąskim przejściem między nimi, a powietrze przesiąknięte było odorem potu i smrodem. Skazani musieli trzymać nogi podkulone pod siebie, żeby inni mogli przejść. Worki i walizki mieli zawsze pod głowami. Panowała straszna ciasnota i nigdy nie wystarczało miejsca dla wszystkich. Gdy przywożono nowych więźniów, dozorca nakazywał pozostałym, żeby odwrócili się bokiem, i wciskali przybyłych pomiędzy nich, popychając kolanami po pięć osób.

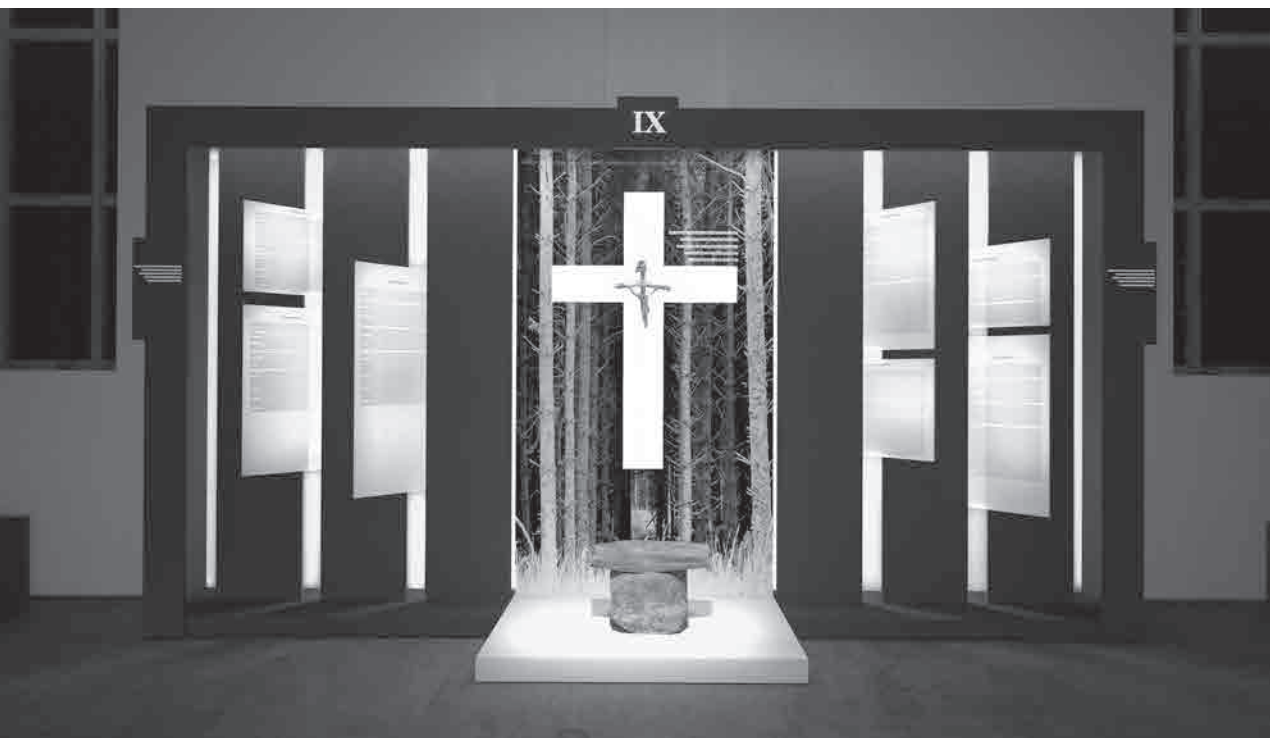
Jak wspomina Irina Zaikina, nieszczęśnicy czuli nie tylko strach przed śmiercią jako taką, lecz również obawę, że zginą z ręki pijaka, zabójcy – trwogę przed śmiercią nieznaną, „śmiercią psa”. Uczucie lęku nie opuszczało ludzi ani na chwilę, tkwił on bardzo głęboko. Bewol, komendant „Golgoty”, śmiał się, ściągając więźniów z trzeciego poziomu pryz za włosy, zrzucając ich na dół i rozbijając im głowy o podłogę. Inną „rozrywką” było „odświeżenie”: więźniów zamykano w dzwonnicy, gdzie padał śnieg i ze wszystkich stron wiał wiatr. Kobiety również doświadczały koszmaru życia w obozach koncentracyjnych. Trzymano je w celach i przesłuchiowano w tym samym więzieniu – jak mężczyzn. Zgodnie z danymi szpitalnymi, w ciągu ośmiu miesięcy w baraku zmarło 979 osób. A od lipca do października 1937 r. rozstrzelano 1850 skazanych, wśród nich wielu katolików.

Stefania Racht twierdzi, że życie w obozie koncentracyjnym było stałą walką o przetrwanie: gołych skazanych zmuszano, aby chodzili pod nadzorem wartowników wzdłuż czterech ścian więzienia, kilometrami, aż do omdlenia. Pierwszego dnia

po przyjeździe kategorycznie zabraniano poruszania się po celi w butach, żeby nie wysyłać w ten sposób sygnałów do sąsiedniego pomieszczenia. Więzienie było zbudowane bez użycia kawałka drewna, łóżka przymocowano do ścian, metalowe krzesła – do podłogi. Wielu nieszczęśników umierało w ciągu dwóch dni z powodu chorób płuc, zaburzeń psychicznych lub w wyniku egzekucji – jeśli oszaleli i próbowali protestować. Skazani pracowali bez przerwy, nie było dni wolnych ani świąt, często zmuszano ich do wykonywania bardzo poniżających prac.

Nawet tak przerażające warunki nie zdołały jednak zabić wiary, a pokrzepieniem dla serc była Eucharystia.

**Stacja IX**  
**Eucharystia**



Życie w łagrze było dla wielu Golgotą. Żadne niebezpieczeństwo ani ryzyko nie mogły jednak przeszkodzić księżom w odprawianiu Mszy św. dla wiernych. Robili to przy każdej okazji, prawie codziennie. Ojciec Walter Ciszek SJ<sup>16</sup> wyjaśnia, jak ważna była Eucharystia dla księży: „Myślę, że ten, kto nie przeżył braku możliwości odprawiania Mszy św. albo uczestniczenia w niej, nie może ocenić, jak wielkim skarbem jest Eucharystia! Dla mnie i dla innych księży, którzy w Związku Sowieckim ryzykowali życie, żeby ją sprawować i jej słuchać, Eucharystia ma wielką wartość. W więzieniu, gdy głodowaliśmy, gdyż jedzenia wystarczało na tyle, żeby nie umrzeć, widziałem, jak księża przestrzegali postu eucharystycznego, nie jedli śniadania i pracowali o pustym żołądku do samego południa. Właśnie wtedy był najbardziej sprzyjający czas do odprawiania potajemnej Mszy św. Sam często tak robiłem. Gdy nie było możliwości odprawienia Mszy w obozie, bo nas śledzono, kawałek chleba ze śniadania zostawał w kieszeni aż do wieczora, żeby przestrzegać postu i sprawować Eucharystię. Latem, gdy dzień był dłuższy, a noc krótsza, widziałem, jak księża i więźniowie wstawali przed pobudką, żeby w baraku odprawić Mszę św., podczas gdy inni smacznie spali. Gdy naczelnicy się o tym dowiedzieli, dotkliwie nas karali, ale Eucharystia była dla nas skarbem, dla którego warto było ponieść każdą ofiarę”.

Maria Załucka, siostrzenica o. Jana Łukasza<sup>17</sup>, której fotografię również widzimy na ekspozycji, wspomina, jak aresztowano i skazano jej wuja. W 1931 r. funkcjonariusze NKWD zabrali go z parafii Zinków i wtrącili do więzienia w Chmielnickim. Ojca zamknęli w małej celi, gdzie na ścianach widać było jeszcze krew zabitych więźniów. Wydzielono mu miejsce na części deski, na której kazano spać od północy (jeśli miał taką możliwość) do czwartej rano. Potem niespodziewanie deska ta zrzuciła go na podłogę. Żywił się tylko chlebem i wodą. W takich warunkach

---

<sup>16</sup> **Walter Ciszek SJ** (1904–1984), jezuita amerykański polskiego pochodzenia. Po studiach w Collegium Russicum w Rzymie podjął pracę duszpasterską na wschodzie II RP. W 1940 r. zgłosił się na ochotnika do pracy fizycznej na Syberii, żeby tam prowadzić tajną działalność kapłańską. Aresztowany w 1941 r. i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Watykanu został skazany na 15 lat łagrów. Przebywał w obozie w Dudince. Po zwolnieniu z łagru w 1955 r. zesłany do Norylska, a następnie do Abakanu. W 1963 r. wymieniony na szpiegów sowieckich z USA. Zmarł w Stanach Zjednoczonych. Napisał wspomnienia z ZSRS *Z Bogiem w Rosji* oraz *On mnie prowadzi*.

<sup>17</sup> **Jan Łukasz** (1891–1937), kapłan diecezji kamienieckiej, w 1931 r. jako administrator parafii Śnitków został aresztowany i skazany na 10 lat łagrów na Wyspach Sołowieckich. Rozstrzelany w łagrze na Sołowkach.

With an Afterword by **JAMES MARTIN, SJ**, author of  
*The Jesuit Guide to (Almost) Everything*

# WITH GOD IN RUSSIA

The Inspiring Classic Account of a Catholic Priest's  
Twenty-Three Years in **Soviet Prisons and Labor Camps**



Walter J. Ciszek, SJ, and Daniel L. Flaherty, SJ

■ Łagrowe zdjęcie o. Waltera Ciszka na okładce jego książki

trzymano go przez miesiąc. Czasami nakrywano przed nim stół z różnymi potrawami, żeby zmusić go do wyrzeczenia się wiary, ale ks. Jan się nie poddał. Przebywając w obozie niedaleko Kanału Białomorskiego, przyznał się swojej krewnej Natalii Enkot, że tam pracuje, rozbija młotem kamienie, ale nie narzeka, ponieważ w przerwach między pracą może potajemnie odprawiać Mszę św. na kamieniu, który służył za ołtarz. Natalia powiedziała mu, że wraz z parafianami może poprosić, żeby dano mu lżejszą pracę, ale jej nie pozwolił: „Jeśli dostanę pracę w biurze, nie będę mógł odprawiać Mszy św.”

Odważni księża wyjeżdżali z ludźmi do więzień i obozów, żeby tam zanieść wiernym Eucharystię. Ksiądz Tadeusz Fedorowicz wspomina pracę przy wyrębie lasu w Republice Maryjskiej: „W cudownym, dużym lesie sosnowym [...], na pniu ściętej sosny odprawiłem Mszę św. Sam jeden, bez żadnej asysty, bez ministranta, oczywiście bez szat liturgicznych, w zwyczajnym ubraniu. [...] Po dwóch pierwszych Mszach św. powiedziałem paru osobom, pani Dobrzęckiej i jeszcze innym, których lepiej poznałem i wiedziałem, kim są, że mogą przychodzić na Msze św. do lasu.

Zaraz pierwszego czy drugiego dnia wieczorem nasze panie zeszły się pod budynkiem na środku dziedzińca [...] i głośno się modliły. Odmawiały różaniec czy litanię, nie pamiętam. Po paru dniach zakazano im tego. Powiedziano, że każdy osobno może się modlić, ale wspólnie modlić się nie wolno. [...]

Chodziliśmy więc co rano w las [...]. Wyszukałem ładne miejsce z bujną trawą, nieco wgłębione. Leżały tam dwie zwalone sosny. Znalazłem ucięty kawałek pnia sosnowego, dość gruby, i tam go przenieśliśmy.

W sąsiednim baraku mieszkał pan Mróz z żoną i dwiema córkami, urzędnik ministerstwa z Warszawy, bardzo przyzwoity i bardzo pobożny człowiek. Miał ze sobą mszalik benedyktyński, dał mi go, więc miałem już pełny mszał. Dał mi też srebrny żydowski kieliszek do wódki. Mam go do dziś. Dziewięcioletnia Terenia Dąbrowska ofiarowała mi swoją zabawkę. Miała dziecinną filiżaneczkę ze spodeczkiem [...]. Spodeczek posłużył mi za patenę. [...] Pan Mróz znalazł niewielki kawałek deski, dość szeroki. W środku wbił gwóźdź. Na pieńku, który znalazłem, umocowało się tę deskę i tak tworzył się mały ołtarzyk. Stawiało się go w środku naszego dołu. Uczestnicy Mszy św. siadali na zwalonych sosnach jak na ławkach. [...] Rozstawialiśmy pięciu chłopaczków między barakami a naszą »kaplicą«, aby pilnowali, czy ktoś nie zbliża się w naszym kierunku. W razie czego mieli wołać: »O, jaki wielki czarny

grzyb«, żebyśmy wiedzieli, że trzeba zamykać nasze zgromadzenie. Ponieważ była tam ogromna ilość jagód i grzybów, braliśmy ze sobą różne naczynia i koszyki, aby upozorować zbieranie. [...]

Tak odprawialiśmy Mszę św., bacząc, aby nie wystawać ponad dół. Ja z panem Mrozem, który był ministrantem, klęczeliśmy przez całą Mszę św. Krótkie kazanie mówiłem też na klęcząco, podczas gdy inni siedzieli. Straszne tam były komary. Odprawiałem Mszę św. w jasnopopielatym płaszczu, a pan Mróz jakąś gałązką czy paprociną odganiał ode mnie komary”.

Podczas Mszy św. w takich warunkach księża wspominali tysiące osób, które tworzyły „Kościół milczenia” i którym potajemnie służyli. Sprawowali Eucharystię, siedząc na łózkach albo stojąc naprzeciwko siebie i udając w ten sposób, że coś czytają albo rozmawiają półgłosem. Zamiast kielicha wykorzystywano szklanekę, a zamiast hostii – kawałek suchego chleba. Pokarm eucharystyczny w całym okresie prześladowań zaspokajał ich potrzebę duszy, tak jak chleb potrzebę ciała.



## Stacja X

# Zakonnicy i zakonnice



W Związku Sowieckim zgromadzenia zakonne były zabronione, lecz nigdy nie zanikły. Zakonnicy i zakonnice nie przestali realizować swojego powołania, mimo że byli zmuszeni czynić to w całkowitym ukryciu.

Potajemne życie zakonne miało swoje cechy szczególne: habity zamieniono na odzież cywilną; kapłani pracowali jako lekarze, pielęgniarze, księżowie, a także robotnicy, jednocześnie wypełniając swoje obowiązki. Dzięki ich heroicznemu świadectwu istnieje dziś wiele zgromadzeń, są nowe powołania rodzące się z ich wierności własnej misji.



O. Serafin Alojzy Kaszuba, 1970 r. Fot. Wikimedia Commons

Życie zakonne przenikał wówczas duch nieustającej modlitwy, zwłaszcza na różańcu. Dzięki ludziom, którzy poświęcili się Bogu, w szczególności takim zakonnym kapłanom, jak: Serafin Kaszuba<sup>18</sup> i Hilary Wilk (kapucyni), Martynian Wojciech Darzycki (bernardin), Tadeusz Hoppe<sup>19</sup> (salezjanin), Jan Olszański<sup>20</sup> i Władysław Wanags<sup>21</sup> (marianie), a także wielu siostram przy parafiach na Ukrainie działały grupy Żywego Różańca. Dowodzi tego zawiadomienie od sekretarza rejonowej organizacji partyjnej, które przyszło w 1949 r. do Kijowa: „Grupy Różańcowe są prawie w każdym kościele. Ksiądz przyjmuje do grupy wiernego, który ma 18 lat, nakłada mu na szyję różaniec i odmawia formułę obrzędu”.

Według bp. Jana Olszańskiego, wiara na Ukrainie przetrwała dzięki tej modlitwie: „Prawie każda starsza osoba modliła się na różańcu. Gdy nie było księży, a świątynie zamknięto, ludzie zbierali się w domach i odmawiali różaniec. Ta forma modlitwy najbardziej łączy wiernych, ponieważ jest spontaniczna i wspólna. Wierni odmawiają różaniec również w ciągu dziewięciu dni po pogrzebie i w rocznicę śmierci”.

Właśnie dlatego na ekspozycji tej stacji umieszczono siedem różnych różańców, które wierni zrobili w więzieniach: z chleba, liczydeł, makaronu, drewna, nitki, plastiku i kamieni. Symbolizują one to, co pomagało wytrwać w okrutnych czasach prześladowań.

---

<sup>18</sup> **Serafin Alojzy Kaszuba** OFM Cap (1910–1977), kapucyn, Sługa Boży. Po 1945 r. pozostał na terenie diecezji łuckiej, jako jeden z czterech kapłanów, pracował w Równem i kilku innych parafiach wołyńskich. W 1958 r. władze sowieckie zabrały mu pozwolenie na pracę kapłańską, został wędrownym duszpasterzem, docierając, prócz Ukrainy, do Kazachstanu i na Syberię. Zmarł we Lwowie. Pozostawił zapiski *Strzępy. Wspomnienia pisane w Kazachstanie w latach 1966–1967*.

<sup>19</sup> **Tadeusz Hoppe** SDB (1913–2003), salezjanin, do 1958 r. pracował w parafiach katolickich na Wileńszczyźnie, a następnie aż do śmierci w Odessie. Przez wiele lat był jedynym kapłanem rzymskokatolickim we wschodniej części Ukrainy.

<sup>20</sup> **Jan Olszański** MIC (1919–2003), marianin, wcześniej kapłan archidiecezji lwowskiej. W 1944 r. wyjechał na ochotnika na tereny przedwojennej sowieckiej Ukrainy, gdzie podjął pracę kapłańską w Gródku Podolskim. Po 2 latach wydalony z Gródka, wrócił do Lwowa, jednak w 1948 r. władze sowieckie pozwoliły mu na powrót do parafii gródeckiej, gdzie pracował do 1959 r. W latach 1959–1991 był proboszczem w parafii Manikowce. W 1991 r. Jan Paweł II mianował go biskupem ordynariuszem diecezji kamienieckiej. Zmarł w Kamieńcu Podolskim.

<sup>21</sup> **Władysław Wanags** MIC (1931–2001), Łotysz, marianin. W 1977 r. skierowany z Łotwy do pracy duszpasterskiej na Ukrainie, został proboszczem w Gródku Podolskim. Ożywił miejscowe duszpasterstwo, a w kolejnych latach w Gródku i okolicy wybudował 20 nowych świątyń katolickich. Zmarł w Gródku Podolskim.

Różaniec odmawiano przed wieloma kościołami: w Kamieńcu Podolskim, Mukaczewie, Barze, Połonnem, Szarówce, Sławucie, Gniewaniu, Murafie i w innych miejscach, zwłaszcza wtedy, gdy władze zamierzały zamknąć świątynię. Jeden ze świadków, B. Kalicki, opowiedział, jak w 1937 r. parafianie zebrali się pod kierownictwem członków Żywego Różańca i otoczyli kościół w Czerniowcach, gdy komuniści chcieli go zająć, by urządzić w nim kino (proboszcz był już na zesłaniu). Klucze do świątyni zatopili w rzece. Przybiegły również kobiety z dziećmi na rękach i władze musiały anulować swoją decyzję.



■ Bp Jan Purwiński. Fot. Wikimedia Commons



■ Bp Jan Olszański

Pewien urzędnik przyznał się ks. Martynianowi Wojciechowi Darzyckiemu: „Żywy Różaniec jest silniejszy niż bomba atomowa”. Rząd uważał grupy różańcowe za antysowieckie. Już sama nazwa „różaniec” kojarzyła się władzom z rosyjskim słowem „orużyje”, czyli broń; pytano, co to są tajemnice różańca. Komuniści bali się słowa „tajemnica”. „Pamiętam – wspominał bp Jan Purwiński<sup>22</sup> – że w budynkach katolickich sprawdzali wszystko, szukając tego, co ujawniłoby tajemnice różańca”.

---

<sup>22</sup> **Jan Purwiński** (1934–2021), pochodził z Łotwy, z polskiej rodziny wielodzietnej. Absolwent seminarium duchownego w Rydze. W 1977 r. wyjechał do Żytomierza na Ukrainie, gdzie został proboszczem katedry w Żytomierzu. Obsługiwał także parafie Zviahel (Nowogród Wołyński), Pokostówka, Słobódka, Korosteń, Nowa Borowa, Wołodarsk Wołyński. W latach 1981–1991 wikariusz generalny wschodniej Ukrainy i Mołdawii. W 1991 r. mianowany przez Jana Pawła II biskupem ordynariuszem żytomierskim. Pochowany przy katedrze w Żytomierzu.



■ Ks. Władysław Wanags

Komuniści czuli strach przed grupami różańcowymi. Były one dla nich znakiem wielkiego niebezpieczeństwa, które należało zniszczyć. W Winnicy w 1952 r. NKWD zabroniło ks. Marcelemu Wysokińskiemu odmawiać różaniec w kościele. Ułożył wtedy modlitwę podobną do różańca, stanowiącą zarazem krótki wykład katechizmu. Wierni ją odmawiali. Właśnie ten odręcznie napisany katechizm formował wielu ludzi, co wspomina siostra Leokadia ze Zgromadzenia Córek Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny: „Pamiętam, jak pewnego dnia w 1961 r. zmarła nasza siostra. Ludzie zebrali się przy grobie, śpiewali i się modlili. My, siostry, potajemnie zaprowadziłyśmy księdza do pokoju na ostatnim piętrze i zamknęłyśmy okno, żeby nikt nas nie zauważył. Msza św. bez śpiewu. Przez kilka lat odręcznie

przepisywałyśmy katechizm, który nazwałyśmy »katechizmówkami«. Wykonałyśmy ich tysiące. Według mnie, mogłyby pokryć całą Białoruś i Ukrainę! Nie wystarczało ich jednak. Mimo że wszystkie siostry miały pracę, niektóre pisały po nocach. Pisząc w dzień przywiązywałyśmy kożę przed budynkiem, żeby nas strzegła. Gdy słyszałyśmy jakiś hałas, od razu wszystko chowałyśmy. Nie miałyśmy telefonu. Dzwonili do nas do pracy ludzie, którym księża ufali. Mówili przykładowo: »Możecie przynieść mi witaminę C? Pilnie jej potrzebuję!«. Pytałam: »Importowaną czy krajową?«. Pod nazwą »krajowa« rozumieliśmy katechizm napisany w języku ukraińskim, a pod nazwą »importowana« – w języku polskim. Prosimi również o »krajową witaminę na eksport«, co oznaczało: w języku polskim, ale ukraińskimi literami. Ksiądz, który



■ O. Tadeusz Hoppe, 1958 r. Fot. Wikimedia Commons

był trzy lata w więzieniu, uczył mnie: zaprzeczaj wszystkiemu i nie dawaj argumentów do oskarżenia. Jeśli zaczniesz udowadniać – przepadniesz! Pani Tonia, siostra księdza, chowała kopie pod łóżko i przykrywała je kołdrą. Ciekawscy przeszukiwali cały dom, ale do łóżka nie podchodzili. Pan Bóg zamknął im oczy. Tworzyliśmy nowe domy dla naszego Zgromadzenia, przyjmowałyśmy na nowicjat, składałyśmy śluby – robiłyśmy to wszystko w nocy, w domu albo w świątyni”.

Siostry zajmowały się katechizmami i przygotowaniem dzieci oraz dorosłych do chrztu, spowiedzi, ślubu. Opiekowały się chorymi, pomagały samotnym, organizowały potajemnie liturgie i zawiadamiały o nich wiernych, rozpowszechniały literaturę



religijną. W wyjątkowych sytuacjach zastępowały księży w posłudze pasterskiej, szukając form religijności, które pasowałyby do sytuacji i lokalnych możliwości. Całkowicie poświęcały się rozwojowi życia sakramentalnego, udzielały Komunii św. Asystowały podczas ślubów i dokonywały pochówków, katechizowały dzieci i dorosłych. „Dla nas Jezus był wszystkim – wspomina s. Julia Jasiniecka. – Dla Niego naprawdę robiłyśmy wszystko. Wstawałyśmy rano, żeby zdążyć na jutrznię i medytację; jeśli nie byłyśmy daleko od domu, odmawiałyśmy modlitwy w południe. W ciągu godziny byłyśmy w stanie zjeść i się pomodlić. Również wieczorem, około dziesiątej, po kolacji odmawiałyśmy modlitwę wieczorną i inne modlitwy Zgromadzenia. Od 1983 do 1991 r. ta praca wysławiająca Boga była moim wybawieniem. Pan Bóg dawał mi siłę, a Duch Święty mnie oświecał. Chciałam być wszystkim dla Boga. Samodzielnie czytałam literaturę duchową i modliłam się na różańcu”.



## Stacja XI

# Niesprawiedliwie skazani



Na Ukrainie stosunkowo niedawno zaczęto odkrywać prawdę o tragedii Wielkiego Głodu, Babiego Jaru czy Bykowni, ale oprócz tych miejsc kaźni, o których dziś wiemy, są setki, tysiące innych, o których nikt nie słyszał. „Nasza ziemia tak bardzo jest przesiąknięta krwią męczenników – mówi bp Bronisław Biernacki – że gdy weźmiemy jej garść i ściśniemy, popłynie krew”.

Dopiero teraz podano oficjalnie listę ponad 1,3 tys. miejsc masowych egzekucji niewinnych ludzi w czasach komunizmu; 80 proc. z nich odbyło się na Ukrainie. Według danych komisji pod przewodnictwem Piotra Pospiełowa z 1955 r., jedynie w latach 1937–1938 w ZSRS aresztowano na podstawie oskarżenia o działalność antysowiecką 1 548 366 osób, z których rozstrzelano 681 692 (czyli średnio rozstrzeliwano około tysiąca osób dziennie). Według szacunkowych obliczeń, od 1927 do 1990 r. na Ukrainie represjonowano ponad milion obywateli (1 067 355 osób). Jest to jednak tylko część wciąż słabo znanych masowych zbrodni.



■ Mieszkańcy Winnicy próbują rozpoznać swoich bliskich wśród szczątków ofiar Wielkiego Terroru. Fot. domena publiczna

Na stacji XI przedstawiono siedem z nich, razem z ziemią z tych miejsc, przede wszystkim z nieodległej Winnicy, gdzie w maju 1943 r. niemieccy okupanci odśleńili na terenie obecnego Centralnego Parku Chwały masowy grób i ekshumowali 9439 ciał. Na podstawie rezultatów współczesnych badań uważa się, że ogólna liczba ludzi, którzy zostali rozstrzelani w Winnicy przez KGB w latach 1937–1938, wynosi około 20 tys. osób. Zostały one zamordowane również na byłym cmentarzu miejskim i w ogrodzie przy ul. Podlesnej. Świadcówie opowiadają, że większość skazanych zmuszano, żeby kopali dla siebie groby długości 3 m, a potem ich rozstrzeliwano. Wiele osób zabito bez rozprawy sądowej i śledztwa, wiele zmarło z powodu tortur w więzieniach. Świadek Maria Witkowska wspomina: „Gdy jechaliśmy do Winnicy, znaleźliśmy tam wiele grobów, a wśród nich siedem największych, w których pochowano ludzi zabitych za wiarę, nad którymi okrutnie się znęcano: torturowano ich, wkręcając metalowy drut w brzuch”.

W archiwach KGB znajdujemy świadectwo innej katoliczki, Zofii Podgóreckiej, która mieszkała w Semkach (rej. chmielnicki): „Dowiedziałam się o tym, że znaleziono ciała i wczoraj przysłałam tu poszukać mojego syna, Albina Podgóreckiego, lat 30. Zabrał go z Chmielnika komunista Anton Marynkewycz i milicjant, którego nie znam. Zabrali go w święta Bożego Narodzenia w 1937 r. i od tamtej pory nie wrócił. Wśród odkopanych części odzieży znalazłam płaszcz mojego syna. Znam ten płaszcz bardzo dobrze, bez wątpienia należał do mojego syna, bo poznałam łąty i szwy w tych miejscach, w których go zszywałam. Przyniosłam ten płaszcz mojemu synowi do więzienia w Chmielniku, gdzie był więźniem NKWD. Nie wiem, za co aresztowano mojego syna. Nie udało mi się z nim porozmawiać. Od 1932 do 1935 r. był również więziony przez GPU. Wówczas przyczyną jego aresztowania było polskie pochodzenie i odmowa wyrzeczenia się wiary”.

Komuniści wymyślali najokrutniejsze metody torturowania swoich ofiar: wydłubywali oczy, zdzierali skórę, obcinali języki, grzebali żywcem i stosowali inne wymyślne sposoby, żeby zmusić ludzi do wyrzeczenia się wiary w Boga.

Prawie w każdej rodzinie kogoś zabili albo aresztowali lub zesłali na Wyspy Sołowieckie. Tylko jednej nocy w 1933 r. we wsi niedaleko Baru, 60 km od Winnicy, zatrzymano dziewięćdziesiąt osób, które już nigdy nie wróciły. Cztery lata później deportowano jeszcze 360 osób na Kaukaz i do Kazachstanu. Tak z powodu wiary zniknęli wszyscy mieszkańcy wsi.



■ W drodze do obozu sołowieckiego. Fot. Wikimedia Commons

Od 1937 do 1938 r. zabito prawie 690 tys. osób wierzących. Żeby trafić do aresztu, wystarczyło odmówić różaniec lub przeczytać książkę religijną. W mieście Gniewań, 20 km od Winnicy, bolszewicy zabili Pelagię Ilnicką za to, że nie oddała kluczy do świątyni. Aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych 124 osoby. 2 grudnia 1937 r. także tam zamordowano Ludwikę Tuszyńską, ponieważ „po zamknięciu świątyni zbierała kobiety w miastach i wsiach na nielegalną modlitwę i pod pozorem propagandy religijnej prowadziła propagandę antysowiecką”. Taki sam los spotkał Jana Humińskiego, którego 10 października 1937 r. aresztowano w Żmerynce, a 2 marca 1938 r. rozstrzelano.

Masowe egzekucje w obecnym obwodzie chmielnickim odbywały się również w Kamieńcu Podolskim. W samym mieście było siedem miejsc kaźni niewinnych ludzi. Wiadomo, że tylko w latach 1936–1938 rozstrzelano tam ośmiu księży katolickich,

czterdzistu wiernych z Mukszy Kitajgorodzkiej, około stu wiernych z Mukszy Boryskowieckiej i ponad 8 tys. innych ludzi. Egzekucji dokonywano w domu sióstr dominikanek w Kamieńcu Podolskim, który od 1917 r. wykorzystywano jako pomieszczenie więzienne, a także w podziemiach obecnego kościoła Paulinów, gdzie do dziś spoczywają kości tysięcy zamordowanych ludzi.

W mieście Chmielnicki potajemnie grzebano ciała ofiar w obiekcie specjalnym byłego Zarządu Obwodowego NKWD – pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. zbudowano tam główny dom handlowy. Obliczono, że ofiarami represji padło 120 tys. osób nie tylko z miasta, ale również z obwodu. Znęcanie się nad chrześcijanami i terror były tam codziennością. Torturowanych, bez rozprawy sądowej i bez śledztwa, rąbano na kawałki i rzucono ptakom na pożarcie. W ten sposób w 1924 r. zginęło 270 wiernych razem z ks. Mikołajem Kraftem. Komuniści katowali i zabijali rodziny katolickie: w Latyczowie w 1927 r. kobietom obcinali piersi i rozcinali brzuchy w obecności ich dzieci; mężczyzn wysyłali do obozów, a dzieci zabierali do domów dziecka, gdzie panowało wychowanie ateistyczne. Funkcjonariusze przed ostatecznym wyrokiem naśmiewali się z tych, którzy wspierali męczenników, a po torturach oblewali im głowy benzyną i podpalali. Świadkowie opowiadają, że nie było zmiłowania nawet dla ludzi starszych.

Kolejnym miejscem egzekucji przedstawionym w tym kompleksie jest Lwów, a w nim więzienie przy ul. Łąckiego. Z danych archiwalnych wynika, że w czerwcu 1941 r. pracownicy NKWD rozstrzelali tam około tysiąca więźniów.

Na innej fotografii widnieje miejsce kaźni na uroczysku Tryby (obw. połtawski, w pobliżu wsi Makuchiwka). Wiadomo, że w latach 1937–1938 na Połtawszczyźnie represjonowano ponad 10 tys. mieszkańców. Zwłoki chowano głównie w kopalni piasku w pobliżu wsi Makuchiwka. Pod koniec 1980 r. groby likwidowano. 17 kwietnia 1990 r. znaleziono szczątki około dwustu osób.

W Charkowie na wschodniej Ukrainie pochowano, według danych KGB, na terenie szóstej dzielnicy parku leśnego 4,3 tys. Polaków i około 3 tys. przedstawiciele różnych narodowości byłego ZSRS, rozstrzelanych przez funkcjonariuszy NKWD.

W ciągu jednego roku 1937 na Czernihowszczyźnie, w masywie leśnym w pobliżu wsi Chalawin, na dwudziestym kilometrze szosy homelskiej NKWD zamordowało strzałami w tył głowy ponad 9,5 tys. osób. Mychajło Seleszko opowiedział o wyjątkowym przykładzie chrześcijańskiego wybaczenia, z jakim się spotkał w tym miejscu:



■ O. Ludwik Wrodarczyk. Fot. Wikimedia Commons

„Podczas wykopów w płaszczu przy wykopanych zwłokach heroicznego chrześcijanina znaleziono notatkę. Zwłoki i notatka były wilgotne. Gdy ostrożnie ją wysuszyłem, zacząłem czytać z pomocą lokalnych specjalistów. Papier był zwykły, wykorzystywany w zeszytach szkolnych. Niewprawna ręka napisała ołówkiem: »Proszę osobę, która znajdzie tę notatkę, aby przekazała mojej żonie Zinie [...] we wsi [...], że oskarżyły mnie na NKWD następujące osoby«. Tu następowały nazwiska i adresy siedmiu osób. I dalej: »Zeznawali przeciwko mnie i kłamali przed NKWD. Skazano mnie na śmierć i szybko zostaną rozstrzelani. Bóg wie, że jestem niewinny. Niech Bóg wybaczy im ich winy, ja im wybaczam«. Nie mogliśmy uwierzyć w taką wielkoduszność okazaną przed śmiercią przez prostego chłopca. Fakt ten wzruszył wszystkich. Zawiadomiliśmy kierowników badań i później dowiedzieliśmy się, że była to prawda. Dwie osoby wspomniane w notatce później zmarły, dwie były oficerami w armii, a trzy spokojnie mieszkały w okolicy i zajmowały się własnymi sprawami, ponieważ nikt nie wiedział, że były pracownikami NKWD”.

Na Wołyniu zginęło wielu niewinnych ludzi, zarówno z rąk komunistów, jak i z powodu wrogości na tle narodowym. We wsi Okopy nocą 6 grudnia 1943 r. zamordowano co najmniej 103 ludzi, wraz z o. Ludwikiem Wrodarczykiem<sup>23</sup>.

Ukazujemy jedynie siedem przykładów ze wschodu, zachodu, północy, południa i centrum Ukrainy, dowodzących, że było w tym kraju wielu nieznanych męczenników, o których losie nic nie wiemy. Są oni bohaterami XX w., wieku męczeństwa. Zaświadczyli, że „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz. 8, 38–39).

---

<sup>23</sup> **Ludwik Wrodarczyk** OMI (1907–1943), oblat, Sługa Boży. Pochodził ze Śląska, w sierpniu 1939 r. objął parafię w Okopach, pow. sarnieński, na Wołyniu. Zasłużył się jako wybitny duszpasterz, w czasie wojny ratował miejscowych Żydów. Został zamordowany w niezwykle okrutny sposób przez nacjonalistów ukraińskich.



## Stacja XII

# Męczennicy za wiarę



Męczeństwo jest szczególnym powołaniem, którym Bóg obdarowuje jedynie wybranych, aby publicznie świadczyli o Nim. Świadczenia chrześcijan przed władzami i narodem są przekazem skierowanym do wiernych wszech czasów, ukazującym, że każdy chrześcijanin, niezależnie od tego, kiedy żyje, jest powołany do udziału w Paschalnym Misterium Chrystusa. Świadczenia te pochodzą z okresu represji komunistycznych na Ukrainie, gdzie różne metody prześladowania Kościoła były przyczyną śmierci męczeńskiej wielu chrześcijan.

Trzeba podkreślić słowo „męczeństwo”, ponieważ nie chodzi tutaj o ofiary systemu komunistycznego. „Ofiara” oznacza pójście na śmierć bez możliwości wyboru, a sami komuniści określają w dokumentach chrześcijan jako męczenników za dawanie świadectwa wiary w Chrystusa, aż do przelania krwi dla jej obrony. Zabili są męczennikami, ponieważ świadomie odrzucili drogę bez Boga, mimo że mogli się poddać i wieść łatwiejsze życie, jakie obiecywały im władze.

Przypomnijmy historię męczeństwa wybranych księży, których fotografie widzimy na ekspozycji. Prawie wszyscy oni zostali skazani na ponad dziesięć lat więzienia. Wielu z nich najpierw „politycznie izolowano”, a potem przewieziono do obozu koncentracyjnego na Wyspach Sołowieckich, gdzie dalej szli swoją Drogą Krzyżową.

Ksiądz Władysław Dworzecki<sup>24</sup> został aresztowany po raz pierwszy w 1922 r. w Kamieńcu Podolskim za to, że ukrył drogie przedmioty liturgiczne podczas jednej z konfiskat. Aresztowany ponownie w 1930 r., dostał wyrok dziesięciu lat łagrów jako najzacieklejszy wróg klasy robotniczej. Po pobycie w obozach pozostał wskutek przeżytych tortur do końca swoich dni inwalidą i nie mógł poruszać się bez pomocy.

Ksiądz Feliks Lubczyński<sup>25</sup> był zatrzymywany pięć razy: ostatni raz 13 kwietnia 1927 r. w Moskwie. W aktach sprawy można przeczytać: „odważny i twardy ksiądz,

---

<sup>24</sup> **Władysław Dworzecki** (1874–1947), kapłan diecezji kamienieckiej. Pierwszy raz aresztowany w Kamieńcu Podolskim w 1922 r., skazany na karę śmierci, wyrok zamieniono na 5 lat więzienia. Aresztowany ponownie w 1930 r., skazany na 10 lat łagrów. Więziony w Kamieńcu Podolskim, Kijowie, Moskwie, Jarosławiu oraz w łagrze Miedwieszjegorsk. Zwolniony w 1936 r. jako inwalida, zamieszkał w Kamieńcu Podolskim bez prawa opuszczania miasta i odprowadzania Mszy św. Potajemnie sprawował niektóre funkcje duszpasterskie. Zmarł w Kamieńcu Podolskim.

<sup>25</sup> **Feliks Lubczyński** (1886–1931), kapłan diecezji kamienieckiej, aresztowany kolejno w 1920, 1921, 1922, 1923, 1927 r. Po pobycie w więzieniu na Butyrkach w Moskwie został skazany na 10 lat łagrów na Wyspach Sołowieckich. Zmarł po zapaleniu mózgu w szpitalu na Wyspach Sołowieckich.



■ Ks. Feliks Lubczyński. Fot. memo.ru

nie boi się nikogo i niczego. Ześłany na dziesięć lat na Wyspy Sołowieckie, wskutek tortur ma osłabiony układ nerwowy”. Po uwięzieniu na wyspie Anzer zachorował na zapalenie mózgu i zmarł w wieku 45 lat.

Ksiądz Szymon Babarski<sup>26</sup> z Wołoczysk został rzucony psom na pożarcie.

---

<sup>26</sup> Szymon Babarski (1867–1919), kapłan diecezji łucko-żytomierskiej, zamordowany przez bolszewików.



■ Bł. ks. Władysław Bukowiński aresztowany przez NKWD, 1940 r. Fot. domena publiczna

Księżda Ryszarda Knobelsdorfa<sup>27</sup> przywiązano do wozu i ciągnięto do Oszmiany. Wycięto mu znak krzyża na plecach, pochowano go żywcem.

Księżda Józefa Żmigrodzkiego<sup>28</sup>, proboszcza kościoła św. Mikołaja w Kijowie, aresztowano w marcu 1930 r. za to, że na kazaniach zachęcał ludzi, aby „nie wyrzekali się wiary”. Podczas przesłuchania powiedział: „Przyczyną naszych aresztowań jest dążenie władz do zamknięcia kościołów. Aby ten cel osiągnąć, rząd wybrał

<sup>27</sup> Ryszard Knobelsdorf (1866–1920), kapłan diecezji wileńskiej, proboszcz w Żupranach na Wileńszczyźnie. W 1920 r. w czasie wycofywania się bolszewików na wschód został przez nich zamordowany.

<sup>28</sup> Józef Żmigrodzki (1880–1935), kapłan diecezji łucko-żytomierskiej. Aresztowany w 1919 r., ponownie w 1930 r. Skazany na 7 lat łagrów na Wyspach Sołowieckich, tam zmarł w szpitalu.

areszty. Tak samo myślą inni księża: nikt z nas nie może uniknąć losu skazanego ks. Naskręckiego<sup>29</sup> [...] i wszyscy jesteśmy na to gotowi [...]. Ale nie czuję się winny”.

Ksiądz Jan Brydycki<sup>30</sup> z diecezji kamienieckiej został zatrzymany w kwietniu 1936 r. W Kijowie czekał na wyrok. Skazano go na pięć lat więzienia, okrutnie pobito, powieszono na drzewie, oblano benzyną i podpalono żywcem. Zrobili to komsomolcy. Ksiądz Franciszka Czyrskiego<sup>31</sup> pojmano w Jarmolińcach w święto Piotra i Pawła, a żołnierze na koniach strzałami i batami rozgonili wiernych, którzy przybiegli mu z pomocą. Skazano go na „całkowitą izolację” w Jarosławiu nad Wołgą i tam rozstrzelano w 1937 r.

Ojca Ludwika Wrodarczyka OMI ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, proboszcza we wsi Okopy, 7 grudnia 1943 r. okrutnie torturowali nacjonałiści ukraińscy (UPA).

Ksiądz Zygmunt Kwaśniewski<sup>32</sup> z diecezji kamienieckiej został aresztowany, przewieziony do więzienia w Kijowie, a w 1937 r. zabity na krześle elektrycznym w więzieniu NKWD.

Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński<sup>33</sup>, pochodzący z Berdyczowa, do śmierci pozostał ze „swoimi ludźmi” w Kazachstanie, mimo że krewni usilnie nalegali na jego powrót do Polski. Często powtarzał: „Nie zostawię moich owieczek, nawet jeśli zaproponują mi kardynalską purpurę! Nawet jeśli umrę, sam grób księdza będzie tu wartością dla wiernych”.

---

<sup>29</sup> **Kazimierz Naskręcki** (1878–1950), kapłan diecezji łucko-żytomierskiej, od 1926 r. administrator tejże diecezji. Aresztowany w 1930 r., skazany początkowo na śmierć, karę zamieniono na 10 lat łagrów. Przebywał w Kotłasiu i Jarosławiu. W 1932 r. w wyniku wymiany więźniów wyjechał do Polski. Pracował na terenie archidiecezji warszawskiej, gdzie zmarł.

<sup>30</sup> **Jan Brydycki** (1886–1937), kapłan diecezji kamienieckiej, aresztowany w 1936 r.

<sup>31</sup> **Franciszek Czyrski** (1882–1937), kapłan diecezji kamienieckiej. Aresztowany w 1922 r., ponownie w 1930 r., skazany na 7 lat łagrów. Przebywał w Kotłasiu, na Wyspach Sołowieckich, w Jarosławiu.

<sup>32</sup> **Zygmunt Kwaśniewski** (1877–1937), kapłan diecezji kamienieckiej. Aresztowany w latach 1920, 1924, 1930, 1937. Skazany na śmierć i zamordowany.

<sup>33</sup> **Władysław Bukowiński** (1904–1974), kapłan diecezji łuckiej, aresztowany w 1945 r. w Łucku, skazany na 10 lat łagrów. Przebywał w obozach w Czelabińsku, na Uralu, w Dżezkazganie. Zwolniony w 1954 r., został zesłany do Kazachstanu, gdzie prowadził nielegalną działalność duszpasterską. Ponownie aresztowany w 1958 r., skazany na 3 lata obozu. Zwolniony w 1961 r. podjął pracę kapłańską w Kazachstanie, gdzie pracował do śmierci. W 2016 r. został ogłoszony przez Stolicę Apostolską błogosławionym Kościoła katolickiego, pierwszym w historii Kazachstanu.

Ksiądz Bolesław Blechman<sup>34</sup>, który pracował w parafii św. Mikołaja w Kijowie (w 1918 r. w tym mieście żyło 40 955 katolików), był aresztowany kilka razy. Zesłano go do Kazachstanu, a później na Kaukaz do Ordżonikidze. Skazano go na dziesięć lat łagrów. Pozbawiony wszystkiego, w tym praw obywatelskich, został rozstrzelany 2 listopada 1937 r.

Ksiądz Marceł Wysokiński<sup>35</sup> z Winnicy był w latach pięćdziesiątych jedynym kapłanem w obwodzie winnickim. W 1951 r. udzielił 625 chrztów, 173 ślubów i wysłuchał około 7 tys. spowiedzi. W następnym roku wypowiadał 2350 osób, ochrzcił 850 dzieci i pobłogosławił 38 ślubów. W latach 1952–1953 ks. Wysokiński udzielał sakramentów i odprawiał Msze św. w następujących parafiach: w Murafie, gdzie było 6300 wiernych; w Winnicy, gdzie w liturgii uczestniczyło prawie 3 tys. wiernych; w Chmielnickim – dla tysiąca osób; w Barze – dla 2,5 tys. i w Szarogradzie – dla ponad tysiąca ludzi. Następnego roku podczas świąt Wielkanocy w Winnicy w trzech Mszach św. wzięło udział około 9 tys. wiernych, a w Murafie – około 7,5 tys.

Ksiądz Kalikst Butyniec<sup>36</sup> został aresztowany przed Bożym Narodzeniem i zabity przez Czeka w same święta. Miał tylko 33 lata.

Ksiądz Józef Kuczyński, który pracował w Dnieprodzierżyńsku, został skazany w 1945 r. na dziesięć lat. Po wyjściu z więzienia nadal głosił Słowo Boże w Kazachstanie, więc po dwóch latach znowu dostał wyrok – siedem lat. O tym, jak bardzo cenił pracę kapłańską, niech świadczą jego słowa: „Ciężko, nawet bardzo ciężko jest siedzieć siedem lat, zwłaszcza gdy się już wprzód odsiedziało dziesięć lat, ale dla ludzi, którzy tam pozostali, warto siedzieć, aby nieść im Dobrą Nowinę”. Ksiądz Józef zmuszony był do pracy motyką i łopatą w obozie w Workucie, około 150 km od Oceanu Arktycznego. Często w krzakach można było znaleźć zwłoki zmarłego więźnia, wyrzucone z cmentarza przez grabarza, któremu nie chciało się kopać dołu w zamrzniętej ziemi.

---

<sup>34</sup> **Bolesław Blechman** (1876–1937), kapłan diecezji łucko-żytomierskiej. W latach 1930–1933 był jedynym księdzem katolickim w Kijowie. Aresztowany w 1933 r., został skazany na 3 lata łagrów. Przebywał w Kazachstanie. Ponownie aresztowany w 1936 r., rok później rozstrzelany.

<sup>35</sup> **Marceł Wysokiński SJ** (1886–1959), jezuita obrządku wschodniego. Po II wojnie światowej pracował jako kapłan rzymskokatolicki na Wołyniu, od 1948 r. w Winnicy na Podolu. Zmarł w Miastkówce, pochowany w Winnicy.

<sup>36</sup> **Kalikst Butyniec** (1889–1922?), kapłan diecezji łucko-żytomierskiej, aresztowany ok. 1921 r. i zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach.

W latach dziewięćdziesiątych wielu księży katolickich, zakonników i wiernych – ofiar reżimu – zostało w pełni zrehabilitowanych. W dokumentach wpisywano: „Uznano za niewinnego na podstawie braku znamion przestępstwa”. Wspominając imiona męczenników, nie możemy pominąć ludzi zabitych podczas wojny, których imiona i nazwiska wyryto na pomnikach stojących w wielu miastach naszej Ojczyzny: nie chodzi tu o żołnierzy poległych na polu walki, lecz o księży zamordowanych za ceremonie liturgiczne i Msze św. Są to Polacy, Niemcy lub obywatele krajów bałtyckich, czyli ci, którzy mieli okazję powrócić do własnych krajów, lecz zdecydowali, że zostaną ze swymi owieczkami, żeby zapewnić im udział w świętych sakramentach. Mogli doświadczyć wolności, wyrzekając się swojej wiary i kapłaństwa. Ofiarowali jednak swoje życie i „zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa, i nie umiłowali dusz swych – aż do śmierci” (Obj. 12,11). Łamano im ręce i nogi, wybijano zęby, wyłupywano oczy, ścinano ich jak drzewa, lecz oni pozostali niezachwiani w wierności Kościołowi katolickiemu, swojemu powołaniu i głoszeniu Ewangelii.



## Stacja XIII

# Odbudowa klasztoru i kościoła tywrowskiego



Historia kościoła tywrowskiego zaczyna się w 1569 r. wzmiankami o drewnianej świątyni rzymskokatolickiej, którą spalili Kozacy w czasie powstania Chmielnickiego. Na jej miejscu w 1742 r. (według innych danych – w 1752 r.) ówczesny właściciel Tywrowa, chorąży braclawski Michał Jan Klityński (czasem błędnie Kaletyński lub Kalityński, 1672–1756), wznosił nowy kościół, ofiarując oprócz materiału 50 tys. zł. Świątynię zbudowano ku czci św. Michała Archanioła.



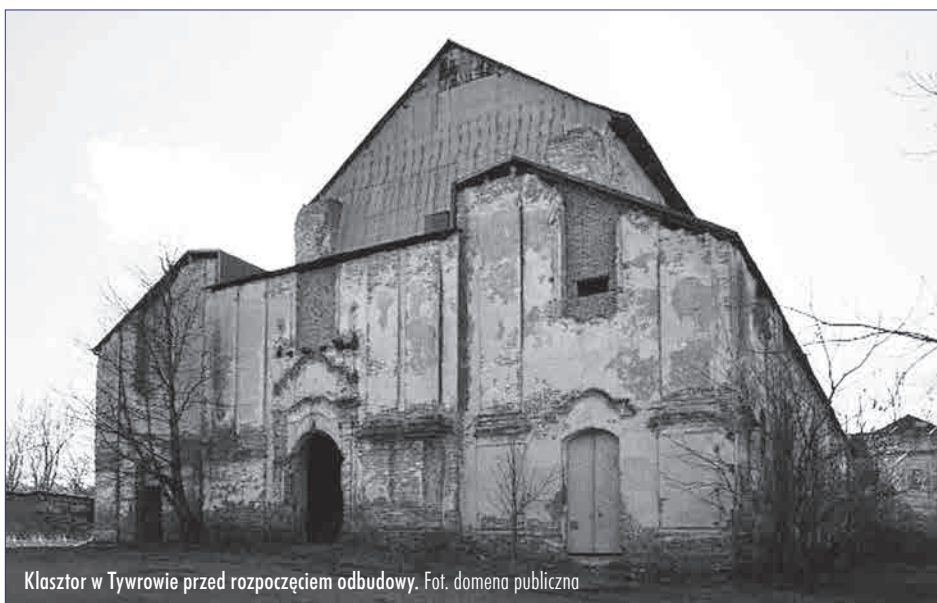
W 1739 r. Klityński, przebywając w Częstochowie, kupił przypadkiem u pewnej biednej kobiety kopię ikony Matki Bożej Częstochowskiej. Obraz umieścił w jadalni. Następnego roku do jego włości przyjechali artysta Iwan Nykułenko i szewc Żyd. Wzięli się do pracy właśnie w tym pomieszczeniu i dostrzegli bijący od obrazu niezwykły blask. Światło widzieli później pewien ziemianin, miejscowy ksiądz, a także inni ludzie. Po kontroli przeprowadzonej przez specjalną komisję pod przewodnictwem biskupa łuckiego w 1742 r. obraz uznano za cudowny. Historycy i krajoznawcy uważają, że właśnie dlatego Michał Jan Klityński zaczął w tym samym roku budować kościół.

Zaprosił przeora winnickich dominikanów i poinformował go, że chce oprócz kościoła wznieść klasztor dominikański; zobowiązał się do wpłaty 100 tys. zł pod warunkiem uiszczania tej kwoty częściami – co roku, bez odsetek – a w przypadku jego śmierci obowiązek ów miał przejść na spadkobierców. Na prośbę Klityńskiego czterech mnichów osiedliło się koło kościoła; przeznaczył dla nich drewniany budynek, a oprócz tego folwark za Bohem (Południowym Bugiem), pola, łąkę, staw, zboże do mielenia i dwa kamienie wosku. Pan Michał nie dożył zakończenia prac, ale przed śmiercią dołożył jeszcze 50 tys. zł, z czego 5 tys. zł na szpital dla sześciu ubogich starców, a resztę – na utrzymanie świątyni. Klasztor wybudował Zachariasz Jaroszyński, który szczerze obdarowywał klasztor i kościoły, a mnisi słusznie nazywali go swoim „ojcem i dobroczyńcą”.

W 1751 r. (według innych danych – w 1760 r.) zakończono budowę nowej świątyni i klasztoru pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Cudowny Obraz Matki Bożej wniesiono do kościoła podczas uroczystej procesji w obecności 20 tys. wiernych.

W 1795 r. rząd carski przeprowadził spis ludności, żeby nałożyć podatek „poduszny”. Dzięki temu znana jest liczba mnichów w tywrowskim klasztorze dominikańskim, leżącym na terenie diecezji łuckiej – w 1795 r. było ich siedmiu. Liczba parafian wynosiła, według danych z 1797 r., 1711 osób. Od 1812 r. przy klasztorze działała szkoła parafialna.

Dokumenty wizytacyjne z 1824 r. zawierają informacje o dwóch wieżach po bokach nad fasadą; między nimi znajdowało się sklepienie i kruchta. Dachy wież obite były żelazną blachą, pomalowaną na czerwono, a kopuły z 1820 r. pokryte białą blachą angielską ze środków zakonu i zwieńczone przepięknymi żelaznymi krzyżami. W jednej z wież powieszono dzwony. Dach prezbiterium był jednolity,



Klasztor w Tywrowie przed rozpoczęciem odbudowy. Fot. domena publiczna

nad nawą i kaplicami częściowo obity czerwoną blachą, częściowo gontem, kopuła zaś murowana, pokryta białą blachą. Na dachu wznosiła się wieżyczka z żelaznym krzyżem i sygnaturką w centralnej części. Zewnętrzne ściany kościoła i kaplic były gładkie, dobrze pobielone wapnem. Wejście do kościoła od strony fasady miało po bokach i pośrodku dębowe schody z murowaną galerią, a także podwójne drzwi na zawiasach z wielkim zamkiem. Nad drzwiami wisiał obraz Jezusa Chrystusa, który wypędza handlarzy ze świątyni. Na malowidle widniał napis: „Mój Dom to Dom modlitwy, a nie handlu i rozmów”. Wyżej – drewniana galeria obok empory organowej z oknem.

Między dwiema wieżami, na arkadzie znajdowała się empora organowa, pod którą była kruchta ze sklepieniem. W dokumentach odnotowano, że w kościele były stare dziewięciogłosowe organy, do których wiodły schody z dwóch stron. W emporze organowej, nad drzwiami galerii – wielkie kwadratowe, a wyżej małe okrągłe okno. Pobielone wapnem gładkie ściany i murowane sklepienia nawy głównej oraz kaplic bocznych sprawiały wrażenie czystości i podniosłości. Podłoga była mieszana: z kamiennych kwadratów, ceglana i dębowa.

Dwie wąskie kaplice boczne, połączone z nawą, biorą swój początek w prezbiterium, z czterema wydłużonymi murowanymi kolumnami (filarami). Światło wpadało do pomieszczenia przez dziesięć okien. Znajdowały się one w prezbiterium i w nawie

nad szerokimi gzymsami. W pomieszczeniu dla chóru zakonników, za wielkim ołtarzem – duże kwadratowe okno z kratą, wyżej – małe okrągłe. W bocznych kaplicach – sześć niewielkich z kratami. Prezbiterium oddzielała od nawy głównej dębowa przegroda pokryta pokostem.

W świątyni było osiem ołtarzy. Pierwszy – główny, murowany i pomalowany na biało, mieścił się w prezbiterium, miał cztery wielkie i dwie małe okrągłe kolumny. W ołtarzu głównym wisiał Cudowny Obraz Matki Bożej Częstochowskiej (kopia), a za zasłonę służył obraz św. Michała Archanioła, patrona świątyni. Oba obrazy pięknej roboty, namalowane na płótnie farbami olejnymi. Rzeźbione cyborium znajdowało się na mniejszym ołtarzu, było pomalowane i częściowo okryte folią do złocenia, ozdobione dwoma aniołami i narzędziami Męki Pańskiej. Wyżej – trójdzielne koło, gdzie wystawiano monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem. Niżej – sakramentarium z drzwiczkami i zamkiem.

Historyk Antoni Józef Rolle pisał, że podczas liturgicznego wspomnienia Matki Bożej Częstochowskiej do Tywrowa przybywało wielu pielgrzymów z różnych miast guberni podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej i innych, bo przy cudownym obrazie doznawali uzdrowienia nawet ciężko chorzy i kalecy. Na cześć Matki Bożej przedstawionej na obrazie ludzie ułożyli kilka pieśni i modlitw.

Mensa (tron) obita była drewnem, na trzech schodkach, murowana, z poświęconym kamieniem węgielnym. Chór zakonny znajdował się, jak było przyjęte, za ołtarzem głównym – z ceglana podłoga, czterema krzesłami, drewnianymi pulpitemi i wyjściem do zakrystii. Koło arkady prezbiterium w jednej z naw kościoła stały dwie rzeźby. Z prawej strony widniał wizerunek fundatora – Michała Jana Klityńskiego. Pośrodku, pod zasłoną z tkaniny, znajdowała się przepięknie wyrzeźbiona drewniana figura Matki Boskiej Bolesnej trzymającej Jezusa zdjętego z krzyża. Niżej – urna z sercem Klityńskiego, którą przechowywano tam od 1814 r. Obok niej murowana mensa. Druga – z lewej strony, z portretem jednego z dobroczyńców, Zachariasza Jaroszyńskiego, niżej – wbudowana w ścianę w 1774 r. marmurowa tablica poświęcona pamięci Zachariasza i Marianny Jaroszyńskich, z napisem wytłoczonym złotymi literami i herbem rodu.

Drugi ołtarz mieścił się w zachodniej kaplicy po prawej stronie, z wizerunkiem ukrzyżowanego Jezusa, po mistrzowsku wyrzeźbionego w drewnie. Obok – obraz św. Teresy na płótnie, wiszący nad mensą i oprawiony w połączoną ramę. Trzeci ołtarz



znajdował się obok pierwszego filara, z tej samej strony, z kompletem obrazów na płótnie: wielkim św. Dominiki i małym św. Jacka. Czwarty ołtarz umiejscowiony był obok drugiego filara, w zachodniej kaplicy, z obrazami również namalowanymi na płótnie: dużym – św. Wincentego Ferreriusza, wybitnego dominikańskiego kaznodziei, i małym, okrągłym, nad mensą – św. Mikołaja biskupa.

Piąty ołtarz ustawiono w kaplicy wschodniej, z lewej strony nawy. Wisiały w nim obrazy: wielki – św. Anny, matki Maryi, i mały, okrągły – św. Róży z Limy, tercjar-ki dominikańskiej. Szósty ołtarz – obok pierwszego filaru, z obrazami na płótnie: dużym – św. Antoniego Padewskiego, i małym, okrągłym, nad mensą – św. Marii Magdaleny. Siódmy ołtarz – z tej samej strony, obok drugiego filaru, z obrazami na płótnie: dużym – św. Judy Tadeusza i małym, okrągłym – św. Jana Nepomucena, patrona dobrej spowiedzi.

Wszystkie boczne ołtarze wykonane zostały w jednolitym stylu. Szafy ołtarzowe były z drewna, pomalowane na zielono, miejscami delikatnie pozłacane. Ich kolor przypominał marmur z jego fakturą. U góry i na dole ołtarze ozdobiono rzeźbami wykonanymi przez mistrzów.

Nieco wyróżniał się stylem ósmy ołtarz, który mieścił się w kaplicy wschodniej. Na ścianie widniał fresk z wizerunkiem św. Józefa. Osobno wystawiano podczas odpustów specjalny obraz Matki Boskiej. Mensa ołtarzowa była drewniana.

Zakrystia znajdowała się z lewej strony ołtarza głównego. Nad wielkimi drzwiami do niej wisiał w ramie portret Klityńskiego, kanclerza koronnego, ozdobiony rzeźbionymi w drewnie symbolami biskupimi. Skarbonę umieszczono z prawej strony prezbiterium.

W 1800 r. w kościele wybuchł wielki pożar. Po nim świątynia została odrestaurowana: wymieniono dach, w niektórych miejscach podłogi.

Dekret carski z 19 lipca 1832 r. „O zamknięciu niektórych klasztorów rzymskokatolickich” objął dziesięć klasztorów na Podolu, w tym tywrowski. A stało się tak dlatego, że duchowieństwo wsparło Powstanie Listopadowe w latach 1830–1831, ukrywając powstańców, którzy uciekali tu korytarzami podziemnymi biegnącymi od każdej wsi Tywrowszczyzny, a także z klasztoru do Winnicy pod rzeką Boh. Podziemia wymurowane były cegłą i na tyle szerokie, że mogły się w nich minąć dwa powozy.

Reakcja imperium Romanowów na polskie powstanie w latach 1830–1831 przejawiała się nie tylko w kasacie klasztorów. Administracja carska zaczęła zdecydowanie ingerować w sprawy Kościoła katolickiego; wprowadziła ograniczenia działalności gospodarczej księży katolickich; zmniejszyła liczbę budynków religijnych i kapłanów; dokonała sekularyzacji, która istotnie nadwerżyła możliwości gospodarcze duchowieństwa rzymskokatolickiego i zmusiła księży do poszukiwania

innych źródeł dochodów, poza środkami pozyskiwanymi od państwa. Co się tyczy środków państwowych na utrzymanie świątyń katolickich, ich wysokość określał dekret imperatorski z 15 grudnia 1843 r., na podstawie którego od 1 maja 1844 r. wszystkie parafie podzielono na pięć klas. Na utrzymanie duchowieństwa wydzielono kwoty zależne od „dochodu zadeklarowanego przez duchowieństwo”. Świątynie parafialne pierwszej klasy otrzymywały 600 rubli w srebrze na rok, drugiej klasy – 500, trzeciej – 400, czwartej – 275 rubli, a te klasy piątej musiały ograniczyć swoje wydatki do 230 rubli rocznie.

Zgodnie z dekretem kościół tywrowski zaliczono w 1844 r. do trzeciej klasy. W tym samym roku odbyła się wizytacja, która odnotowała stan materialny kościoła. Zapisano wówczas: „Kościół tywrowski 3 klasy [...] wybudowany przez chorążego braclawskiego Michała Jana Kaletyńskiego w 1760 r., o dość okazałym i majestatycznym wyglądzie, murowany, o długości 60, szerokości 35 arszynów<sup>37</sup>, z dwiema bocznymi wieżami z przodu, w których znajdują się dzwonnice, pokryte żelazną blachą, pomalowaną na czerwono. Kościół w środku, w centralnej części ma ołtarz główny i dwie kaplice po bokach, osobną zakrystię, a za głównym ołtarzem półkole. W kaplicach znajduje się sześć różnych drewnianych ołtarzy, pomalowanych na wzór marmuru i pozłoconych. Ołtarz główny znajduje się między czterema kamiennymi filarami, jest ładnie ozdobiony i utrzymany w stanie idealnym. W ołtarzu znajduje się obraz Przenajświętszej Maryi Dziewicy w srebrnej sukience.

W kościele są organy, w dzwonnicy – cztery mniejsze dzwony i jeden wielki dzwon. Proboszczem kościoła jest ksiądz Józef Dubniewicz; wikariuszem – Baltazar Żoglicki (dominikanin z klasztoru łuckiego). Jest również trzech służących: służący przy ołtarzu dworzanin Franc Luc, organista chłop Franc Kurpiński, diakon kościelny – jednodworzec [chłop nieobjęty pańszczyzną ani poddaństwem] Feliks Łozicki. Parafia kościoła tywrowskiego liczy 1845 osób. Do świątyni należy kaplica cmentarna – murowana, o długości 14, szerokości 9 arszynów, dach drewniany. Obok kościoła – dwupiętrowy budynek byłego klasztoru dominikańskiego (długość 60, szerokość 35 arszynów), murowany, kryty gontem, zbudowany w tym samym czasie co świątynia; znajduje się w nim 12 cel, z których

---

<sup>37</sup> Arszyn – dawna rosyjska jednostka długości, będąca sumą długości łokcia i stopy, wahająca się w granicach 71,11–81,5 cm.



■ Pałac Jaroszyńskich i kościół pw. św. Michała Archanioła w Tyrowie – widok od strony rzeki Boh, ok. 1871 r.  
Obraz Napoleona Ordy w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Fot. Archiwum Fotograficzne MNK

część wymaga remontu. Budyńki gospodarcze, stajnie i stodoły zostały zniszczone w 1832 r. przez pożar, który zajął wówczas miasteczko Tyrowie. Przy kamiennym murze kościelnym postawiono budynek (długość 70, szerokość 7 arszynów) szpitala dla żebraków, z sześcioma pokojami mieszkalnymi, w którym obecnie, oprócz 6 żebraków, mieszka kilku służących kościelnych. Obok kościoła są dwa ogrody i niewielki sad owocowy”.

W 1833 r. świątynia w Tyrowie stała się kościołem parafialnym. Pierwszym administratorem został ks. kanonik Józef Dubniewicz (do 1847 r.). Jego następcami byli księża: Józef Matkowski (do 1885 r.), Joachim Potępski (1885–1892), Feliks

Janowski (1892–1894), Józef Ptaszyński (1894), Ludwik Tomaszewski (1894), Julian Wituszański (1894–1909), Marian Kulczycki (1909–1911), Władysław Szadurski (1911–1914, 1915–1917) i Stanisław Rajko<sup>38</sup> (1914–1915). W 1863 r. do parafii tywrowskiej należało 1564 wiernych, w 1901 r. parafia liczyła już 2248 wiernych.

O wyglądzie zewnętrznym kościoła daje pojęcie obraz Napoleona Ordy z około 1871 r., na którym przedstawiono świątynię wraz z pałacem od strony rzeki Boh. W piśmie „Istoriczeskij Wiestnik” z 1912 r. czytamy: „Gdy wjeżdżasz do miasteczka, najpierw rzuca się w oczy wysoka ostra dzwonnica kościoła, która wznosi się nad wszystkie inne budynki i góruje swym majestatem nad skromną cerkwią prawosławną. O wyznaczonym czasie kościół przypomina o sobie subtelnym dzwonieniem”.

Świątynia – bazylika z dwiema wieżami od frontu, które się nie zachowały, i małą sygnaturką na grzbiecie wysokiego dachu – zauważalna była z daleka, z drogi biegnącej między polami do krętych skalistych brzegów Bohu. Tutaj, obok przeprawy, gdzie uwagę przykuwała rzeka i drewniany most, i z ulicy, która powoli pięła się po zboczu nad rzeką, kościół znikał z pola widzenia i pojawiał się dopiero na górze, za pańskim dworkiem, robiąc wrażenie swoją ciężką, wielką masą. Surową fasadę oszczędnie ożywiały ledwo zauważalne pilastry z uproszczonymi kapitelami i figlarne rocaille'owe obramowania okien oraz okrągłe otwory na trzeciej kondygnacji, w pełni współbrzmiające z „subtelnym dzwonieniem”.

Po 1917 r. wieże i kopuły kościoła zostały zrujnowane, a świątynię przerobiono na magazyn fabryki, którą zbudowano obok. Po rewolucji, gdy władze sowieckie okupowały Ukrainę, radykalnych zmian doznało również życie religijne narodu. Majątek kościelny przeszedł we władanie „ludu pracującego”, a Kościół musiał zawierać odpowiednie umowy z państwem, żeby korzystać z obiektów sakralnych i ich wyposażenia. W przeciwnym razie społeczności religijne nie miały żadnego prawa do zaspokajania swych potrzeb duchowych. Umowę taką podpisali również wierni świątyni św. Michała Archaniola w Tywrowie z pododdziałem likwidacyjnym do spraw oddzielenia Kościoła od państwa Podolskiego Gubernialnego Wydziału Sprawiedliwości (zatwierdzoną na posiedzeniu 28 stycznia 1923 r.). Poszczególne punkty tej poniżającej dla parafian, a w dodatku napisanej w języku rosyjskim umowy, stanowiły, co następuje poniżej.

---

<sup>38</sup> Stanisław Rajko (1873–1937), kapłan diecezji kamienieckiej do 1935 r. Później pracował na Białorusi, gdzie został aresztowany w 1937 r. i wkrótce potem rozstrzelany w więzieniu w Mińsku.

„My, niżej podpisani obywatele, zobowiązujemy się chronić przekazane nam mienie narodowe i wykorzystywać je jedynie zgodnie z jego przeznaczeniem, przyjmując na siebie całą odpowiedzialność za nienaruszony stan i ochronę powierzonego nam mienia, jak również przestrzeganie innych obowiązków, które spoczywają na nas w związku z niniejszą umową. Zobowiązujemy się, że z kościoła i przedmiotów liturgicznych, które się w nim znajdują, będziemy korzystać i pozwalać z nich korzystać wszystkim naszym współwyznawcom wyłącznie w celu zaspokojenia potrzeb religijnych. Zobowiązujemy się podjąć wszelkie kroki po temu, aby nasze mienie nie zostało wykorzystane do celów, które nie są zgodne z art. 1 i 2 niniejszej umowy. W szczególności zobowiązujemy się, że w pomieszczeniach liturgicznych, którymi będziemy zarządzać, nie dopuścimy do:

- a) zebrań politycznych wrogich wobec władz sowieckich;
- b) rozdawania lub sprzedaży książek, broszur, ulotek i pism o nastawieniu przeciwko władzy sowieckiej lub jej przedstawicielom;
- c) wygłaszania kazań i przemówień wrogich władzom sowieckim lub jej poszczególnym przedstawicielom;
- d) wszczynania alarmów w celu zwołania ludności do podburzania jej przeciwko władzom sowieckim, ponieważ zobowiązujemy się podporządkować wszystkim zarządzeniom miejscowej Rady Deputowanych Robotniczych i Chłopskich zgodnie z regulaminem korzystania z dzwonnicy.

Zobowiązujemy się z własnych środków pokrywać wszelkie bieżące wydatki na utrzymanie świątyni i przedmiotów, które się w niej znajdują, na przykład: pokrywać koszty remontu, ogrzewania, ubezpieczenia, ochrony, spłacać długi, ponosić koszty dotyczące lokalnych zebrań itd.

Zobowiązujemy się, że będziemy w posiadaniu spisu inwentarzowego całego mienia liturgicznego, do którego musimy wpisywać wszystkie nowo otrzymane (złożone w ofierze, przekazane z innych kościołów itd.) przedmioty kultu religijnego, które nie są prywatną własnością poszczególnych obywateli.

Zobowiązujemy się, że bez przeszkód i nie podczas Mszy św. będziemy dopuszczać osoby upoważnione przez Radę Deputowanych Robotniczych i Chłopskich do okresowej kontroli i oględzin mienia.

Za sprzedaż lub zepsucie przekazanych nam przedmiotów ponosimy odpowiedzialność materialną solidarnie, w zakresie szkody, jakiej doznało mienie.

Zobowiązujemy się, że gdy będziemy przekazywać przyjęte przez nas mienie, zwrócimy je w takiej postaci, w jakiej je przyjęliśmy do wykorzystania i przechowywania.

W kaplicach cmentarnych i na cmentarzach zobowiązujemy się organizować dla naszych współwyznawców, o ile ktoś wyrazi takie życzenie, obrzędy religijne w znaczeniu uroczystości jednakowe dla wszystkich i za jednakową cenę, której wysokość powinna być przez nas co roku podawana do ogólnej wiadomości.

Za niepodjęcie wszystkich zależnych od nas środków do wypełnienia obowiązków, które wynikają z niniejszej umowy, lub za bezpośrednie jej naruszenie, będziemy podlegać odpowiedzialności karnej z całą surowością ustaw rewolucyjnych, przy czym niniejsza umowa może zostać rozwiązana przez Radę Deputowanych Robotniczych i Chłopskich”.

Liczba parafian, według stanu z 1 stycznia 1927 r., wynosiła 1131, a 1 stycznia 1928 r. – 1178 osób. Od połowy lat trzydziestych XX w. w życiu społeczności katolickiej Tywrowa i na całej Ukrainie nastąpił kolejny okres represji politycznych wymierzonych w ludność polską. Jedną z przyczyn tego haniebnego zjawiska było, zdaniem badacza Henryka Strońskiego, to, że „polska mniejszość narodowa dość wyraziście manifestowała swą odrębność w sferze tradycji, historii, religii. Nawet w warunkach dyktatury bolszewickiej Polacy, mimo nasilonej sowietyzacji, pozostali wierni korzeniom, katolicyzmowi. Takie przywiązanie do własnych wartości mogło być niepożądanym przykładem dla innych grup etnicznych na Ukrainie. Władze stalinowskie, nie chcąc w żadnym wypadku do tego dopuścić, uciekały się do stosowania represji wobec Polaków – strażników owych wartości”.

Ponieważ w okresie sowieckim wiele świątyń nie miało swoich duszpasterzy, Msze św. odprawiali kapłani dojeżdżający z innych parafii. Obecność własnego księdza była konieczna m.in. po to, by zdobywać środki na remont – siłami parafii udało się zebrać zaledwie 4 tys. rubli, a porządny remont kosztował ponad 100 tys. rubli.

Komitet Wykonawczy Winnickiej Obwodowej Rady Deputowanych Pracujących decyzją z 20 kwietnia 1949 r. przyjął rezolucję następującej treści: „Budynek kościoła za wielokrotne naruszenie umowy przekazać Tywrowskiej Radzie Rejonowej Deputowanych Robotniczych do wykorzystania na lektorium i bibliotekę, z prawem do odnowienia budynku, ale bez prawa przerobienia go, gdyż ma on wartość historyczną i architektoniczną”. Decyzja ta faktycznie przesądziła o losie świątyni w Tywrowie, zmieniając poprzednią, na mocy której przekazano ją 3 grudnia 1945 r.



Tywrowskiemu Rejonowemu Komitetowi Wykonawczemu z przeznaczeniem na szkołę średnią. Nie były to jednak ostatnie postanowienia lokalnych władz dotyczące świątyni. W czerwcu 1958 r. sekretarz Tywrowskiego Komitetu Rejonowego partii Rybaczków wystąpił z propozycją rozbiórki kościoła, aby z uzyskanych materiałów wybudować dom kultury. Specjalna komisja zdecydowała jednak o zaadaptowaniu świątyni na kino. Później, od połowy lat sześćdziesiątych, w kościele znajdowały się pomieszczenia produkcyjne fabryki wyrobów plastikowych. Taki stan utrzymywał się jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych, o czym z bólem pisała ówczesna prasa obwodowa. Gazeta „Panorama” donosiła: „Mimo wszystko kościół tywrowski zachowuje swoją majestatyczność. Co prawda jest to majestatyczność godna pożałowania. Z jednej strony – brama, przez którą dochodzą dźwięki i zapachy produkcji. Z drugiej strony – stodoły i kurniki jedne na drugich, trzepocze na wietrze wyprana bielizna. Pośrodku zaś góruje świeżo wystrugany krzyż katolicki i od czasu do czasu rozbrzmiewa śpiew modlitewny [...]».

Kilka pokoi zajmuje lokalna społeczność katolicka. Msze św. nie są odprawiane codziennie, a ludzie, w większości już niemłodzi, ze skromnym majątkiem, nawet nie marzą, że dostaną z powrotem całą świątynię. »Nie damy rady – mówią. – Może nasi potomkowie, kiedyś...«. Choć mamy wątpliwości, czy naszym potomkom się to uda”.

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, którzy od 2010 r. stale przebywają w Tywrowie razem ze społecznością parafialną, prowadzą prace remontowe na terenie obiektu, by przywrócić dawny wygląd świątyni i klasztorowi. Stworzyli tu centrum młodzieżowe. Pragną, by młodzi ludzie rozwijali się duchowo, mieli możliwość spotykania się i modlitwy, wzrastania w miłości do Boga i bliźniego. Misjonarze mają nadzieję, że z Bożą pomocą uda im się przywrócić piękno tego miejsca, bo ich celem jest szlachetna sprawa: rozwój duchowości, kształtowanie wartości moralnych w społeczności lokalnej i nie tylko, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży; odnowa życia duchowego w tym miejscu; odrodzenie centrum duchowego – oprócz Mszy św. i codziennej opieki duszpasterskiej organizowanie wielu ciekawych zajęć dla dzieci, młodzieży i dorosłych; przygotowanie cel klasztornych do przyjmowania grup młodzieży chrześcijańskiej, które przyjeżdżają tu, by urządzać różne spotkania, konferencje, obozy chrześcijańskie.

Latem, już tradycyjnie, odbywa się tu festiwal młodzieżowy „Tchnienie życia”, którego celem jest pogłębienie wiary młodych ludzi, zgromadzenie wszystkich przy

Chrystusie we wspólnocie kościelnej, aby razem przeżywać radość. Na festiwal przyjeżdża co roku 250 młodych osób z Ukrainy, Polski, Niemiec, Rosji i innych państw. Modlitwy poranne, ciekawe konferencje, praca w grupach, liturgia, konkursy (słynne tańce, gra na bębnach, pokazy ognia, fotografia), w piątki – Droga Krzyżowa ulicami Tywrowa. Podczas długich dni lata młodzież znajduje czas na wspólną modlitwę, na pogłębienie wiedzy religijnej, ale także na integracyjne zabawy.

Misjonarze oblaci z optymizmem patrzą w przyszłość. Wierzą, że z Bożą pomocą i za wstawiennictwem Matki Bożej Tywrowskiej, dzięki ludziom dobrej woli, uda im się odrodzić tę świątynię, centrum życia duchowego. I że – jak przed wiekami – będą tutaj napływały grupy pielgrzymów, aby się razem modlić w cudownym miejscu.



## Stacja XIV

# Figury w prezbiterium





W siódmym rozdziale 2 Księgi Machabejskiej czytamy o męczeństwie siedmiu braci i ich matki. Król Antioch IV Epifanes kazał ich torturować, aby wyrzekli się swojej wiary. Ale ani synowie, ani matka, która widziała ich śmierć, nie odstąpili od Jedyne go Boga.

Biblia cytuje słowa odważnej kobiety, która mówiła do swoich dzieci: „Nie wiem, w jaki sposób znaleźliście się w moim łonie, nie ja wam dałam tchnienie i życie, a członki każdego z was nie ja ułożyłam. Stwórca świata bowiem, który ukształtował człowieka i wynalazł początek wszechrzeczy, w swojej litości ponownie od da wam tchnienie i życie, dlatego że wy gardzicie sobą teraz dla Jego praw” (2 Mch 7, 22–23).

Choć historia ta wydarzyła się kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa, znajduje ona współczesne odzwierciedlenie w zgromadzonych tu eksponatach. Bo to jest Kościół, nasza Matka, która w XX w. zrodziła męczenników za wiarę. W czasach sowieckich w niszach znajdowały się toalety-pisuary, a teraz stoi w nich siedem figur męźnych synów i córek ziemi ukraińskiej. Postaci te reprezentują różne stany oraz grupy społeczeństwa ukraińskiego i Kościoła Chrystusowego – księży, dziadków, rodziców, matki, młodzież i dzieci, którzy przelali krew za Chrystusa w czasach komunistycznych prześladowań. Każda z postaci ma twarz konkretnej osoby z historii Kościoła na Ukrainie XX w.

Centralne miejsce zajmuje postument księdza – to o. Ludwik Wrodarczyk, misjonarz oblat Maryi Niepokalanej, który przez cztery lata był proboszczem parafii Okopy w rejonie rokicieńskim na Wołyniu.

W trudnych czasach II wojny światowej, kiedy zapanowała wrogość i nienawiść, starał się zapobiegać rozlewowi krwi. W swojej pracy duszpasterskiej czynił wszystko, co mógł, aby rozwiązywać konflikty wywołane napięciami w stosunkach polsko-ukraińskich. Narazając życie, udawał się w okolice Żytomierza i Kijowa, gdzie już od dawna nie było żadnego księdza, i udzielał sakramentów świętych osobom pozbawionym opieki duszpasterskiej. Od momentu przybycia do Okopów wykorzystywał swoje umiejętności medyczne, co sprawiło, że stał się szeroko znany w okolicy. Pomagał każdemu bez względu na narodowość.

Wielokrotnie radzono mu, by uciekał z tych terenów, ale pozostał wierny do końca. 6 grudnia 1943 r. został pobity przez banderowskich prześladowców, którzy chcieli też podpalić kościół, ale wyprosił, żeby nie niszczyli świątyni. Zabrali go ze sobą. Po nieludzkim znęcaniu się i torturach o. Ludwik został zabity 8 grudnia.

Druga rzeźba – staruszek trzymający Biblię – przypomina o wszystkich, którzy w tragicznym czasie, narażając życie, ukrywali w swoich domach Pismo Święte i literaturę duchową. Ocalało świadectwo: „Ludzie chowali modlitewniki i literaturę religijną i czytali potajemnie, chociaż było to bardzo niebezpieczne. W jednej wiosce członkowie Komsomołu znaleźli dziadka czytającego Biblię. Wyrwali mu ją siłą, podarli na kawałki i zmusili go do zjedzenia, więc dziadek umarł, krztusząc się papierem”.

Kolejna rzeźba przedstawia młodego silnego mężczyznę, ojca rodziny trzymającego krzyż. To Mikołaj Terlecki ze wsi Kopijówka w obwodzie winnickim, który za to, że podczas pogrzebu krewnego niósł krzyż oraz śpiewał *Anioł Pański*, został oskarżony o zorganizowanie „drogi krzyżowej” wymierzonej we władzę sowieckie i rozstrzelany po ceremonii.

Dalej stoi posąg kobiety z małym dzieckiem na rękach – na pamiątkę tych, którzy za cenę życia przekazali swoim dzieciom wiarę. Pierwowzorem jest Demiana Kwasniuk ze wsi Pidlisnyj Mukariw (rej. dunajewiecki, obw. chmielnicki). Oto jej świadectwo: „Wracałam z lasu. Mój mąż wybiegł naprzeciwko mnie i powiedział, że wzywają go do biura kolejowego. Milicjanci, którzy siedzieli w samochodzie, kazali mu się ubrać i zabrać pieniądze. Zrozumiał, że coś jest nie tak! (łka, mówiąc dalej). On zapłakał, wziął dziecko na ręce i pobiegliśmy do domu. Dałam mu buty i przygotowałam jakieś ubrania; sama płakałam, ręce mi się trzęsły. On też płakał, przytulając dziecko do siebie. Dałam mu pieniądze, kurtkę, a on wyszedł z domu, wsiadł do ciężarówki i odjechał. Nigdy nie zapomnę tego dnia i tej minuty! (płacze). Miałam 18 lat. Zostałam na ulicy z dzieckiem na rękach, a mój mąż z ciężarówki machał na pożegnanie kapeluszem i oddalał się ode mnie. Patrzyłam, jak macha do mnie, aż zniknął za horyzontem. Prosił, żeby nie płakać, bo wróci wieczorem, ale nie widziałam go od 17 marca 1938 r.”

Obok rzeźba młodej dziewczyny – Anny Bublik, która walczyła w więzieniu o swoje dziewictwo. Według statystyk, aresztowane kobiety dotkliwiej cierpiały psychicznie, a przyczyną tego była utrata rodziny: dzieci, męża lub narzeczonego. Ale też generalnie lepiej znosiły więzienną udrękę: głód nie niszczył ich tak szybko jak mężczyzn. Życie w obozie koncentracyjnym było dla nich trudniejsze, od brudu poczynając: w zwykłych barakach kobiety nigdy nie mogły być czyste, bo nie było ciepłej wody. Przechodziły męki moralne z powodu molestowania seksualnego przez komendantów.



Dziewczętom – często nieletnim – zdeprawowani bezwstydni prześladowcy zadawali rany, które pozostawały na całe życie. Naczelnik obozu koncentracyjnego „Buriepołom”, Grinberg, zażądał, aby przyprowadzano do niego każdą młodą kobietę przyjeżdżającą do obozu. Powszechność przemocy sprawiała, że nie istniały żadne hamulce moralne zdolne go powstrzymać. Olga Adamowa-Slozberg wspomina: „Do naszej celi na Sołówkach weszła dziewczyna, która była biała i ledwo trzymała się na nogach. »Przyszłam z karceru – powiedziała. – Nazywam się Ania Bublik«. Minimalny pobyt w takiej celi trwał cztery–pięć dni, maksymalny – dwadzieścia dni. Biedna Ania musiała bardzo ostro sprzeciwić się dyrektorowi więzienia, skoro uwięził ją na dwadzieścia dni... Wystarczyło pięć dni, żeby człowiek tam zachorował... Ania była w naszej celi miesiąc. Stan dziewczyny pogarszał się: pewnej nocy dostała wysokiej temperatury, przeniesiono ją na oddział medyczny, gdzie następnego dnia zmarła. Miała zaledwie 21 lat”.

Posąg młodego mężczyzny przedstawia Włada Tetrujewa, który nie wyrzekł się wiary ani rodziców. W liście wysłanym do nich 14 lipca 1972 r. pisał o swojej

miłości do Jezusa Chrystusa: „Listy waszego syna wkrótce przestaną przychodzić. Zabronili mi nawet się modlić. Nie dają spokoju. Prześladowają mnie, ale ja jestem posłuszny woli Bożej”.

Ostatnia rzeźba przedstawia Stanisławę Gużalską, symbolizując wszystkich wiernych starszego pokolenia – tych, którzy modlitwą różańcową wyprosili nam wolność wiary. Na Ukrainie w czasach prześladowań, kiedy wierność Kościołowi oznaczała bycie „wrogiem ludu”, modlitwa stanowiła „jedyną dostępną broń tamtych strasznych dni”. Pewna nauczycielka literatury, która od 1931 r. była czterokrotnie skazywana za odważną obronę swoich przekonań i odsiedziała łącznie dwanaście lat w obozie koncentracyjnym, wspomina: „Byłoby bardzo niedobrze z mojej strony, gdybym nie powiedziała, czemu zawdzięczam tę łaskę. Powiem tylko jedno słowo: modlitwie. Cały świat jest cudem i tylko krótkowzroczni tego nie widzą. Ale największym cudem jest modlitwa. To nie ode mnie, zwykłego człowieka, zniszczonego ciężką pracą, pochodzi moc, która mnie ożywia, ratuje, podnosi ponad mnie samą. Ona pochodzi z zewnątrz i nic na świecie nie może się jej przeciwstawić”. Nie tylko osobista modlitwa tej kobiety, ale także modlitwa wielu osób służyła jej jako wsparcie i pomoc. Stanisławę Gużalską, uważaną za „wroga ludu”, deportowano w 1932 r. do Kazachstanu, gdzie przebywała na wygnaniu przez trzy lata. Na pytanie, skąd czerpała siły, odpowiada: „Nigdyśmy nie stracili wiary, bo czerpaliśmy siłę z modlitwy. Zawsze modliliśmy się do Boga po cichu, nawet w więzieniu, żeby nikt nie słyszał... Pracowałam i odmawiałam różaniec: nie słyszał mnie nikt, tylko Ten w niebie słyszał wszystko”.

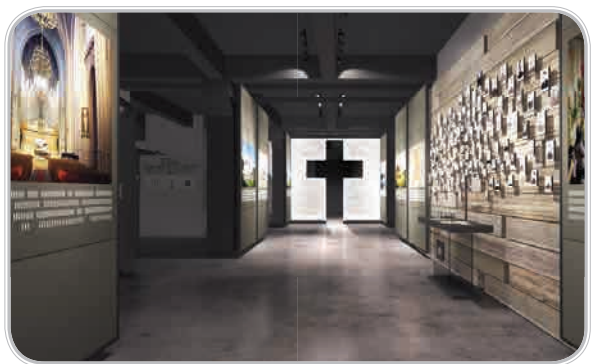


# Historia powstania tywrowskiego memoriału w fotografiach











# Krypta



Zgodnie ze starożytną tradycją Kościoła w kryptach, czyli podziemiach albo piwnicach świętyń, chowano mnichów, biskupów, królów i dobroczyńców. W czasach komunizmu miejsca te zostały splądrowane – NKWD zamieniło je w swoje katownie. Kiedy w 2013 r. w ciągu zaledwie jednego miesiąca – czerwca – z tywrowskich podziemi wywożono dziewiętnaście ciężarówek śmieci, natrafiliśmy na liczne szczątki tych, którzy nas poprzedzili na drodze wiary. Postanowiliśmy unaocznić Golgotę dwudziestowiecznych męczenników na Ukrainie, żeby świat zobaczył, że w historii naszego kraju są wydarzenia i ludzie, których nie wolno zapomnieć.

Chcemy uwiecznić ich męczeńską śmierć, aby pokazać, że prawda, sprawiedliwość, modlitwa oraz wiara to wartości niezwykłe – potężna broń. Żaden reżim, nawet najbardziej brutalny, z całym jego arsenałem tortur, więzień oraz wysiedleń, skierowany przeciwko zwykłym, bezbronnym ludziom, nie zdoła ich pokonać. Nawiedzając tywrowskie sanktuarium, można się przekonać, jak wiara zmieniała chrześcijan, jak wzrastali i dojrzewali, aby stać się odważnymi ludźmi, gotowymi oddać życie za Chrystusa.

Staramy się opowiedzieć o życiu w tamtych tragicznych czasach, o niezachwianej wierności mieszkańców Podola, która zaprowadziła ich aż na krzyż męczeństwa. Męczennicy uosabiają cierpienie Chrystusa; ich życie i śmierć są przykładem oraz nauką dla każdego chrześcijanina. Uczą odważnego naśladowania naszego Pana,





który przelał swoją Najdroższą Krew na krzyżu dla naszego zbawienia. Bardzo często dążąc do osiągnięcia sławy i sukcesów – na ludzką miarę, próbujemy uniknąć krzyża, uciec od niego. Chrześcijaństwo zawsze jednak wiąże się z ofiarą, cierpieniem i krzyżem! Ziemska wędrówka każdego świadomego chrześcijanina jest walką i krzyżem, który prowadzi do nowego i wiecznego życia. Jak po Wielkim Piątku nadchodzi Wielkanoc, tak po krzyżu i śmierci zawsze następuje zmartwychwstanie i odrodzenie, które teraz możemy zobaczyć na własne oczy: powstają nowe parafie, budowane są kościoły, ludzie przychodzą do Boga. Są to wielkie owoce heroicznego życia i męczeństwa naszych Braci i Sióstr, którzy sami wytrwali w wierze do końca i własnym przykładem zachęcają, byśmy poszli w ich ślady.

Niech nasz ostatni etap pielgrzymki z męczennikami za wiarę będzie dziękczynieniem Bogu za tych wszystkich, którzy zachowali i przekazali nam wielki skarb, jakim jest WIARA.



## Sala kinowa



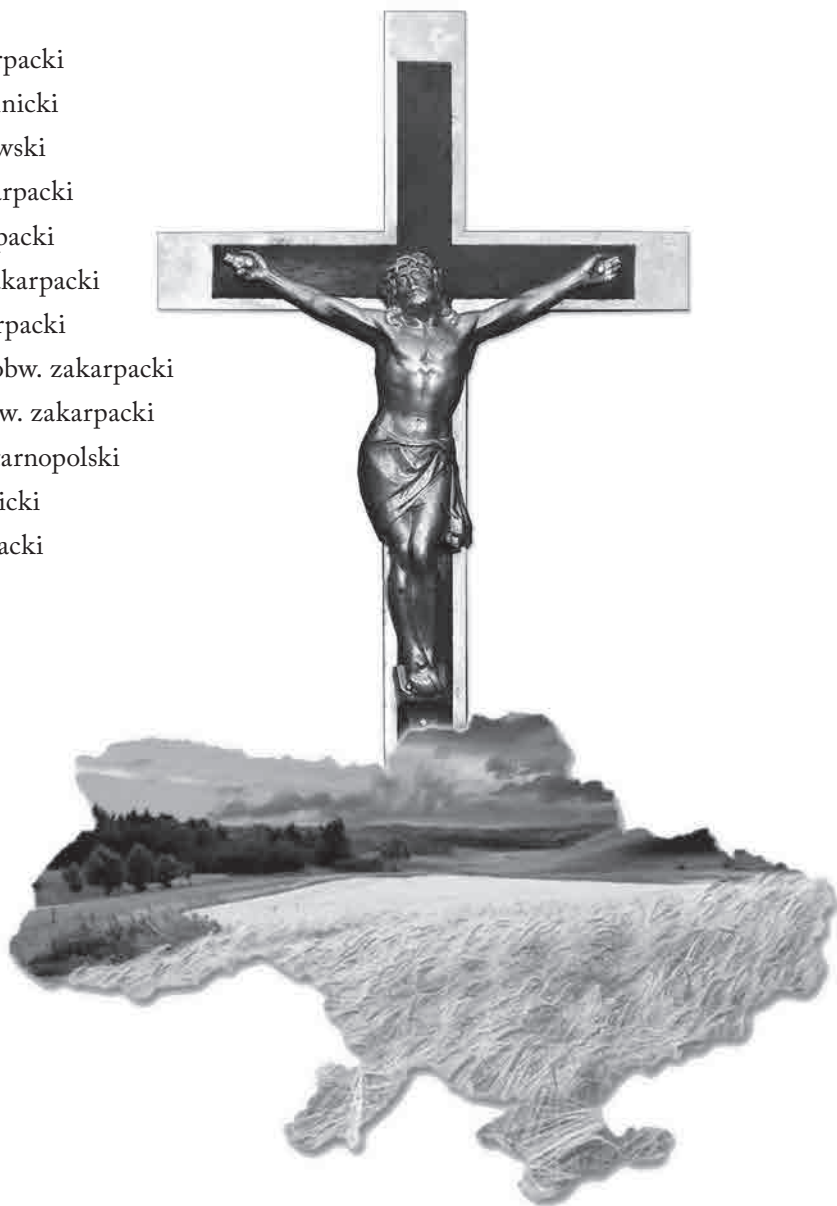
Zwróćmy uwagę na szafy po lewej stronie – można tam złożyć świadectwo o krewnych lub znajomych, którzy zostali zabici, a także dotyczące ich dokumenty i ofiarować cegiełkę na rozwój miejsca upamiętniającego męczenników.

# Miejscowości na Ukrainie, gdzie kościoły nie były zamknięte w czasach komunistycznych

Bar, obw. winnicki	Kolczyno-Fridieszowo, obw. zakarpacki
Bene, obw. zakarpacki	Korołewo, obw. zakarpacki
Berdyczów, obw. żytomierski	Kosyno, obw. zakarpacki
Berehowo, obw. zakarpacki	Krzemieniec, obw. tarnopolski
Borodiwka, obw. zakarpacki	Listopadówka (Bogudziężka), obw. winnicki
Borszczów, obw. tarnopolski	Lwów, obw. lwowski
Chmielnicki (Greczany), obw. chmielnicki	Łuczyniec, obw. winnicki
Chmielnik, obw. winnicki	Manikowce, obw. chmielnicki
Chołmok, obw. zakarpacki	Mińkowce, obw. chmielnicki
Chust, obw. zakarpacki	Mołczany, obw. winnicki
Czasliwci, obw. zakarpacki	Mościska, obw. lwowski
Czerniowce, obw. czerniowiecki	Mukaczewo, obw. zakarpacki
Czerniowce, obw. winnicki	Mukaczewo-Pidhorod, obw. zakarpacki
Czop, obw. zakarpacki	Murafa, obw. winnicki
Czornotysiw, obw. zakarpacki	Nimecka Mokra, obw. zakarpacki
Czynadijewo-Nyżnia, obw. zakarpacki	Nowe Miasto, obw. lwowski
Derażnia, obw. chmielnicki	Nowogród Wołyński, obw. żytomierski
Derżaniwka, obw. winnicki	Odessa, obw. odeski
Diakowo, obw. zakarpacki	Okruhła, obw. zakarpacki
Dowhe, obw. zakarpacki	Orosijewo, obw. zakarpacki
Fancykowo, obw. zakarpacki	Pawszyno, obw. zakarpacki
Horodkiwka (Miastkówka), obw. winnicki	Pereczyn, obw. zakarpacki
Jasina, obw. zakarpacki	Połonne, obw. chmielnicki
Kamieniec Podolski, obw. chmielnicki	Rachów, obw. zakarpacki
Kitajgród, obw. chmielnicki	Ratiwci, obw. zakarpacki
	Ruśka Mokra, obw. zakarpacki

Sambor, obw. lwowski  
Serednie, obw. zakarpacki  
Siurte, obw. zakarpacki  
Słońsko (Sołonske), obw. lwowski  
Sołotwyno, obw. zakarpacki  
Stryj, obw. lwowski  
Swalawa, obw. zakarpacki  
Szarogród, obw. winnicki  
Szczerec, obw. lwowski  
Szenborn, obw. zakarpacki  
Tiacziw, obw. zakarpacki  
Ust-Czorna, obw. zakarpacki  
Użhorod, obw. zakarpacki  
Werchnij Koropeć, obw. zakarpacki  
Wielkie Berezne, obw. zakarpacki  
Wierzbowiec, obw. tarnopolski  
Winnica, obw. winnicki  
Wyłok, obw. zakarpacki

Wynohradiw, obw. zakarpacki  
Wyszkowo, obw. zakarpacki  
Złoczów, obw. lwowski  
Żmerynka, obw. winnicki  
Żytomierz, obw. żytomierski



# Zakończenie

Przyjrzelśmy się historii męczenników, ludzi niezłomnych i silnych w swojej duchowej, wewnętrznej wolności. Ich życiem, zwieńczonym męczeństwem, zostało uświęcone miejsce, w którym znajduje się parafia św. Michała Archanioła. Szczególnie czcili Matkę Bożą Tywrowską i zawierzali Jej swoje życie oraz służbę. W takiej podniosłej atmosferze, wypełnionej uczuciem macierzyńskiej troski Maryi, która pragnie objąć swoją opieką każdego człowieka, rodzinę i naród, w całkowicie zdevastowanym i pracowicie odrestaurowywanym sanktuarium powstało miejsce upamiętniające historię męczeństwa. Chcemy w ten sposób podziękować Bogu za dar wiary w wielu sercach. Memoriał jest więc wyrazem wdzięczności za wiarę i powstał równocześnie z odbudową świątyni w Tywrowie, która jest symbolem odrodzenia religii na Ukrainie.

Przesłanie Matki Bożej wzywającej do nawrócenia i codziennej modlitwy za grzeszników urzeczywistniło się w życiu wielu męczenników z Podola, o czym zaświadczyli swoją śmiercią. Są wśród nich także wierni Sanktuarium Maryjnego w Tywrowie, które zostało doszczętnie zdevastowane w czasach komunizmu. Dlatego stworzyliśmy miejsce, w którym oddajemy cześć męczennikom XX w.

Jako strażnicy tego miejsca wzywamy również Was do szerzenia kultu męczenników poprzez rozpowszechnianie informacji o Memoriale upamiętniającym śmierć niezłomnych świadków wiary XX w. Chcielibyśmy wyrazić naszą wdzięczność wszystkim, którzy poprzez modlitwę, cierpienie i składane ofiary przyczyniają się do rozwoju tywrowskiego sanktuarium.

Niech dobry Bóg i błogosławieni męczennicy Ukrainy wstawiają się za wszystkimi, którzy pomagają w tym dobrym dziele.



# Mapa współczesnej Ukrainy







## Wybrane relacje świadków

Jadwiga Bagińska z d. Dąbrowska, córka Stanisława, urodzona w 1910 r. we wsi Łodzianówka, mieszkanka wsi Poninka, rej. połoński, obw. chmielnicki  
(nagranie z 19 czerwca 1991 r.)

Straszny tamten głód, strasznie umierać. Idzie jakiś człowiek, cały spuchnięty, spuchnięty calutki, niepodobny do człowieka, coś takiego brudnego. Ot, idzie, idzie, zerwie trawę i je, potem bierze jakiś badył i zjada. I patrz – już go nie ma. Jeszcze jeden. Był u nas tragarz, Ławrenciuk, wylewano pomyje z jadalni, to on tym się żywił. I ile tak się żywił? Patrzymy za kilka dni – a on już nieżywy. I to tam, w tych pomyjach...

W Burtynie wymarło tyle ludzi – że strach. Jak się skończył głód, robotnikom w fabryce w Tokarówce przestali płacić pieniądze, to ja poszłam do kołchozu. Przewodniczącym był tam Janko Borkowski, w Łodzianówce, i on mówił, że ludziom nie należy dawać chleba, przecież oni się modlą – to niech Bóg im da. I nie dali chleba naszej rodzinie, chociaż my wszyscy pracowaliśmy w kołchozie i zarobiliśmy pięć kwintali zboża. Ale nadal mieliśmy jeszcze trochę ogrodu warzywnego, więc nikt z nas nie umarł z głodu. W Burtynie kołchoz „Czerwona praca” sprowadził ludzi do Kryżowego. Zmarłych z głodu w Łodzianówce chowali w Baranówce i na cmentarzu lipowskim, gdzie wożono zmarłych z głodu z Jelizawietyna. Zmarłych z głodu w Szurkowie chowali na Majdanie. W czasie głodu jedli szczaw, pokrzywę. Odbierali nam wszystko. To była tak zwana „czerwona miotła”.

„O, Boże – mówią – dziś będzie czerwona miotła, może by coś zakopać?”. Jeden człowiek zakopał ziarno – i to znaleźli. Gdy zaczynają się żniwa, pracujesz dzień i noc. A w soboty i niedziele w domu – szukasz jedzenia gdzieś na rynku, gdzieś



na Zachodnią Ukrainę ludzie jeżdżą. Ja sama cztery razy pojechałam na Zachodnią. Tam się wymieniali, zarabiali. Kto miał krowę, ten pożył. A do Zdołbunowa wszyscy jeździliśmy po chleb. Tam ludzie z dobrocią traktowali naszych biedaków: „Oj, Sowietci, Sowietci! Chodźcie, chodźcie do mnie”. I dawali ludziom bez niczego. Mnie przecież też tak dawali. Nie odmawiali, pomagali.

Dlaczego głód był w czterdziestym siódmym, a nie bezpośrednio po wojnie? A dlatego, że Niemcy dali ludziom po hektarze ziemi i ludzie mogli już zarabiać na siebie. A jak wrócili „nasi”, nie dawali nic w kołchozach – raz; straszne podatki – dwa; nic w sklepach – trzy; i nie było skąd wziąć pieniędzy. A w czterdziestym szóstym urodzaj był dobry, tylko wszystko dosłownie wywieźli, zabrali z kołchozów. Wywieźli wszystko na czysto. Gracowaliśmy ziemniaki i buraki, i wszystko było wielkie. Dlaczego tak? Od suszy? Wszystko wywozili. Wszystko dosłownie wywozili z kołchozów. Aż wszystko wyczyścili. Wiosną w czterdziestym szóstym ludzie umierali z głodu – i w czterdziestym siódmym.

Kiedy represjonowali ludzi, to łapali kogo popadnie. Ot, zawołają do rady wioski – to już go nie zobaczysz. Przed śmiercią z głodu ludzie bardzo puchli i nie byli już podobni do ludzi. Taki mech na człowieku rośnie, tak jak na kurze, gdy zerwiesz pióra. Tylko to jest taki ludzki mech. I człowiek staje się niepodobny do siebie. Oczy robią się jakieś straszne. I ręce nie te – chude bardzo.

Miałam trzydzieści pięć arów ziemi. Płaciłam trzy tysiące podatku. Miałam krowę – trzeba było nosić mleko. Nosłam mleko. Kury miałam – znosiły jajka. Po dwieście sztuk każda. Mięso, tak myślę, ze czterdzieści kilogramów.

Robiło się tak: kto ma zakontraktowanego byczka, to gospodarz zdaje byczka i odpisuje według wagi mięsa na ludzi, a ludzie przekazują gospodarzowi pieniądze na odpisane mięso. Cieląt trzymać nie mieliśmy prawa – cielęta były zakontraktowane. Rodzi się cielak, karmisz go przez półtora miesiąca, a następnie zabierają go do kołchozu, abys ty go nie miał.

W 1937 r. – represje. Poszedł ktoś do pracy – i do domu nie wrócił. Gdzie on? Zabrała milicja. Dokąd? Do Połonnego. A w kościele w Połonnem OSO – specjalna komisja – i milicja niedaleko. Po wojnie, kiedy kościół został otwarty, ksiądz Chomiccki wszedł do piwnicy i znalazł wiele szczątków ludzi ubranych po naszymu. Rozpoznali również Piotra Demidiuka, zamordowanego w piwnicy kościoła, i księdza – ubranego jak przed wojną, kiedy kościół jeszcze nie był zamknięty.

**Józef Bilski**, urodzony w 1955 r., Czerniowce, obw. winnicki

Kiedyś chowało się ikony przed rewizjami, zakopując je w ziemi. Potem odkopywało w nocy, żeby się modlić. Niektórzy ludzie nie zakopywali, ale strzegli, nie dając ich zabrać. Ikony wisały u nich w domu.

U nas na przykład ikony i krzyż były zawsze w miejscu honorowym. Pamiętam, jak przyszedł do mamy dyrektor, że ja chodzę do kościoła. Chciało mu się przejść tych kilka kilometrów. I powiedział mamie, żebym ja nie chodził, mama może chodzić do kościoła, ale sama. A moja mama odpowiedziała: „Nie boję się was”. Wtedy powiedział, że w takim razie zabiorą mnie do internatu. A mama odpowiedziała: „Nie boję się was, boję się Tego, który jest tam w górze, Pana Boga się boję, a was nie”. I odszedł, nic nie osiągnął. Nieraz nauczyciele mówili mi, żebym nie prowadził dzieci do kościoła, mogę chodzić tylko sam – ale to było już w Barze. Odpowiedziałem im: „Czas nas osądzi”. Dwie z tych nauczycielek, dzięki Bogu, też zaczęły chodzić do kościoła. Córka jednej z nich również chodzi do kościoła, chociaż wcześniej jej matka zabroniła chodzić dzieciom. A ja cały czas specjalnie brałem dzieci na ręce i w wielkie uroczystości, jak Wigilia czy Wielkanoc, szliśmy do świątyni. U nas na święta nauczyciele dyżurowali przed kościołem. Zapisywali, które dzieci przychodzą. Nadal chodziłem do kościoła z moimi dziećmi, siedłem z nimi, nie bałem się, a dzięki mojej matce i Kościołowi wszystkie moje dzieci chodzą teraz do kościoła. Uczą się nieźle. Wyrosły na dobrych ludzi, kochają Pana Boga i Kościół.



**Bł. ks. Władysław Bukowiński**

W czerwcu 1957 r. objeżdżałem polskie wioski w okolicach Ałma-Aty. Przeżyłem tam wiele głęboko wzruszających momentów. W jednej wiosce [...] dziewczęta odświętnie ubrane otoczyły mnie wieńcem jak prymicjanta i wprowadziły do domu



przeznaczonego na nabożeństwo, a lud cały śpiewał bardzo pięknie *Kto się w opiekę odda Panu swemu*. W innej wiosce powitał mnie krótkim przemówieniem w obecności licznie zgromadzonego ludu miejscowy patriarcha, pan Stanisław Lewicki. Było to chyba najbardziej wzruszające przemówienie wygłoszone do mnie w całym moim życiu. Pan Lewicki mówił: „Wywieźli nas pod te góry, zostawili tutaj i wszyscy o nas zapomnieli. Nikt o nas nie pamiętał. Dopiero Ojciec Duchowny pierwszy do nas przyjechał. My takie sieroty, my takie sieroty”. Płakał czcigodny patriarcha, płakał cały lud zebrany, płakał i ksiądz razem z nimi. Ale to były dobre łzy.



■ Ks. Władysław Bukowiński i dzieci przystępujące do Pierwszej Komunii Świętej w Kazachstanie

## O. Martynian Wojciech Darzycki OFM Bern

Rozpoczęła się wojna. W 1943 r. przyjechałem do obwodu żytomierskiego. W tym czasie obsługiwałem pięć rejonów, a także obwód kijowski i Odessę. Powinienem być jechać do pracy w Charkowie, ale aresztowało mnie KGB. Pięć miesięcy przesiedziałem podczas śledztwa w więzieniu w Żytomierzu. Potem odbył się sąd, który skazał mnie na osiem lat więzienia.

26 października 1946 r. pod eskortą udałem się na osiedlenie nad Zatoką Nachodka. Trudno opisać słowami atmosferę, jaką zastałem, i opowiedzieć o nieludzkich warunkach życia. Mieszkaliśmy w barakach przeznaczonych dla 120 osób, a było nas tam 840.

16 maja 1947 r. popłynąłem do Magadanu. Przybyłem na Kołymę, gdzie pracowałem w kopalni złota. Na całe życie zapamiętałem silne mrozy, gdy temperatura spadła poniżej 60 stopni. W takich warunkach woziłem taczki z tłuczniem. Przez ciężką pracę i zbyt silny dla nas, Słowian, mróz, ciężko zachorowałem i nie sądziłem, że kiedykolwiek ujrzę słońce. Ale pomagali mi dobrzy lekarze – mąż i żona, którzy wiedzieli, że jestem księdzem. Postawili mnie na nogi i zabrali do pracy w ich budynku. W dniu moich imienin, 1 lipca 1952 r., zwolniono mnie z obozu, w którym spędziłem sześć lat.

Wróciłem na Ukrainę, gdzie moim marzeniem było nieść Słowo Boże tak zagubionemu i pognębnemu narodowi, któremu starano się zabrać najświętszą rzecz – wiarę w Pana Boga. Było to trudne, ponieważ nie pozwolono mi praktykować duszpasterstwa.

Potem dotarłem do Murafy, gdzie obsługiwałem pięć kościołów, które znajdowały się w dużych odległościach. Odprawiałem Służbę Bożą w prywatnych domach, spowiadałem chorych i uczyłem dzieci religii. W moim życiu bywały momenty, kiedy z powodu poważnej choroby przykuty byłem do łóżka i spowiadałem parafian, leżąc [...].



Ostatnia przeprowadzka była w 1957 r., kiedy przybyłem do Miastkówki (Horodkiwki) w obw. winnickim. Dzięki wielkiej miłości do naszego Pana Jezusa Chrystusa nie odczuwałem samotności, choć byłem jedynym bratem franciszkaninem. Na całej ziemi ukraińskiej nie było nikogo, kto by naśladował naszego Ojca Franciszka. Ale z czasem, przez dziesięciolecia, młodzież, która była pod moją duchową opieką od najmłodszych lat, zdecydowała się przystąpić do stanu duchownego. Obecnie na Ukrainie stworzono Kustodię Świętego Archanioła Michała, która liczy, dzięki Bogu, około pięćdziesięciu braci mniejszych.

I ja do dziś pracuję w Miastkówce i głoszę Słowo Boże. A moje sumienie jest spokojne, bo wykonałem wolę naszego Pana, zasiewając małe ziarno franciszkańskie. Mam nadzieję, że w przyszłości Ukraina będzie miała piękny urodzaj kwiatów św. Franciszka.

**Cezary (Aleksiej) Koszewicz**, syn Tymoteusza, urodzony w 1920 r.  
we wsi Poninka, rej. połoński, obw. chmielnicki (nagranie z 9 marca 1991 r.)

To była wiosna 1948 r. Mnie i żonę poproszono o posprzątanie w połońskim kościele. Pracowaliśmy – wynosiliśmy śmieci, wszystko doprowadzaliśmy do porządku. Już kończyliśmy pracę, jak ksiądz Chomicki mówi do nas: „Zejdźmy do piwnicy kościoła, zobaczmy, co się tam dzieje”.

Otworzyliśmy klapę, zeszliśmy do piwnicy i zobaczyłem coś takiego, że aż się przeraziłem. Jak horror...

Z nami schodziła pani Wilczyńska, żona kościelnego z tego kościoła; był nim do 1937 r., dopóki nie zabrało go NKWD. Wtedy zniknął bez śladu.

Piwnica pobudowana na kształt krzyża. U węzłowie krzyża wciąż stoją dawne jeszcze trumny: duże takie, pańskie, na jedną osobę. Cztery albo pięć ich było. A prawa i lewa strona cegłą w całości zamurowane jakimś brudnym roztworem. I po obu stronach tych wymurowanych jakimś brudnym roztworem ścianach przebite dziury, najwyraźniej ktoś już to oglądał [...]. I trupy w ubraniach, w kufajkach.

Zeszliśmy do piwnicy ze świecami (wtedy w kościele nie było światła elektrycznego). Kiedy na to patrzyliśmy, mróz przechodził po skórze. Martwi ludzie jeden na drugim. Osobiście widziałem płócienne buty na tych zmarłych, przedwojenne takie. Strasznie było patrzeć. My to wszystko zobaczyliśmy. Jak ich chowano,



■ Ks. Antoni Chomicki

nie widziałem – nie byłem. Od razu, gdy weszliśmy do piwnicy, zobaczyliśmy martwych ludzi, na pewno zamurowali tych, co po bokach. Zwłoki leżały zaraz przy zejściu, bez żadnego porządku; było ich prawdopodobnie więcej niż dziesięć.

A po bokach nakładzono zmarłych pod samą górę. Nie wiem, czy ktokolwiek może to sobie wyobrazić [...]. To zezwierzęcenie po prostu. Widziałem tych ludzi ubranych w kufajki, dresy, brezentowe buty, płócienne pantofle, botki ze sztucznej skóry [...]. Byłem tam ja, Nusia, nieżyjąca już Fila [...]. Ksiądz Chomicki rozdał świece i otworzyliśmy pokrywę. Poszliśmy tam [...]. I zobaczyliśmy, że ludzie leżą poukładani jak snopy, zamurovani cegłami. W ścianach zrobiono dziury [...]. Jak zajrzeliśmy do krypty – to tam ludzi jak snopów pełno [...].

Była tam nieżyjąca już Wilczyńska, której zmarły mąż był w tym kościele zakrystianem i zaczęła płakać. „Rety! – krzyczy – to mój mąż”. I przyłgnęła do jednego takiego, bo to on. Zaczęła krzyczeć, płakać, całować to, co zostało z jej męża, bo rozpoznała go po jego ubraniu i skarpetach.

Wilczyńscy mieli dwóch synów, z którymi mieszkali w pokoju przy kościele. Sam Wilczyński był starszym we wspólnocie wierzących przy kościele. Został zabrany ze swoim najstarszym synem w 1937 r. [...] i młodszy syn Wilczyńskich zniknął bez śladu.

Kiedy ich tam zamurowali, nie wiem. Widziałem tylko już rozmurowane zwłoki. O, weźmiesz na przykład palcem – próbowałem, wtedy sucha twarz jest taka, opór wciąż tam jest, a ubrania już się rozchodzą, dotkniesz, a ono się rozłazi.

Być może ich nie zabili [...], zagłodzili, a następnie wrzucili do piwnicy [...] lub pochowali żywcem w piwnicy. Jedni zamurovani, a drudzy leżeli zaraz przy schodach, przy zejściu do piwnicy [...].

Ksiądz Chomicki powiedział, że to jest wielka praca, że trzeba pochować te trupy. W tych trumnach same kości były, czaszki.

Po wojnie prawosławni zajęli kościół i odprawiali tam liturgię ze swoim batuszką. I przyjeżdżał ksiądz, i katolicy swoją służbę odprawiali. Te dwa wyznania odprawiały jednocześnie służbę w kościele. Hałas był taki, że nic nie można było zrozumieć. Wtedy batuszka powiedział, że nic z tego nie wyjdzie, i prawosławni wycofali się z kościoła. Pochodzę ze wsi Harmaki, kołchoz „Majak”, tam się urodziłem.

Jak wspomnę 1933 r., kiedy byłem jeszcze chłopcem, wszystko widzę tak jak teraz. Miałem trzynaście lat i pracowałem, ponieważ był silny głód. Nie mieliśmy nic do jedzenia [...]. Tutaj, gdzie teraz szpital okręgowy, był sad Dziøndzyków, to tam szukałem zeszłorocznych strąków akacji – zbierałem całe strąki, przynosiłem do domu, łuskaliśmy nasiona i gotowaliśmy zupę. A to prawdopodobnie jest trujące, omal nie pomarliśmy. Wejść do rzeki – wszelakiego korzenia dostanę, wysuszymy, rozetrzemy, mama dodaje plew i piecze placki.

Nikt na świecie czegoś takiego by nie wymyślił i nie zrobił, co robili komuniści. Potem przyszedł rekruter i werbował do Chersonia, do jakiegoś „Wielkiego ogrodu”. Opuściliśmy dom i całe gospodarstwo, tak samo zrobiło wielu ludzi.

Załadowaliśmy się na wozy na stacji w Połonnem, wiozą nas do Chersonia. Przybyliśmy do Chersonia i rozpoczęliśmy pracę w „Wielkim ogrodzie”. Dają nam

zupę i pół litra mleka – to coś innego. Z obwodu chersońskiego moja siostra przeprowadziła się do obwodu dnepropietrowskiego. Znalazła tam pracę w sowchozie i przyjechała nas zabrać. Było nas troje u rodziców. Podczas głodu mieliśmy krowę i to nas uratowało. W obwodzie dnepropietrowskim osiedliliśmy się we wsi Marjiwka, z dala od drogi i linii kolejowej, do Krzywego Rogu – 70 km. Stamtąd zaciągnąłem się do wojska i w 1939 r. trafiłem do służby na Zachodniej Ukrainie. Trafiłem na front, zostałem dwa razy ranny, kontuzjowany. Wróciłem z wojska do Poninki w 1946 r. W 1947 r. był taki głód, że gdyby nie Zachodnia Ukraina, umarlibyśmy z głodu. Jeździłem do nich i chociaż mówiono, że tam banderowcy zabijają, to mnie nikt nigdy nie zaczepił. Wyprawialiśmy się po chleb po troje–czworo, idziemy do pierwszego domu i witamy się: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

Ludzie nas przyjmowali, sprzedawali, a czasem i dawali nam chleb. Gdyby w tym czasie nie pomogła Zachodnia Ukraina, wszyscy byśmy przepadli. Jeździłem do rejonu Zbaraża.

W rejonie trembowelskim chodziłem po wioskach – nikt nigdy nie zaczepiał, a nawet furmanka podwiozła z jedzeniem na stację. I nigdy nie słyszałem ani o jednym wypadku, żeby człowieka, który jechał za chlebem, ktoś tknął palcem na Zachodniej [...]. I dadzą obiad, i dobrym słowem podtrzymają.

Na kościele zmieniali dach, ponieważ był stary. A w środku ja i żona sprzątaaliśmy. Wilczyńska, która mieszkała przy kościele, mówiła, że w piwnicy kościoła zabijali przeważnie Polaków i Ukraińców.

Tutaj w Ponince mieszkał Tytus Gliwiński, nasz daleki krewny. Pracował jako palacz w ponińskiej fabryce. Z powodu ubóstwa nawet zimą chodził prawie nagi, a i tak represjonowali go i zabrali – zniknął bez śladu [...]. Nie umiał nawet się podpisać, po prostu wrzucał węgiel do pieca. I takich niewinnych ludzi tysiące, miliony zniknęło.

Jak żyliśmy jeszcze w Harmakach, miałem matkę chrzestną – Mariankę Smiływec, w jej rodzinie był syn Ołeksia, ukończył szkołę farmaceutyczną, pracował jako aptekarz, to wtedy był jakiś prestiż, miał syna Jewmena i jeszcze drugiego, i córkę Halę i ojca Kuźmę. Tylko moja matka chrzestna Mariana przeżyła ten głód, a reszta z głodu pomarła. Przyszedłem tam do tej rodziny, widzę: oni wszyscy tacy wysuszeni, straszni – ten śpi, nie wstaje, ten śpi – nie odzywa się już [...]. Patrząc – jeden zmarł [...] – płacz, żal wyżej od sufitu.

Chowali tak. Było tu uroczysko Dowhale. A Mariana była sama z Dowhalów – dowhalka [...]. To jej rodzina już robi trumnę – i na sanie, i zawożą na cmentarz, i z odprawą pochowają [...]. Moja matka chrzestna, Mariana Smiływec, była bardzo wierząca. Ogólnie rzecz biorąc, człowiek bez Boga jest zwierzęciem.

### Ks. Józef Kuczyński

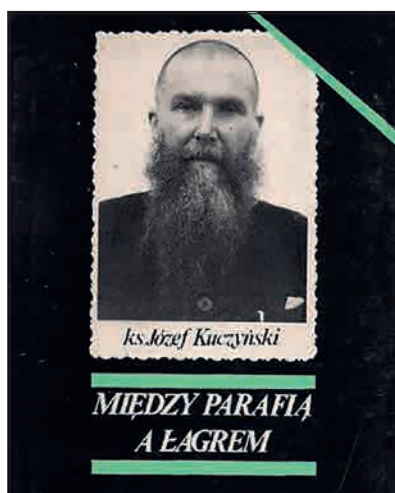


Było to wspaniałe pole do duszpasterstwa: czterdzieści kopalń na przestrzeni 30 km. Ale nie znalazłem pracy na powierzchni. Trafiłem znowu do kopalni. [...]. Dzień wolny starałem się mieć w niedzielę. Wtedy Mszę św. odprawiałem w domach mieszkańców.

Nabrałem [...] przekonania, że Bóg dopuszcza zajadłą złość tej władzy, by dać opiekę religijną ludziom najbardziej udręczonym. Jeśli po rosyjsku kraj za kręgiem polarnym zwie się „krajnij siewier” – skrajna północ – to cierpienie skrajnie wielkie i pociecha religijna niezbędna. Najgorliwsi

nawet duszpasterze nie potrafiliby dotrzeć tam, gdzie posłała ich władza. Tam, w tym mroźnym piekle, prawdziwi kapłani doznawali radości niezmiernych, pocieszając najbardziej strapionych. Odprawiało się Mszę św., spowiadało, komunikowało w kopalni węgla na głębokości 900 m albo w domach zesańców.

[...] W 1945 r. skazali mnie na dziesięć lat. Po wyjściu z więzienia ponownie zacząłem głosić Słowo Boże w Kazachstanie, a po dwóch latach znów otrzymałem wyrok na siedem lat. Ciężko, nawet bardzo ciężko jest siedzieć sie-



dem lat, zwłaszcza gdy się już wprzód odsiedziało dziesięć lat, ale dla ludzi, którzy tam pozostali, warto siedzieć, aby nieść im Dobrą Nowinę.

### Bp Jan Olszański MIC

Pewnego dnia przyszedł do mnie pełnomocnik do spraw religii i powiedział, że przewodniczący komitetu miejskiego zbiera wszystkich kapłanów. W sali zebrało się nas dziesięciu – prawosławnych i katolików. Czekałszy godzinę na kierownictwo. Ktoś chodził, ktoś się denerwował, ja milczałem, siedziałem cicho i przesuwalem paciorki różańca. W końcu rozległ się kaszel towarzysza Semenczenki i poczuliśmy duszący zapach dymu tytoniowego. Semenczenko poważnie wszedł do sali, w towarzystwie przewodniczącego komitetu miejskiego, sekretarza i z pewnością przedstawiciela KGB.



Nie wypuszczając papierosa z rąk, usiadł przy stole. Przeszywającym spojrzeniem wpatrywał się w garstkę „wrogów ludu”, głęboko zaciągając się dymem tytoniowym... „Tak. Obywatele kapłani. Tutaj Biuro Polityczne zwróciło się do nas w związku z waszymi Paschami. W przypadku niespełnienia – każdego czekają poważne konsekwencje”. Po raz kolejny znacząco powiódł oczami, zatrzymując na każdym człowieku swoje ostre spojrzenie. „Więc nakaz brzmi tak: żeby na waszą Wielkanoc – ani jednego dziecka nie było w świątyni. Ani jednego!” – po tych słowach, na potwierdzenie, uderzył pięścią w stół. Wszyscy obecni milczeli, spuszczać wzrok. „Dostyc już psucia naszej młodzieży waszym opium! Jesteście pasożytami! To są nasze sowieckie dzieci i one muszą kochać swoją ojczyznę – jesteście ich matką, ojcem i bogiem! Władza sowiecka je urodziła i wyżywiła”. Semenczenko zszedł z podium. Bez pośpiechu zbliżył się do prawosławnego batiuszki, ojca Onufrego, „Ojcze, nie będzie dzieci?” – pyta z naciskiem i dym puszcza prosto w oczy batiuszki. „Cóż, skoro pan mówi... to nie będzie” – smutno, przygnębionym głosem odpowiedział zagadnięty. „Taaak. Dobrze” – zadowolony zamruczał Semenczenko.

I tak po kolei obszedł całą gromadę. Przyszła kolej na księdza Gładysiewicza. Kapłan zawahał się, ale oczy wesołe: „No skoro tak każecie... Może ktoś tam się wśliźnie, to przepraszam” – odpowiada żartem.

Ostatni siedziałem ja. Semenczenko podszedł do mnie spokojnym krokiem. Stoi naprzeciwko. Patrzy na mnie z góry. Ja – milczę. Taka przerwa, aż niezręcznie. Wreszcie cierpliwość Semenczenki się kończy: „Iwanie Iwanowiczu, a pan co? Oniemiał? Dlaczego pan milczy???” Dotknąłem ostatniego paciorka różańca w kieszeni... Po czym wstałem. Nasze oczy spotkały się i spokojnym, pewnym głosem powiedziałem: „Towarzyszu Semenczenko, obiecuję Panu, że moich dzieci na Wielkanocy nie będzie” – tak stanowczo i pewnie, że jeden z przedstawicieli rządu aż zagwizdał. „Och! – radośnie wykrzyknął przewodniczący. – Uczcie się, jak należy odpowiadać władzy! Wierzę!”.

Tak udało mi się zbić z pantałyku władzę – ponieważ swoich dzieci nie miałem, więc do kościoła rzeczywiście nie przyszedłem.

Następnego dnia dyrektor szkoły miejskiej zebrał wszystkie dzieci, publicznie je znieważył, a następnie posłał po rodziców. Jeden z rodziców wyszedł i mówi: „Czy widział pan, żeby niedźwiedź urodził świnię? Albo jastrząb orła? To niemożliwe. A wierzący człowiek nie może rodzić bezbożnych dzieci. Moje dzieci wierzyły, wierzą i będą wierzyć”.

**Bronisława Reder**, córka Antoniego, urodzona w 1904 r., mieszkanka wsi Poninka, rej. połński, obw. chmielnicki (nagranie z 14 grudnia 1990 r.)

W 1936 r. wysłano nas do Kazachstanu. Wtedy wielu ludzi wysłano: zabrali i ze Sławuty, i z Szepetówki, i z Poninki, z kościoła brali. W Kazachstanie trafiliśmy do rejonu czałowskiego, obwód kokczetawski, tam było trzynaście osad. Zawieźli nas tam w wagonie bydłowym, z domu pozwolili zabrać wszystko do gospodarstwa, abyśmy mogli gospodarować w Kazachstanie. Dali nam dwie fury, a mężczyzna z Hrycowa opieczętował wszystko. Bardzo płakałam, bardzo się bałam. Boże, co to będzie? W Kazachstanie wysadzili nas na pustym stepie – trawa, pociąg i czyste niebo. Zostaliśmy wysłani do Kazachstanu 9 kwietnia trzydziestego szóstego, w domu zostawiłam już posadzone grządki. Spędziliśmy tam dziesięć lat między stepem a niebem. Na drugi dzień rozbiliśmy namioty, w jednym namiocie żyło

trzydzieści dusz. Kawałek miejsca pod namiotem dla jednej rodziny, drugi dla drugiej rodziny. W tym namiocie przetrwaliśmy do śniegu. Jakież domy budowaliśmy. Wykopy pod fundamenty kopaliśmy. Glinę-ziemię ze słomą mieszałyśmy z pomocą koni. Dali nam skrzynki, robiliśmy cegłę. Cegłę suszyliśmy i domy z niej robiliśmy. W pierwszym roku to po dwie rodziny w jednym domu, a w drugim roku rozdzieliliśmy się. Nasz dom znajdował się w pobliżu kołchozu, a w kołchozie konie osłabły, więc chcieli umieścić je w naszej chacie. Przyszło do chaty dwóch z kierownictwa i mówią nam, żeby opuścić dom, bo konie są słabe. A ja: „Dajcie nam dokumenty, żebyśmy wrócili do domu na Ukrainę, to opuścimy dom”. Jakoś minęło. A w czterdziestym pierwszym roku syna i męża zabrali na wojnę. Wojna się skończyła i Stalin zezwolił mężowi z rodziną na powrót na Ukrainę.



W tamtejszym kołchozie wydali mi trzydzieści funtów mąki, ludzie przynieśli trochę masła, ja upiekłam rodzinie na drogę ciastka, a ludzie dawali nam trochę sera na drogę. Tak więc spakowałam wszystkie swoje rzeczy do dwóch walizek i przejechaliśmy na Ukrainę.

[...] W 1946 r. mieszkaliśmy u siostry w Szepietówce przez sześć miesięcy, a następnie przejechaliśmy do Poninki i przez dziesięć lat błakaliśmy się po cudzych chatach, dopóki nasza chata nie została ulepiona.

Orzechowskiego, organistę z Połonnego, represjonowali; on jeszcze był na moim weselu w 1922 r. Orzechowskiego wzięli wraz z zakrystianinem Wilczyńskim i księdzem z kościoła połońskiego.

Ksiądz Antoni Chomicki wrócił z więzienia tydzień wcześniej niż my i w 1946 r. odprawiał Msze w Połonnem. A że ja śpiewałam w chórach w kościele, to mnie bardzo ksiądz Chomicki szanował.

Jednego razu z Wilna pewna kobieta przywiozła do kościoła trzy pudła z rzeczami kościelnymi i księgi Pisma Świętego. Ksiądz Chomicki wysłał Janka Chińcińskiego, żeby odebrał te pudła ze stacji kolejowej. Ktoś doniósł o tych pakunkach

i milicja aresztowała Janka z pudłami. W niedzielę wzywają księdza Chomiciego na przesłuchanie. Ksiądz przyklęknął przed ołtarzem, pomodlił się i poszedł na przesłuchanie. Był też Janek Chińciński, który na tym przesłuchaniu wziął i zwarował. Tak Bóg daje. Wypuścili ich. Janka zabrali do szpitala psychiatrycznego. Dwa miesiące później Janek Chińciński wydobrzeł i wrócił do Połonnego. Później księdza Chomiciego przenieśli do innej parafii.

Milicja robiła różnego rodzaju prowokacje przeciw kościołowi już za księdza Andrzeja Gładysiewicza. Położyli głośnik przy wejściu do kościoła i źle mówili o wierze chrześcijańskiej, potem odcięli prąd w kościele, a potem postawili bandę komsomolców i komunistów przy wejściu do kościoła na Wielkanoc.

Wyrywali wszystko z rąk, a babę i dzieci nie puszczali do kościoła. Wykrzykiwali, że kościół to dom wariatów, że chodzą tam tylko pomyłeńcy. To było jeszcze pięć lat temu. Stoi milicjant z tymi komsomolcami. Podchodzę do tego milicjanta i mówię: „Co wy robicie? To taki ten wasz porządek?”. A któraś z komitetu rejonowego mówi: „Idźcie do swojego domu wariatów”. I odrywają dzieci od babę albo koszyki wyrywają [...]. Banda. Jeszcze jacyś inni przyszli i wybili nocą wszystkie okna w kościele. Albo to: w kościele była liturgia, a po służbie wszyscy wyszli ze świątyni i zamknęli ją. A tam pozostał niezauważony jakiś komsomolec, którego namówili, żeby oblał benzyną kościół i podpalił go. Nastąpił wielki pożar. Kiedy ksiądz otworzył drzwi, komsomolec uciekł pomiędzy jego rękoma.

Jeszcze psa zarżnęli. Pies szczekał w kościele, ksiądz otworzył kościół, a na niego bandyta z nożem, ledwie udało się księdzu zamknąć drzwi [...]. Ksiądz Andrzej przesiedział dwanaście lat w więzieniu.

**Jan Sawicki**, syn Marcelego, urodzony w 1918 r. we wsi Poninka,  
rej. połoński, obw. chmielnicki (nagranie z 1993 r.)

Ludzki strach był tak wielki, że bali się samych siebie. Bywało, przejdzie obok mnie milicjant – drzę jak osika: trzęsą mi się ręce i klatka piersiowa, czuję się jak sparaliżowany i ten strach jest we mnie do dziś. A wówczas, gdy zobaczyłem milicjanta, mijałem go tak szybko, jak to możliwe, aby moje oczy go nie widziały.

Moi rodzice mieszkali niedaleko Hłyboczka, na zakręcie drogi prowadzącej z Poninki do Zahuby. Ojciec i matka mieli dziewięcioro dzieci. Ziemi mieli nie-

wiele – a i ta była podzielona na małe części, więc nie wiem, ile to było tej ziemi, wiem tylko, że niewiele. Do czasu powstania kołchozów ludzie, którzy ciężko pracowali, nie cierpieli biedy, żyli w dostatku. Ale wymagało to wiele pracy, a zdarzali się lenie, którym wiecznie nie starczało chleba. Życie przed wojną było straszne, żywot zwykłych ludzi nie miał żadnej wartości. Rodzina mojej żony została unicestwiona. Pod Chmielnikiem ich rozkułaczyli, więc rodzice z dziećmi i resztą rodziny uciekli aż tu, do Łodźianówki. I co z tego? I tutaj ich znaleziono, ojciec mojej żony Marian Wysocki był represjonowany w 1933 r., następnie represjom poddana została jego rodzina (bracia), a jego matka została stamtąd wydalona. I pozostało troje małych dzieci, najstarsza była moja żona. Miała dwanaście lat.



Czy to nie koszmar? Mieszkali tu jeszcze ludzie o tym samym co ojciec żony nazwisku, ale żadnych krewnych nie było. Męża mojej siostry, Bagińskiego, poddano represjom, jednak przed wojną wrócił – jako jeden z niewielu, ale aż do śmierci nigdy nie wspominał o swoich represjach. O cokolwiek zapytasz, milczy, do tego stopnia człowiek był sparaliżowany strachem.

A represje rozpoczęły się tutaj już w 1921 r.

Kiedy leżałem w szpitalu z Wasylem Kowalcukiem, to on mi opowiadał, że w tym czasie ludzie byli represjonowani za to, że białopolacy zostawili ludziom całe wozy z bronią, aby wystąpili przeciwko władzom sowieckim. Ale musiał tak mówić. Ludzie przecież wiedzą, że była to prowokacja, a ponad dwadzieścia osób zostało zastrzelonych z powodu tej prowokacji.

Do wojska wzięto mnie jeszcze przed wojną. Budowałem mosty wtedy, budowałem podczas wojny i po wojnie, więc na linii frontu nie walczyłem. Powróciłem z wojny, z wojska, do domu w 1945 r.

Gdzieś około 1947 r. zacząłem chodzić do kościoła, bo wiary w Boga we mnie nie zniszczyli. Na służbie Bożej zawsze byłem blisko księdza, pomagając mu [...].

A w czterdziestym ósmym roku agitowano mnie, abym został donosicielem, trzykrotnie agitowano. Po raz pierwszy enkawudzista przybył do mojej fabryki w Ponince. Wypędził wszystkich z kantorka straży pożarnej i rozmawiał ze mną przez długi czas, na początku tak chytrze, uprzejmie i miło: „Gdzie pan służył na wojnie? Jak pan służył? Ach, dobrze pan bronił Ojczyzny i teraz musi pan chronić ją przed wrogami ludu, proszę to przemyśleć”.

Za drugim razem wezwał mnie przed radę wiejską w Ponince i znowu o mojej służbie, o obronie Ojczyzny. Powiedział też, że gdzieś na Białorusi jest człowiek taki jak ja, o takim samym nazwisku i imieniu, i to samo imię ojca [...]. No, łąć to oni dobrze umieli [...]. I w kółko – że trzeba służyć Ojczyźnie.

Po raz trzeci wezwano mnie do NKWD w Połonnem, do budynku naprzeciwko kościoła. Tu otwarcie powiedzieli mi, że trzeba służyć Ojczyźnie. A ja mówię mu – ja na wojnie jej broniłem i jej służyłem, więc donosicielem nie będę. Enkawudzista trach pistoletem po stole: „Zastrzelę cię!”. I kiedy to nie pomogło, że pod lufą pistoletu nie zostałem donosicielem, nie podpisałem, że zostanę ich tajnym współpracownikiem – wtedy dał mi papier do podpisania, że o tym wszystkim, co mi powiedział, będę milczał aż do śmierci.

I milczałem, a zaledwie kilka lat temu wyznałem mojej żonie, jak to chcieli ze mnie donosiciela zrobić. Im widocznie potrzebny był taki człowiek z bliskiego otoczenia księdza. I obiecał spotykać się ze mną tak, aby nikt nie widział. Ale pomimo tak ogromnego strachu, że nawet dziś, jak widzę milicję, to drzę, nie sprzedałem się. Najwyraźniej Bóg mi pomógł.

Oni walczyli z Bogiem.

Była taka nauczycielka w Ponince – Korejba. Obok jej domu stała figura Jezusa Chrystusa, to zmusili nauczycielkę, żeby ją porąbała: „Jak to – ty jesteś sowiecką nauczycielką, a pod twoją chatą stoi figura?”. A i dzisiaj oni są zdolni do wszystkiego.

Były przewodniczący rady wsi Lipówka, Kazimierz Kostecki, obecnie w Burtynie, opowiedział niedawno mojej żonie, że NKWD straszliwie katowało ludzi: wsadzali ich palce w drzwi i tymi drzwiami je łamali, bili ludzi do utraty świadomości, godzinami stawiali ich na mrozie, oblewając zimną wodą, całymi dniami zmuszali do stania bez jedzenia i bez snu [...].

A i na Kazimierza Kosteckiego w Lipówce i w Łodzianówce ludzie narzekają, on również „dobrze” rządził [...]. Niszczyli ludzi, jak chcieli.

## Bp Stanisław Szzyrokoradiuk OFM Bern<sup>39</sup>

W Połonnem parafia stale się powiększała, przybywało coraz więcej ludzi, młodzieży, dzieci [...], w tym czasie już była pewna poprawa, jeśli idzie o wolność religii. Ważną i aktywną rolę w tej parafii odegrały dwie siostry, które zaproszone zostały tutaj jeszcze przez księdza Andrzeja Gładysiewicza. Były to bezhabitowe siostry ze Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi (honoratki): s. Alojza i s. Bernardeta.

Oficjalnie wykonywały one pracę dozorców, sprzątaczek, stróżów, kościelnych i palaczy. I faktycznie wykonywały dużo takiej pracy, na przykład opalając węglem cztery kotły (sowieckiej produkcji), które zużywały zimą ponad 15 ton węgla. Pod ich opieką były także kwiaty w ogrodzie, sad, zakrystia, sprzątanie całej świątyni. Dbaly o zapewnienie w kuchni i świątyni wszystkiego, co potrzebne, i miały wiele innych obowiązków.

Oprócz tego potajemnie katechizowały dzieci i młodzież, przygotowywały też do sakramentu małżeństwa. Ich nielekka praca i ciągła katechizacja przyniosły dobre owoce.

Chociaż były siostrami „ukrytymi”, i tak wszyscy wiedzieli, że to siostry, również „kompetentne organy”, czyli służby KGB, które stale je śledziły, także w miejscach, gdzie prowadziły dni skupienia i rekolekcje.

Z czasem do świątyni doprowadzili gaz, więc pracy przy ogrzewaniu siostry miały mniej, natomiast przy katechizacji więcej. Zaczęły wyjeżdżać na katechezy



<sup>39</sup> Stanisław Szzyrokoradiuk OFM Bern, ur. 1956, w 1981 r. wstąpił do zakonu bernardynów. Proboszcz w Połonnem, wybudował 16 kościołów na Podolu. W latach 1995–2014 biskup pomocniczy kijowsko-żytomierski, w latach 2014–2019 biskup diecezjalny charkowsko-zaporoski, w latach 2019–2020 administrator tej diecezji i biskup koadiutor odesko-symferopolski, od 2020 biskup diecezjalny odesko-symferopolski.

do sąsiednich obwodów: chmielnickiego, żytomierskiego i rówieńskiego. Wieloletnia obecność siostr i ich ofiarna praca przyniosły duchowe owoce. Tylko jeden przykład: z połonickiej i okolicznych parafii, gdzie siostry organizowały katechezy, piętnaście dziewcząt wstąpiło do różnych zgromadzeń zakonnych.



■ Ks. Stanisław Szzyrkoradiuk z dziećmi po Pierwszej Komunii Świętej

### O. Hilary Marcin Wilk OFM Cap

Pamiętam, jak przez pięć lat pracowałem w Barze (od 1953 do jesieni 1958 r.). W ostatnich miesiącach 1958 r. jeździłem po wszystkich rejonach, które obsługiwałem (oprócz Baru moje były jeszcze cztery rejon) i przygotowywałem dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Przy każdym kościele mieszkalem przez siedem dni, uczyłem dzieci. Chciałem, żeby dzieci miały pamiątki i robiłem im fotografie, a potem pojawił się podejrzany fotograf, którego ani ja, ani parafianie nie znaleźliśmy. Po prostu sam się pojawił. I wysłał te zdjęcia do KGB.

We wrześniu wezwał mnie do Kijowa pełnomocnik do spraw religijnych Wilchowy i powiadomił: „Nie będzie pan już dla nas pracować jako kapłan”. Z powodu tych dzieci. Skazali mnie na rok pracy przymusowej, ale dzięki ujęciu się za mną

ludności i władz lokalnych odbywałem karę w Barze. Pracowałem jako pomocnik przy budowie domu kultury w Barze, nosiłem zaprawę, piasek. A pełnomocnik z Winnicy co miesiąc przyjeżdżał i sprawdzał, jak pracuję.

Pod koniec kwietnia władze ponownie mnie wezwały i mówią: „Ty tutaj nie będziesz już pracował ani jako ksiądz, ani jako robotnik, wysyłamy cię do Polski”. Ja wtedy powiedziałem: „Nie! Za co wysyłacie mnie do Polski? Już kiedyś byłem na Syberii, a teraz czym ponownie zawiniłem, czy może naruszyłem waszą konstytucję? Jak możecie mnie wysłać do Polski?”. Ale przyszło mi jechać do Polski. Po drodze pomyślałem, no cóż, dobrze, że nie mogą zesać mnie na Syberię, abym odprawiał Służbę Bożą niedźwiedziom, bo nie mają już takiego prawa. Za to w drodze do Polski mogą zastrzelić i wyrzucić do rzeki.

Do Polski po tym przymusowym wysiedleniu szczęśliwie dojechałem i pracowałem w Polsce przez trzydzieści lat. I dokładnie po trzydziestu latach, 1 stycznia 1989 r., powróciłem na Ukrainę za czasów pierwszego sekretarza Michaiła Gorbaczowa, podczas pieriestrojki.





# Bibliografia

Bilski J., *Wspomnienia*, [w:] P. Wyszowski, *Moc wiary. Próba przedstawienia prześladowań Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie na przykładzie parafii Św. Anny w Barze w latach 1917–1991*, Poznań 1998.

Brodski J., *Sołowki. Dwaćcać let Osobogo Naznaczenija*, Moskwa 2002,  
[http://belousenko.com/books/gulag/brodsky\\_solovki.pdf](http://belousenko.com/books/gulag/brodsky_solovki.pdf)

Bukowiński W., *Do moich przyjaciół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej*, oprac. W.J. Kowalów, Biały Dunajec – Ostróg 2001, <https://sbc.org.pl/Content/359281/Do%20moich%20przyjaci%C3%B3%C5%82.pdf>

Bukowiński W., *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół*, Warszawa 2016.

Daniłow W., Krasilnikow S., *Spiępcieriesielency w Zapadnoj Sibiri 1933–1938*, Nowosibirsk 1994.

Fedorowicz T., *Drogi Opatrzności*, Lublin 1991.

Honczaruk P., *Duchowe życie peresliduowanych osób na Podilli w 1918–1990 rokach w świetle zbranych świadectw*, Horodok 2001 (praca magisterska).

Jaszczuk T., *Portret temriawy. Świadczennia, dokumenty, materiały*, t. 1–2, Kyjiw – New York 1999.

Karłowicz L., *Ciernista droga. Życie i działalność o. Martyniana Darzyckiego OFM więźnia Kołomy*, Kraków 1997.

Ostrowska I., *Trymajtesia. Opowidannia pro swiaszczennykiw*, Lwów 2016.

*Skazani jako „szpiegdy Watykanu”. Z historii Kościoła katolickiego w ZSRR w 1918–1956*, red. R. Dzwonkowski SAC, Ząbki 1998.

Szyrokoradiuk S., *Korotkyj spohad pro mańenku istoriju*, Kyjiw 2011.

Walewander E., *Katolicyzm na wschód od Bugu. Fakty i nadzieje*, Nakło nad Notecią 1998.

Wilk H.M., *Ty nie zginiesz*, Lublin 2001.

Wyszowski P., *Moc wiary. Próba przedstawienia prześladowań Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie na przykładzie parafii Św. Anny w Barze w latach 1917–1991*, Poznań 1998.

Wyszowski P., *Peresliduwana Cerkwa. Katoliki Ukrainy w czasy komunistycznoho reżymu*, Kyjiw 2009.

<http://memorial.omi.org.ua> – wielojęzyczna strona „Memoriał męczenników XX stulecia”

# Indeks osób

## A

Adamowa-Slozberg Olga 127

Alojza, s. 163

Antioch IV Epifanes 125

## B

Babarski Szymon, ks. 101

Bagińska Jadwiga 30, 147

Bagiński 161

Bagiński Stanisław 147

Bernardeta, s. 163

Bewol 73

Biernacki Bronisław, bp 92

Bilski Józef 42, 149

Blechman Bolesław, ks. 103

Borkowski Janko 147

Brydycki Jan, ks. 103

Bublik Anna 126, 127

Bujalski Franciszek, ks. 52

Bukowiński Władysław, ks. 8, 46, 47,  
102, 103, 149, 150

Butyniec Kalikst, ks. 104

## C

Chińciński Jan 159, 160

Chomiccki Antoni, ks. 47, 49, 148,  
152-154, 159, 160

Ciszek Walter, o. 76, 77

Czyrski Franciszek, ks. 103

## D

Darzycki Martynian Wojciech, o. 44,  
45, 83, 85, 151

Demidiuk Piotr 148

Drzepecki Bronisław, ks. 46, 47

Dubniewicz Józef, ks. 114, 115

Dworzecki Władysław, ks. 100

Dzwonkowski Roman, ks. 72

## E

Enkot Natalia 78

## F

Fedorowicz Tadeusz, ks. 53, 54, 56,  
78

## G

Gagarin Jurij 42

Gliwiński Tytus 155

Gładysiewicz Andrzej, ks. 47, 50, 158,  
160, 163

Gojchbarg Aleksander 34

Gorbaczow Michaił 165

Grabski Ryszard Czesław, o. 8

Grinberg 127

Guzalska Stanisława 128

## H

Hlebowicz Adam 9  
Hoppe Tadeusz, o. 83, 87  
Humiński Jan 94

## I

Ilgin Wincenty, ks. 8  
Ilnicka Pelagia 94

## J

Jan Paweł II, papież, św. 11, 14, 78, 83, 85  
Janowski Feliks, ks. 115–116  
Jarosławski Jemielian 37  
Jaroszyńscy 15, 115  
Jaroszyńska Marianna 111  
Jaroszyńska Tekla 15  
Jaroszyński Czesław 15  
Jaroszyński Henryk 15  
Jaroszyński Zachariasz 109, 111  
Jasyniecka Julia, s. 89

## K

Kaletyński zob. Klityński  
Kalityński zob. Klityński  
Kalicki B. 84  
Kaszuba Serafin Alojzy, o. 82, 83  
Klityński Michał Jan 108, 109, 111, 113  
Knobelsdorf Ryszard, ks. 101  
Korejba 162  
Kostecki Kazimierz 162  
Koszewicz Cezary (Aleksiej) 152  
Kowalczuk Wasyl 161  
Kraft Mikołaj, ks. 95

Kuczyński Józef, ks. 8, 46, 47, 104, 156  
Kulczycki Marian, ks. 116  
Kurpiński Franc 114  
Kwasniuk Demiana 126  
Kwaśniewski Zygmunt, ks. 103

## L

Lenin Władimir 20, 28, 40  
Leokadia, s. 86  
Lubczyński Feliks, ks. 100, 101  
Luc Franc 114

## Ł

Ławreniuk 147  
Łozicki Feliks 114  
Łukasz Jan, ks. 76

## M

Marynkewycz Anton 93  
Matkowski Józef, ks. 115  
Mickiewicz Bernard, o. 59  
Motriczka 56  
Mróz 78, 79

## N

Naskręcki Kazimierz, ks. 102  
Neveu Pie Eugène, bp 22, 23  
Nykułenko Iwan 109

## O

Olszański Jan, bp 83, 85, 157  
Orda Napoleon 115, 116  
Orzechowski 159

## P

Podgórecka Zofia 93  
Podgórecki Albin 93  
Potępski Joachim, ks. 115  
Ptaszyński Józef, ks. 116  
Purwiński Jan, bp 84, 85

## R

Racht Stefania 73  
Rajko Stanisław, ks. 116  
Reder Bronisława 158  
Rolle Antoni Józef 15, 16, 111  
Rybaczek 120

## S

Sawicki Jan 160  
Schönfeld Alojzy, ks. 44  
Semenczenko 157, 158  
Skobcowa Jelizawieta, matka Maria, św. 34  
Smiływec Hala 155  
Smiływec Jewmen 155  
Smiływec Kuźma 155  
Smiływec Mariana 155, 156  
Smiływec Ołeksa 155  
Sowiński Józef, ks. 58  
Stalin Josif 49, 58, 159  
Stroński Henryk 118  
Szadurski Władysław, ks. 116  
Szyrokoradiuk Stanisław, bp 163, 164

## Ś

Świdnicki Józef, ks. 47, 48

## T

Tenerani Pietro 15  
Terlecki Mikołaj 126  
Tetrujewa Włada 127  
Tkaczuk Helena, s. 40  
Tomaszewski Ludwik, ks. 116  
Tuszyńska Ludwika 94

## W

Wanags Władysław, ks. 83, 86  
Wilchowy Petro 164  
Wilczyńscy 154  
Wilczyńska 152, 154, 155  
Wilczyński 154, 159  
Wilk Hilary Marcin, o. 49, 52, 83, 164  
Witkowska Maria 36, 93  
Wituszański Julian, ks. 116  
Wołkow Ołeksandr 22  
Wrodarczyk Ludwik, o. 96, 97, 103, 125  
Wysocki Marian 161  
Wysokiński Marcei, ks. 86, 104  
Wyszkowski Paweł, o. 7-9

## Z

Zaikina Irina 73  
Załucka Maria 76

## Ż

Żmigrodzki Józef, ks. 102  
Żoglicki Baltazar, o. 114

# Indeks miejscowości

## A

- Abakan, Republika Chakasji, Rosja 76
- Aktiubińsk, obw. aktobski, Kazachstan 69
- Ałagir, Osetia Południowa, Gruzja 65
- Ałma-Ata, od 1991 r. Ałmaty, obw. ałmacki, Kazachstan 149
- Ałmazna, obw. ługański, Ukraina 66, 67
- Anzer, obw. archangielski, Rosja 52, 101
- Archangielsk, obw. archangielski, Rosja 63, 66, 69
- Astana, od 2019 r. Nur-Sułtan, Kazachstan 7

## B

- Babi Jar, część Kijowa, Ukraina 92
- Bar, obw. winnicki, Ukraina 36, 47, 49, 84, 93, 104, 140, 149, 164, 165
- Baranówka, obw. chmielnicki, Ukraina 147
- Bene, obw. zakarpcki, Ukraina 140
- Berdyczów, obw. żytomierski, Ukraina 59, 103, 140
- Berehowo, obw. zakarpcki, Ukraina 140
- Berezowski, obw. swierdłowski, Rosja 68
- Biełorieck, Republika Baszkirii, Rosja 65
- Bobrujsk, obw. mohylewski, Białoruś 68
- Borodiwka, obw. zakarpcki, Ukraina 140
- Borszczów, obw. tarnopolski, Ukraina 140
- Brahiłów (Brajłów), obw. winnicki, Ukraina 53
- Burtyn, obw. chmielnicki, Ukraina 147, 162
- Bykownia, część Kijowa, Ukraina 92

## C

- Chalawin, obw. czernihowski, Ukraina 95
- Chanżenkowo, obw. doniecki, Ukraina 64, 65
- Charków, obw. charkowski, Ukraina 53, 57, 68, 95, 151

Chersoń, obw. chersoński, Ukraina 154  
Chmielnicki, obw. chmielnicki, Ukraina 76, 95, 104, 140  
Chmielnicki-Greczany, obw. chmielnicki, Ukraina 140  
Chmielnik, obw. winnicki, Ukraina 93, 140, 161  
Chołmok, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Chust, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Czasiw Jar, obw. doniecki, Ukraina 63, 64  
Czasliwci, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Czeboksary, Republika Czuwaska, Rosja 66  
Czerniowce, obw. czerniowiecki, Ukraina 84, 140  
Czerniowce, obw. winnicki, Ukraina 42, 140, 149  
Częstochowa, Polska 109  
Czop, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Czornotysiw, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Czułkiwka, obw. doniecki, Ukraina 64  
Czynadijewo-Nyżnia, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Czystiakowe zob. Torez

## D

Debalcewe, obw. doniecki, Ukraina 64  
Derażnia, obw. chmielnicki, Ukraina 64  
Derżaniwka, obw. żytomierski, Ukraina 140  
Dnieprodzierżyńsk (Kamieńskie), obw. dnipropropetrowski, Ukraina 67, 104  
Dniepropetrowsk (Dniepr), Ukraina 67, 69  
Dowhale, obw. winnicki, Ukraina 156  
Dowhe, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Diakowo, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Dudinka, Kraj Krasnojarski, Rosja 76  
Dwiri k. Borżomi, Gruzja 68  
Dzierżyńsk, obw. doniecki, Ukraina 64  
Dżezkazgan, obw. karagandyjski, Kazachstan 52, 103

## E

Emilczyn, obw. żytomierski, Ukraina 49

## F

Fancykowo, obw. zakarpacki, Ukraina 140

Fergana, Uzbekistan 47

## G

Gniewań, obw. winnicki, Ukraina 84, 94

Grozny, Republika Czeczenii, Rosja 68

Gródek Podolski, obw. chmielnicki, Ukraina 83

## H

Harmaki, obw. winnicki, Ukraina 154, 155

Hłyboczek, obw. żytomierski, Ukraina 160

Hołubiwka, obw. ługański, Ukraina 66

Homel, obw. homelski, Białoruś 68

Horliwka, obw. doniecki, Ukraina 64, 65

Horodkiwka zob. Miastkówka

Hryców, obw. chmielnicki, Ukraina 158

## I

Inhuleć, obw. chersoński, Ukraina 67

## J

Jarosław, obw. jarosławski, Rosja 53, 57, 100, 102, 103

Jasina, obw. zakarpacki, Ukraina 140

Jegorszyno, od 1938 r. Artiomowskij, obw. swierdłowski, Rosja 69

Jelizawietyn, obw. chmielnicki, Ukraina 147

Jenakijewe, obw. doniecki, Ukraina 63–65

## K

- Kadijewka (Stachanow), obw. ługański, Ukraina 66
- Kamieniec Podolski, obw. chmielnicki, Ukraina 15, 83, 84, 94, 95, 100, 140
- Kamyszenka, obw. czelabiński, Rosja 65
- Kandałaksza, obw. archangielski, Rosja 66, 69
- Karaganda, obw. karagandyjski, Kazachstan 44
- Kijów, Ukraina 8, 44, 57, 83, 100, 102, 103, 125, 164
- Kirowske, obw. doniecki, Ukraina 66
- Kitajgród, obw. chmielnicki, Ukraina 140
- Klesów, obw. rówieński, Ukraina 47
- Kolczyno-Fridieszowo, obw. zakarpcki, Ukraina 140
- Konstantynówka, obw. doniecki, Ukraina 63, 65
- Kopiejsk, obw. czelabiński, Ukraina 65
- Kopijówka, obw. winnicki, Ukraina 126
- Korkino, obw. czelabiński, Rosja 65
- Korołewo, obw. zakarpcki, Ukraina 140
- Korosteń, obw. żytomierski, Ukraina 85
- Kosulino, obw. swierdłowski, Rosja 66
- Kosyno, obw. zakarpcki, Ukraina 140
- Kotłas, obw. archangielski, Rosja 102, 103
- Kramatorsk, obw. doniecki, Ukraina 64, 65
- Krasnoje Znamia, obw. miński, Białoruś 68
- Krasnokamsk, Kraj Permski, Rosja 68
- Krasnowodzk (Turkmenbaszy), Turkmenistan 69
- Krasnyj Łucz, obw. ługański, Ukraina 66
- Kryżowe, obw. chmielnicki, Ukraina 147
- Krzemieniec, obw. tarnopolski, Ukraina 140
- Krzywy Róg, obw. dniproperetrowski, Ukraina 67, 68, 155
- Kuczino, Kraj Permski, Rosja 7
- Kungur, Kraj Permski, Rosja 68
- Kutejnikowo, obw. doniecki, Ukraina 64

## L

- Latyczów, obw. chmielnicki, Ukraina 95
- Leningrad zob. Petersburg
- Lipówka, obw. chmielnicki, Ukraina 162
- Lisiczańsk, obw. ługański, Ukraina 66, 67
- Listopadówka (Bogudzięka), obw. winnicki, Ukraina 140
- Lwów, obw. lwowski, Ukraina 78, 83, 95, 140

## Ł

- Łodzianówka, obw. chmielnicki, Ukraina 147, 161, 162
- Łuck, obw. wołyński, Ukraina 47, 103
- Łuczyniec, obw. winnicki, Ukraina 140

## M

- Magadan, obw. magadański, Rosja 44, 151
- Majdan, obw. chmielnicki, Ukraina 147
- Majkop, Republika Adygei, Rosja 41
- Makiejewka, obw. doniecki, Ukraina 63–65
- Makuchiwka, obw. połtawski, Ukraina 95
- Małgobek, Republika Czeczenii, Rosja 66
- Manikowce, obw. chmielnicki, Ukraina 83, 140
- Marjiwka, obw. dniproperetrowski, Ukraina 155
- Miastkówka (Horodkiwka), obw. winnicki, Ukraina 44, 104, 140, 152
- Miednogorsk, obw. orenburski, Rosja 68
- Miedwieżjegorsk, Republika Karelii, Rosja 100
- Mińkowce, obw. chmielnicki, Ukraina 140
- Mińsk, obw. miński, Białoruś 8, 68, 116
- Mohylów Podolski, obw. winnicki, Ukraina 53
- Mołczany, obw. winnicki, Ukraina 140
- Moskwa, Rosja 8, 22, 57, 100
- Mościska, obw. lwowski, Ukraina 140

Mukaczewo, obw. zakarpacki, Ukraina 84, 140  
Mukaczewo-Pidhorod, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Muksza Boryszkowiecka, obw. chmielnicki, Ukraina 95  
Muksza Kitajgorodzka, obw. chmielnicki, Ukraina 95  
Murafa, obw. winnicki, Ukraina 44, 47, 84, 104, 140, 151  
Mykytiwka, obw. doniecki, Ukraina 65

## N

Nachodka, Kraj Nadmorski, Rosja 44  
Nimećka Mokra, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Niżny Tagił, obw. swierdłowski, Rosja 66  
Norylsk, Kraj Krasnojarski, Rosja 47, 76  
Nowa Borowa, obw. żytomierski, Ukraina 85  
Nowe Miasto, obw. lwowski, Ukraina 140  
Nowo-Ekonomiczne, obw. doniecki, Ukraina 64  
Nowogród Wołyński, obw. żytomierski, Ukraina 85, 140  
Nowotroick, obw. chersoński, Ukraina 64  
Nowyj Donbas, obw. doniecki, Ukraina 64

## O

Odessa, obw. odeski, Ukraina 44, 68, 83, 140, 151  
Okopy, obw. rówieński, Ukraina 97, 103, 125  
Okruhła, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Ołeniwka, obw. chmielnicki, Ukraina 64  
Ordżonikidze (Władykaukaz), Republika Osetii Północnej, Rosja 64, 65, 67, 68, 104  
Orosijewo, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Orsk, obw. orenburski, Rosja 66, 68  
Orzeł, obw. orłowski, Rosja 58  
Ozarycze, obw. homelski, Białoruś 35

## P

Paryż, Francja 22, 47  
Pawszyno, obw. zakarpacki, Ukraina 140

Pereczyn, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Perwomajsk, obw. ługański, Ukraina 66  
Petersburg, do 1991 r. Leningrad, obw. leningradzki, Rosja 8  
Petriwka, obw. doniecki, Ukraina 65  
Petropawliwka, Republika Abchazji, Gruzja 66  
Pidlisnyj Mukariw, obw. chmielnicki, Ukraina 126  
Pokostówka, obw. żytomierski, Ukraina 85  
Połonne, obw. chmielnicki, Ukraina 47, 48, 84, 140, 148, 154, 159, 160, 162, 163  
Połtawa, obw. poławski, Ukraina 68  
Poninka, obw. chmielnicki, Ukraina 30, 147, 152, 155, 158–160, 162  
Potanino, obw. czelabiński, Rosja 65

## R

Rachów, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Ratiwci, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Ravensbrück, Niemcy 34  
Rostów nad Donem, obw. rostowski, Rosja 68  
Równe, obw. rówieński, Ukraina 83  
Ruśka Mokra, obw. zakarpacki, Ukraina 140  
Ryga, Łotwa 7, 85  
Rzym, Włochy 15, 53, 76

## S

Sambor, obw. lwowski, Ukraina 141  
Semki, rej. chmielnicki, Ukraina 93  
Serednie, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Siewerne, obw. doniecki, Ukraina 64  
Siurte, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Sławuta, obw. chmielnicki, Ukraina 84, 158  
Słobódka, obw. żytomierski, Ukraina 85  
Słońsko (Sołonske), obw. lwowski, Ukraina 141  
Słowiańsk, obw. doniecki, Ukraina 64  
Smolewicze, obw. miński, Białoruś 68

Sokolniki k. Moskwy, Rosja 57  
Sołotwyno, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Sołowki zob. Wyspy Sołowieckie  
Sosnowka, Republika Mordowii, Rosja 46  
Stachanow zob. Kadijewka  
Stalingrad, od 1961 r. Wołgograd, Rosja 68  
Stalino, po 1961 r. Donieck, obw. doniecki, Ukraina 63–65  
Stryj, obw. lwowski, Ukraina 59, 141  
Swalawa, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Swierdłowski, od 1991 r. Jekaterynburg, obw. swierdłowski, Rosja 66  
Symferopol, Autonomiczna Republika Krymu, Ukraina 44  
Szachty k. Ałczewska, obw. ługański, Ukraina 66  
Szachty k. Rostowa nad Donem, obw. rostowski, Rosja 68  
Szachty k. Stalina, obw. doniecki, Ukraina 64  
Szachty Hryhoriwka k. Stalina, obw. doniecki, Ukraina 64  
Szadryńsk, obw. kurgański, Rosja 65  
Szarogród, obw. winnicki, Ukraina 47, 104, 141  
Szarówka, obw. chmielnicki, Ukraina 84  
Szatura, obw. moskiewski, Rosja 66, 69  
Szczerec, obw. lwowski, Ukraina 141  
Szenborn, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Szeptówka, obw. chmielnicki, Ukraina 158  
Szurków, obw. chmielnicki, Ukraina 147

## Ś

Śnitków, obw. winnicki, Ukraina 53, 76

## T

Taszkent, Uzbekistan 58  
Tbilisi, Gruzja 7, 66  
Tiacziw, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Tokarówka, obw. chmielnicki, Ukraina 147  
Topki, obw. kemerowski, Rosja 66

Torez (przed 1964 i po 2016 Czystiakowe), obw. doniecki, Ukraina 64, 65  
Tryby, obw. połtawski, Ukraina 95  
Tywrów, obw. winnicki, Ukraina 7-9, 11-15, 17, 22, 108-121, 136, 137, 142

## U

Ufalej, obw. czelabiński, Rosja 68  
Ust-Czorna, obw. zakarpacki 141  
Użhorod, obw. zakarpacki, Ukraina 141

## W

Warszawa, Polska 78  
Watykan 52, 76  
Werchnij Koropec, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Wielkie Berezne, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Wierzbowiec, obw. winnicki, Ukraina 141  
Wietka k. Stalina, obw. doniecki, Ukraina 65  
Wilno, Litwa 7, 159  
Winnica, obw. winnicki, Ukraina 17, 30, 55, 86, 92-94, 104, 113, 141, 165  
Wołoczyska, obw. chmielnicki, Ukraina 101  
Wołodarsk Wołyński, obw. żytomierski, Ukraina 85  
Workuta, Republika Komi, Rosja 47, 49, 104  
Wyłok, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Wynohradiw, obw. zakarpacki, Ukraina 141  
Wyspy Sołowieckie, Sołowki, obw. archangielski, Rosja 52, 53, 58, 71-73, 76, 93,  
94, 100-103, 127  
Wyszkowo, obw. zakarpacki, Ukraina 141

## Z

Zahuba, obw. chmielnicki, Ukraina 160  
Zaporoże, obw. zaporoski, Ukraina 68  
Zbaraż, obw. tarnopolski, Ukraina 155  
Zdołbunów, obw. rówieński, Ukraina 148  
Zinków, obw. chmielnicki, Ukraina 76

Zinowjewsk (Kropywnycki), obw. kirowohradzki, Ukraina 44

Złoczów, obw. lwowski, Ukraina 141

Zwiahel (Nowogród Wołyński), obw. żytomierski, Ukraina 85

## Ż

Żmerynka, obw. winnicki, Ukraina 94, 141

Żółte Wody, obw. dnipropropetrowski, Ukraina 67

Żuprany, obw. grodzieński, Białoruś 101

Żytomierz, obw. żytomierski, Ukraina 47, 85, 125, 141, 151